Nr 29 Kraków, dnia 22 lipca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Co posłowie ludowi zdobyli dla ludu w parlamencie.

Nawrót konstytucyi. — Podwyższenie zasiłków wojskowych na 1 K 60 hal. dziennie. — Podwyższenie zasiłków dla ewakuowanych na 2 K dziennie. — Uzyskanie zasiłków dla rodzin osób internowanych i wywiezionych przez nieprzyjaciela.

W niedzielę ubiegłą obrady parlamentu wiedeńskiego przerwane zostały na jeden miesiąc. Posłowie rozjechali się do domów, gdzie każdego z nich czeka praca ciężka, bo dziś bolączek pełno — a któż ludowi przyjdzie z pomocą, jeśli nie posłowie?

Niedługo obradował parlament, zebrany po trzech latach przerwy, ale to, co zrobił, świadczy, jak był potrzebnym i jak, mimo wszelkie trudności, jest zdolnym do życia.

Przedewszystkiem wskutek zwołania parlamentu odżyła odrazu konstytucya. Duszna atmosfera rządów § 14 znikła, wszystkie ludy odetchnęły. Prasa uzyskała większą swobodę, narody możność wypowiadania swych dążeń i woli. Z trybuny parlamentarnej upomnieli się wobec świata o swoje prawo Czesi, Słowianie południowi i Polacy. Prawo narodów do stanowienia o sobie, z początku kategorycznie odrzucone przez rząd, pod naciskiem parlamentu zostało uznane przez rząd obecny. Zniesiono sądy wojskowe dla osób cywilnych, wprowadzono na nowo sądy przysięgłych. Nowy duch, zrodzony w pożodze wojny, nowe ideały, jakie ta wojna ludowa stawiła przed oczy, spowodowały wielką amnestyę polityczną. Tenże sam duch nowy, jaki się wybitnie przejawił w parlamencie, sprawił, że rząd zdecydował się na gruntowną przebudowę państwa, oprzeć się mającą na prawie narodów. Panowanie Niemców nad innymi narodami skończyło się. Są to wszystkie sprawy niesłychanej donioslości, które się urzeczywistniły tylko dzięki temu, że parlament został powołany do życia po trzech latach.

Parlament sam udowodnił swoją zdolność życiową. Tyle było krzywd, jakie w ciągu wojny spadły na ludność dzięki rządom wojskowym i § 14, że zdawało się, iż wywleczenie ich rozsadzi parlament. Stało się przeciwnie. Krzywdy poruszono, ale parlament dał państwu to, czego mu potrzeba, zaznaczając, że chce i potrafi być tem, czem być powinien w konstytucyjnem państwie. I dzięki temu, parlament zrobił wiele i trwa, bo za cztery tygodnie, w połowie sierpnia — zbierze się znowu, aby dla dobra ludności pracować.

Jeśli chodzi o rezultaty pracy posłów ludowych w parlamencie, to były one niezmiernie doniosłe. Z dumą możemy wskazać na szereg najważniejszych zdobyczy, uzyskanych tylko i wyłącznie dzięki nieustannym zabiegom Klubu posłów ludowych.

Przedewszystkiem więc posłowie ludowi byli tymi, którzy z całym naciskiem zażądali usunięcia skrzywdzenia Galicyi przy **zasiłkach wojskowych.** Poseł Zygmunt hr. Lasocki, który imieniem Klubu posłów ludowych całą akcyę w tym kierunku prowadził, zaskarbił sobie najgłębszą wdzięczność całego ludu polskiego, gdyż dzięki jego pracy, zabiegom, układom z innemi stronnictwami parlamentu i z rządem, przyszła do skutku ustawa o podwyższeniu zasiłków wojskowych, uchwalona przez parlament. A ustawa ta to zdobycz ogromna. Przedewszystkiem zrównano w niej Galicyę ze wszyst-

kimi krajami; **zasiłek wojskowy będzie** w całej Austryi, a więc i w Galicyi, **wynosił nie 57 hal., jak dotąd** na osobę dorosłą, a 28 i pół hal. na dziecko, **ale 1 koronę 60 hal. na głowę, bez względu na to, czy to osoba dorosła, czy dziecko.** Ponadto nowa ustawa powiada, że zasiłek ten należy się za każdego żołnierza, bez względu na to, czy odbywa służbę prezencyjną, czy nie. Ustawa ta musi przejść jeszcze w Izbie panów, ale można mieć nadzieję, że i ta Izba ją uchwali, tak, że w sierpniu wypłacanoby już zasiłki podwyższone. Kobieta, mająca n. p. troje dzieci niżej 8 lat, która pobierała dotąd zasiłku 1 kor. 42 hal. na dzień na siebie i dzieci razem, będzie pobierać na dzień 6 kor. 40 hal. Wejście w życie tej ustawy przyniesie ludności polskiej w Galicyi około 300 milionów koron rocznie więcej!

Doprowadzenie do uchwalenia tej ustawy przez parlament jest **wyłącznie i jedynie dziełem posłów ludowych**. Inne stronnictwa parlamentarne, ba, samo nawet Koło polskie, nie sądziły, by się tę ustawę dało przeprowadzić. Jedynie nieugięte stanowisko klubu ludowego i niezmordowana, z zaparciem się siebie prowadzona **akcya posła Lasockiego** sprawiła, że masy ludowe osiągną takie ogromne, bo n. p. w Galicyi trzykrotne blisko podwyższenie zasiłków.

Również dziełem posłów ludowych, a przedewszystkiem hr. Lasockiego jest **ustawa uchodźcza i podwyższenie zasiłku dla uchodźców.**

Rząd we wszystkich tych sprawach zachowywał się odmownie, musiał jednak ustąpić woli parlamentu. Już w komisyi jednak, gdy zażądano **wypłaty zasiłków dla rodzin tych, którzy zostali wywiezieni przez nieprzyjaciela lub internowani** w krajach nieprzyjacielskich, rząd kategorycznie oświadczył, że na taką ustawę się nie zgodzi, ale zgodzi się na ustawę, nie nakazującą wypłatę, tylko upełnomocniającą rząd do wypłaty tych zasiłków. Wszystkie trzy omawiane sprawy były więc zachwiane. Komisya zgodziła się tedy na upełnomocnienie rządu i dlatego nie było nieszczęścia, że nie przeszedł w Izbie wniosek posła Liebermanna, brzmiący tak, jak pierwotny projekt, opracowany przez komisyę, bo Izba uchwaliła ustawę upełnomocniającą, a temsamem ludność nic nie straciła, obie zaś inne ustawy, z tą związane (o zasiłkach wojskowych i dla ewakuowanych) stanęły na pewniejszym gruncie i przejście ich w Izbie panów stało się prawdopodobniejszem.

Jeśli jeszcze **wspomnimy** o wydatnej działalności posłów ludowych przy poruszaniu **wszystkich bolączek ludowych**, których obraz roztoczyli w mowach i interpelacyach, to możemy z dumą powiedzieć, **że najwięcej dla Galicyi zrobili w tej krótkiej sesyi nie inni, tylko ludowi posłowie**, wszystkie bowiem najważniejsze uchwały parlamentu, najważniejsze dla mas ludowych, były dziełem Klubu posłów ludowych.

Poszukuję rodziny **Włodarya Karzela,** ze wsi Kokomyrz, powiat buczacki. Wincenty Karzel, k. k. Landst. Inf.-R. Nr 409, 1/409 Stabsabteilung.

Co zrobił parlament w ubiegłym tygodniu.

W ubiegłym tygodniu, od wtorku 10 do niedzieli 15 lipca r. b. załatwiła Izba posłów cały szereg sprawozdań komisyjnych, mianowicie:

1. Ustawę, upoważniającą rząd do wydawania potrzebnych zarządzeń gospodarczych z powodu nadzwyczajnych wypadków wojennych. (Ustawę musiała Izba posłów dwukrotnie uchwalać, bo Izba panów nie przyjęła uchwalonego na wniosek posła Moraczewskiego postanowienia o poddawaniu rozporządzeń ministeryalnych pod opinię komisyi 27 posłów, wybranych przez Izbę).

2. Pragmatykę służbową dla nauczycieli państwowych.

3. Podwyższenie dodatków drożyźnianych dla urzędników i sług państwowych.

4. Ustawę **o opiece nad uchodźcami wojennymi. Zasiłek dla uchodźców** podwyższony został na **dwie korony dziennie od osoby** bez względu na inne dochody, jak n. p. zasiłki wojskowe; jeżeli zaś te dochody przewyższają kwotę 2 koron, w takim razie dopłaca się uchodźcom uzupełnienia do 4 koron.

5. Ustawę **o podatku od zysków wojennych.** Projekt tej ustawy został zmieniony przez Izbę panów w tym kierunku, że ustanowiono tylko zasadę, iż podatek ten ma być za rok 1917 pobierany. Izba posłów uchwaliła tę zmianę 15 lipca 1917.

6. Ustawę **o podwyższeniu zasiłków wojskowych na czas wojny.** Zasiłki te wynosić mają od 1 sierpnia 1917: we Wiedniu po 2 korony dziennie, w miejscowościach, zaliczonych do I i II klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych, 1 K 80 h, w innych zaś miejscowościach 1 K 60 h dziennie. Ustawa ta ma **wielkie znaczenie dla ludności włościańskiej w Galicyi, gdzie zasiłki** wynosiły 57 h, a **od 1 sierpnia 1917 mają być podwyższone na 1 K 60 h.**

7. Ustawę o poddaniu ludności cywilnej pod sądownictwo karne wojskowe (sądy obrony krajowej, nie zaś jak dotychczas sądy polowe), gdzie sądy obwodowe nie są czynne.

8. Zmianę ustawy **o układaniu list sądów przysięgłych.** Według tego projektu ustawy, **wyroki**, które do 7 lipca 1917 r. wydane zostały przez senaty, zamiast sądów przysięgłych, **zostają uchylone.** Do końca grudnia 1917 r. rozprawy i wyroki na skargi, w których prokuratorya wnosi karę więzienia do pięciu lat, należeć będą do sądów obwodowych.

9. Ustawę o **rewizyi wyroków karnych**, wydanych **przez wojskowe sądy polowe lub doraźne.**

10. Zniesienie rozporządzenia ces. z dnia 11 lutego 1915 r. Dz. p. p. Nr 33, o ograniczeniu przesiedlania się adwokatów.

11. Rezolucye, skierowane **przeciw masowej ewakuacyi ludności**, **wzywające rząd, aby uchodźców umieszczał pośród ich rodaków,** zawiadamiał wcześnie o ewakuacyi, **zaopatrywał w żywność gminy, w których umieścił uchodźców**, zaopatrywał uchodźców w środki żywności i opał i t. d.

12. Szereg rezolucyj **w sprawie internowania i konfinowania.**

13. Ustawę, upoważniającą rząd do wypłacania

rodzinom żywicieli, wywiezionym lub zatrzymywanym w krajach nieprzyjacielskich, zapomóg w wysokości zasiłków wojskowych (t. j. po 1 K 60 hal. **dziennie**).

14. Ustawę o ubezpieczeniu robotników górniczych od wypadków i utworzenia w tym celu osobnego zakładu.

Przy wytężonej pracy uchwaliła Izba posłów cały ten szereg przedłożeń komisyjnych do niedzieli 15 lipca r. b., tak, ażeby posłowie gospodarze mogli wrócić do domów dla zebrania plonów. Stało się to na żądanie klubów chrześcijańsko-społecznego i czeskiego, do którego to żądania przystąpiło także Koło polskie i Związek narodowy niemiecki.

Hołd żołnierzy posłom ludowym.

Działalność posłów ludowych spotkała się nietylko w kraju, ale wszędzie, gdzie tylko są Polacy, z ogromnem uznaniem. Dowodzą tego listy, które otrzymujemy tak ze wsi, jak i z różnych frontów i etapów. Nie jesteśmy w możności przytaczać wszystkich tych listów, przytoczymy więc tylko kilka listów żołnierskich. Listy te są najlepszą odpowiedzią na krecią robotę rozmaitych „Ludów Katolickich", „Prawd" i „Gazet niedzielnych", które usiłują krytym sztychem zmniejszyć zasługi posłów ludowych, chociaż one całemu ludowi są aż nazbyt widoczne.

Z nad Soczy.

W okopach, w czerwcu.

Dochodzą nas tu bardzo miłe nowiny. Widać ze wszystkiego, że w narodzie naszym zanosi się na wielkie zmiany, że są wielkie nadzieje, iż nasz ideał odrodzenia Ojczyzny zbliża się do urzeczywistnienia. My, żołnierze polscy, zagnani nad Soczę, przeszliśmy bardzo wiele, wycierpieliśmy bardzo dużo. Ja sam dziwię się nawet, co to za cud, że wśród burz, które tyle razy szalały nademną, mogę pisać dzisiaj jeszcze zdrowy. Nie żałujemy jednak wszelkich trudów i krwi, gdyż spodziewamy się, że z niej wolna Ojczyzna wyrośnie. Z podziwem czytamy, jak Wy, czcigodni posłowie ludowi, pracujecie dla dobra tej ojczyzny i tego biednego polskiego ludu. Przyjmijcież od nas, od żołnierzy z nad Soczy, szczere wyrazy hołdu. Imieniem kolegów,

Michał Tworek, poczta polowa 496.

Z okopów.

W okopach, w czerwcu.

Czcigodni posłowie ludowi, przewodnicy ludu! Z radością dowiedzieliśmy się w polu o waszych pracach dla Polski i o waszych pracach dla dobra polskiego ludu. Prawdziwa duma rozpiera nasze serca, że wy, czcigodni posłowie, podnieśliście pierwsi głos w sprawie niepodległej, zjednoczonej Polski, że wyście ten sztandar narodowy ujęli w swoje ręce i zdołali skupić koło niego wszystkie warstwy. Bo i o cóż chodzi narodowi naszemu? O to, żeby się wszystkie jego części złączyły w jedno ciało, tak, jak się przed wiekami złączyły w jedno ciało szczątki św. Stanisława, porąbanego na Skałce. Bóg widzi nasze prawa i nasze krzywdy i Bóg dopomoże oraz Najświętsza Królowa Korony polskiej, że życzenie i dążenie całego narodu polskiego się spełni. Bo za tem, co wyście uchwalili 28 maja w Krakowie, stoi cały naród, stoimy my wszyscy żołnierze, bo wszyscy Polacy na świecie nie chcą i nie mogą chcieć czegoś innego, jak tylko całej Polski. Niechże wam Bóg doda sił, byście doprowadzili naród do tego wielkiego ideału, który nam wszystkim przyświeca. Hołd Wam i cześć!

Jan Groń, poczta polowa 392.

Z etapów.

Mödling, w czerwcu.

Bardzo nas Polaków, a jest nas tu kilkunastu, cieszy, że Polskie Stronnictwo Ludowe tak mądrze i energicznie postępuje w sprawie Polski. Dumni jesteśmy, że do tego stronnictwa należymy, dumni z tego, że stronnictwo to ma takie wielkie i takie dla ludu polskiego naprawdę dobre pismo, jak „Piast". Szanownej Redakcyi i Czcigodnym posłom ludowym zasyłamy za ich pracę w sprawie Polski najserdeczniejsze dzięki i wyrazy najszczerszego uznania. Imieniem kolegów

Ludwik Szymankiewicz.

Kromieryż, w czerwcu.

Rzucany losem wojny po wszystkich kątach państwa, nie miałem przez długi czas w ręce polskiej gazety. Długi czas byłem na froncie włoskim, gdzie nie było czasu czytać i nie było co. Teraz, leżąc chory w szpitalu, otrzymałem od żony „Piasta" i gdy zacząłem czytać, aż mi się łzy radości z oczu puściły. Bo do głębi serca przenikły mnie, taksamo jak moich kolegów, wiadomości, jak nasi posłowie ludowi zajmują się sprawą Polski. Szczęść im Boże w tej pracy! My, biedni wojacy, dość ponieśliśmy trudów i ofiar na wszystkich frontach Może więc doczekamy tyle pociechy, że z tych naszych cierpień wyrośnie Polska jedna, potężna, na ludzie, który się o nią upomniał, oparta. Pracujcież dalej, Czcigodni posłowie, a naród cały będzie wam za to wdzięczny. Imieniem kolegów *Antoni Chmielowski.*

Z 6 pułku ułanów.

W polu, 9 lipca.

Czcigodni posłowie ludowi! Zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i z głębi duszy płynące podziękowanie za to, żeście mieli odwagę jasno i otwarcie przedstawić w parlamencie uprzywilejowanie żydów. To uprzywilejowanie jest aż nadto widoczne, a czasem aż w oczy bije. To, coście Wy poruszyli, to my tu wszyscy odczuwamy na własnych plecach. Nasi mogą być po trzy lata w okopach, ale w tych okopach żyda się prawie nigdy nie spotka. Jest ich tam asenterowanych dużo, ale ani jedna setna okopów dotąd wcale nie widziała. Między nami n. p. trzebaby żyda ze świecą szukać. Pracujcie dalej, aby Wasze zabiegi w tej sprawie wydały owoce, pracujcie dalej dla dobra naszej Ojczyzny. Niech Wam w tej pracy szczęści Bóg! Imieniem żołnierzy polskich 6 pułku ułanów

Stefan Kuźdżał, poczta pol. 409.

Nowa encyklika papieża.

Ojciec święty, Benedykt XV, wydał dnia 15 czerwca b. r. nową encyklikę, którą przyniosły już w streszczeniu pisma niemieckie. Encyklika ta dotyczy specyalnie kaznodziejstwa. Ojciec św. stwierdza na wstępie encykliki, że obyczaje publiczne i prywatne upadają z dnia na dzień, znika cnota chrześcijańska, a powodem tego jest, jak powiada papież, to, że kaznodzieje zbyt mało myślą o zaradzeniu złemu. Rozpatrując przyczyny zła, znajduje ich papież trzy, a mianowicie wybór niezdolnych ludzi na kaznodziejów, wygłaszanie nauk w nieodpowiedni sposób lub nie tak, jak się należy. Wedle soboru trydenckiego, powiada encyklika, biskupi mają wybierać na kaznodziei mężów odpowiednich, to znaczy takich, którzyby urząd ten zbawiennie wykonywali, a więc zbawiennie, nie wymownie. Kaznodzieja ma starać się o zbawienie dusz, a tem samem o chwałę Bożą, i zawsze powinien pamiętać, czyje miejsce zastępuje i jakie ma zadanie. Jeżeli tego celu nie ma na oku, trzeba go uważać za pyszałkowatego gadułę, a nie za kaznodzieję ewangelii. Często zdarza się, że omawiając sprawy Boze, kaznodzieje zwracają się do spraw politycznych i wtedy przemieniają się w aktorów lub agitatorów na ambonie. Papież potępia takie postępowanie, które Kościołowi tylko szkodę przynosi i napomina biskupów, by pilnie nad tem czuwali, aby takich kaznodziei jak najprędzej usunąć. Kaznodzieja niema mówić o niczem innem, jak tylko o Chrystusie ukrzyżowanym.

Encyklika to bardzo ważna, specyalnie dla nas, w pewnej części naszego kraju. Nareszcie bowiem, wobec wyraźnych słów encykliki, zniknąć powinny z ambon w niektórych kościołach dyecezyi tarnowskiej agitacyjne kazania przeciw ludowcom i przeciw „Piastowi“.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Listy z Królestwa.

Z gminy Maleszowa w Stopnickiem.

W tej lub innej gazecie czytamy, jak to naród polski po wsiach, we wszystkich najdalszych zakątkach kraju, budzić się zaczyna z drzemki kilkudziesięcioletniej, jak to włościanie zakładają szkoły po wsiach, sprowadzają pisma ludowe i t. p., to człowieka ogarnia zdumienie, że naród, uciskany przez tyle lat, ma w sobie jeszcze tyle sił i energii w tak trudnym czasie, że się na podobne wysiłki zdobywa.

Tu u nas, w gminie Maleszowa, dzieje się inaczej. Nie przesadzam, ale chyba żadna z gmin Królestwa Polskiego nie jest tak zaniedbaną pod względem oświatowym i narodowym, jak gmina Maleszowa, składająca się z kilkunastu dość zamożnych i wojną nie zniszczonych wsi. Przez lat czterdzieści parę mieliśmy zaledwie jedną szkołę, a przed paru laty otworzono drugą — i tyle wszystkiego. Wstyd, doprawdy, dla was gminiacy! Kiedy wszyscy w okolicy, na przykład w gminie Kliszów, [illegible] się do oświaty — wy jedni pozostajecie w dawnej ciemnocie i zacofaniu. I czegóż wyczekujecie? Dawnych czasów, kiedy to, jak sami mówicie, była tania wódka, tytoń i t. d. Te czasy nie wrócą! Staracie się mieć ładne konie, budynki, odzież, a wątpię, czy który powiedział, że potrzeba mu jeszcze oświaty. Przyznajecie sami, że źle żyć człowiekowi ciemnemu, bo go wszyscy wyzyskują, a nie staracie się tego zła usunąć. Wszak to od was zależy. Są tu wprawdzie tacy jegomoście, co to (niby) każą wam zajmować się tylko uprawą roli, a sprawami oświatowemi i narodowemi zalecają głowy sobie nie zawracać. Strońcie od nich, gminiacy, nie zważajcie na zajmowane przez nich stanowiska, bo to są ludzie, którzy chcą was w wiecznej od siebie trzymać zależności i ciemnocie. Uważajcie ich za wrogów sprawy narodowej, za wrogów postępu i oświaty. Przystąpcie, gminiacy, sami do pracy! Zakładajcie u siebie szkoły, bo ich nam w naszej gminie bardzo dużo potrzeba, czytajcie pisma ludowe, jak „Piast“, bo one wielu rzeczy was nauczyć mogą. Przy pomocy Bozej i usilnej pracy wybrniecie z ciemnoty.

Oby to tylko prędzej nastąpiło!

Stefan Żarnowiecki.

Trzebienice, w Miechowskiem, 28 czerwca.

Kochani Bracia i Siostry! Podnosząc poprzednio głos w „Piaście“, pisałem, jak musi przechodzić ciężkie w obecnej dobie chwile ludność małorolna lub bezrolna na wsi. Lecz okazało się, że jeszcze gorsza nędza i niedola panuje w miastach — bo tysiące biednych dzieci umiera z głodu. Rady opiekuńcze i Komitety wyczerpują się coraz bardziej z zasobów. — Statystyka podaje, że w Warszawie przez czas, w którym urodzi się sto dzieci umiera ośmset ludzi z głodu. Wojna nas wyniszcza, jak widać, nietylko na froncie i społeczeństwo żywe bronić się wszelkiemi siłami powinno Na ten cel urządzano od dnia 1 do 10 czerwca b. r. w całem Królestwie kwestę ogólno krajową pod hasłem: „Ratujcie dzieci“. I okazało się, że głos ten nie został bez echa, bo zainteresowano się tem gorąco. Zbierano kwesty w kościołach, po wszystkich wioskach, szkołach, a nawet i na zabawach. Urządzano na ten cel przedstawienia amatorskie — święto kwiatka, rozdawano nalepki i znaczki z napisem: „Ratujcie dzieci!“ i t. d. — Dnia 10 i 17 czerwca b. r. na tenże cel odegrano w Trzebienicach dwie sztuki: „Dziesiąty Pawilon“ (Staszczyka) i „Wóz Drzymały“, utwór redaktora „Piasta“, p. Józefa Rączkowskiego. Powodzenie było takie, że w sali, mieszczącej przeszło trzysta osób, nie można było przez dwa dni pomieścić widzów, spragnionych ujrzenia tych sztuk. Amatorzy grali dobrze, o czem świadczyły burzliwe oklaski. Młodzież wyżej wymienionej wioski wcześniej dawałaby była tę miłą, godziwą, a pouczającą zabawę, lecz nie było na to odpowiedniego miejsca do grania. Postanowiono więc prosić dziedzica, p. Stanisława Radziejowskiego, o taką salę we dworze, na co p. dziedzic z chęcią pozwolił — przyczem jeszcze i dopomagał radą i materyałem, bo dostarczył nam drzewa z własnego lasu na urządzenie sceny, a także książki, o które w Królestwie trudno, przywiózł nam z Krakowa.

Bracia Kochani! Tak nas, Królewiaków, jak i Was, z Galicyi, gromadzi się około „Piasta“ tysiące. Wspomóżmy tych, co wyciągają do nas ręce, wołając: „Ratujcie nas!“ bo zginiemy bez waszej pomocy. Wszak tych młodych pokoleń tysiące, tak w Galicyi, jak i w Króle-

stwie, a my przy dobrych chęciach możemy je ratować, gdy bez naszej pomocy zginą niechybnie. A przecież oni w przyszłości będą tak potrzebni dla naszej biednej Ojczyzny, która dzisiaj jęczy pod ciężarem ciosów, jakie ją przygniotły w obecnej dobie. Otóż tak Wy, Bracia Żołnierze, jak i Wy, Bracia Królewiacy, słowem wszyscy, którym dobro Ojczyzny na sercu leży, spieszcie choć wdowim groszem na ten cel tak wzniosły, przesyłajcie pieniądze do Redakcyi „Piasta“, a Redakcya wydrukuje niezawodnie ilość przesłanych pieniędzy na rzecz komitetu, imię i nazwisko ofiarodawcy, a pieniądze odeśle, gdzie będzie największa potrzeba.

Kończąc, zasyłam Wam, Bracia, serdeczne pozdrowienie. Wasz brat z Królestwa. *Jan Cencek.*

O odbudowaniu Galicyi słów kilka.

W mojej wsi, która się nazywa Wulka Małkowa, leżącej nad Sanem, wojna porobiła okropne spustoszenia. Wieś była całkiem spalona. Ludzie siedzieli długi czas po piwnicach i dołach, gdzie kto mógł, a gdy wreszcie burza wojenna przeszła, zaczęli się budować. Dano im zapomogi po 600 K, niektórym tylko więcej, tak, że ludziska, nie chcąc spędzać zimy w dołach, pozapożyczali się, a pobudowali domy. Buduje też domy Centrala i te domy to jeszcze jako tako wyglądają, ale te stodoły, przez Centralę postawione, to istne straszydła, które poseł Długosz słusznie nazwał „parasolami Pordesa“. Stoi to taka stodoła, niby bróg, ale nie bróg, stoi jak na Boskiej opatrzności, a w czasie wiatru to chodzi jak żywa i skrzypi, że człowiekowi się zdaje, że całą biedę ma koło domu. I te paskudztwa kosztowały po 2000 K! Mówiono ludziom, że te stodoły będą potem szalowane, ale oświadczają teraz, że o szalowaniu niema mowy. Gdy się teraz złoży zboże do takiej stodoły, to je bardziej deszcz zleje, aniżeli gdyby było na polu. W czasie, kiedy Centrala budowała te stodoły po 2000 K, można było za te pieniądze postawić dom. Możeby sobie Centrala pobrała te stodoły, a ludziom dała subwencye na wybudowanie czegoś, co naprawdę będzie pożyteczne. Obecnie obowiązkiem Centrali jest wypłacić tym, co się sami odbudowali, subwencye, bo już odnośne rozporządzenie ministerstwa przyszło, jak o tem czytaliśmy w „Piaście“. Niechże pp. posłowie ludowi dołożą starań, aby ludzie z naszej wsi, których wojna doszczętnie zniszczyła, otrzymali te słusznie im się należące pieniądze za domy, które własnym kosztem odbudowali.

Franciszek Dudek z Wulki Małkowej.

Ostrożnie, Bracia żołnierze!

Z Bud przeworskich piszą nam: Zdarzają się dość często wypadki śmierci naszych żołnierzy, spowodowane lekceważeniem przepisów kolejowych. W przeworskim powiecie zaszło kilka wypadków śmierci z tego powodu. Żołnierze, jadąc, wyskakują nieraz z pociągu dla skrócenia sobie drogi do wsi rodzinnej, albo też siedząc na dachu, giną, uderzając niespodziewanie głową o most i t. d. Dnia 8 b. m. Wojciech Bosak z Bud Łańcuckich, żołnierz 30 p. p., jadąc na urlop, przyjechał do Przeworska, gdyż pociąg nie stawał w Rogożnie. Wracając pociągiem do Rogożna, obok gminy Grząski, postanowił wyskoczyć z pociągu, aby skrócić sobie drogę do wsi. Nie zauważył, że od strony Łańcuta nadjeżdżał właśnie pociąg pospieszny. Wyskoczył i wpadł wprost pod koła lokomotywy, która mu połamała nogi, ręce, zmiażdżyła głowę, tak, że na miejscu poniósł śmierć. I po to jechał na urlop, żeby u bram wsi rodzinnej zginąć...

Żołnierze, zwłaszcza ci, co po długiej nieobecności w domach, jadą na urlop, powinni zważać na przepisy kolejowe i nie dać się porywać uczuciu niecierpliwości. Wypadek powyższy powinien być przestrogą. Ci, co bagatelizują przepisy kolejowe, bywają narażani na śmierć a często na kalectwo na całe życie. *St. M.*

Czy uchodźcy mają wymrzeć na Morawach?

Andrzejów, Morawy, w lipcu.

W Andrzejowie, w Siedmiu Dworach, w Domstablu i Giebau. na Morawach znajduje się większa ilość uchodźców z Galicyi, cierpiących ostatnią nędzę. Pragną oni tylko jednego jeszcze: złożyć swoje kości, choćby z głodu, ale na własnej ziemi. Wnieśli oni podanie do starostwa w Sternbergu o pozwolenie im przeniesienia się do Galicyi do jakiegokolwiek powiatu. Odpowiedziano im, że o przeniesieniu nie może być mowy.

Jakto, więc w Galicyi brak rąk do pracy, Morawiakom dostarczył rząd żołnierzy i jeńców, a nasi uchodźcy mają tam mrzeć z głodu? Cóż na to rząd, co c. k. namiestnictwo, któremu chodzi przecie w pierwszym rzędzie o należyte dokonanie zbiorów i należytą uprawę w jesieni?

Dlaczego brak węgla?

Morawska Ostrawa, w lipcu.

Niejeden z Was, kochani Czytelnicy, zapytać może dlaczego górnicy kopią zamało węgla. Kopalń przecie mamy dość, a węgla coraz bardziej brakuje. Pytanie wcale usprawiedliwione. Postaram się na nie króciutko odpowiedzieć.

W okręgu morawsko-ostrawskim przeciętny zarobek górnika za dziewięciogodzinną pracę wynosi 6 K 60 h. Jest to kwota, za którą właśnie w tym okręgu wyżyć poprostu trudno z powodu drożyzny. Jakżeż więc górnik może wydatnie pracować i to pod ziemią, gdy mu się jeść chce? Gdyby przedsiębiorcy węglowi dali górnikom wynagrodzenie takie, by górnicy mogli spokojnie żyć i odżywić się należycie, to z pewnością węgla wydobywanoby znacznie więcej. Należałoby górnikom dać robotę akordową, by mogli zarobić bodaj połowę tego, co zarabiają spekulanci węglowi, choć sobie nawet nosa węglem nie zczernią, dać górnikom dobre składy spożywcze, by się mogli dobrze odżywiać, a zapobiegnie się niewątpliwie w znacznej mierze brakowi węgla. PP. posłowie powinni otwarcie sprawę tę poruszyć w parlamencie, a oddaliby przysługę i górnikom i ludności. **Stary górnik**, *Błażej Wnęk.*

Jakby zaradzić orgiom wyzysku przy sprzedaży papierosów u żołnierzy.

Od jednego z żołnierzy otrzymaliśmy następujące pismo:

O tem, że przy sprzedaży cygar i papierosów dzieją się nadużycia, spisano w rozmaitych czasopismach całe szpalty, niestety, bez rezultatu. Sprawa ta z dnia na dzień się pogarsza, a w koszarach lichwa tytoniowa święci wprost orgie. Żydzi-żołnierze, zwłaszcza przesiadujący w t. zw. „marodzimmrach“, od rana do późnej nocy trudnią się fabrykacyą papierosów z tytoniu fajkowego i sprzedają papieros po cenie 12 i 14 halerzy za sztukę! Cygara 12-to halerzowe dochodzą w koszarach cyfry 50—60 hal.! sprzedawane przez parkan, oczywiście przez żydów W mieście, do którego zresztą żołnierz wychodzi po godzinie 6-ej wieczorem — kiedy niemal wszystkie trafiki już po „fasunku“, ani marzyć o zakupnie tytoniu. Szczęśliwcem mieni się ten, kto zdobędzie dwa „drama“ lub „sporty!“ A niezapominajmy, iż mimo wszystko, tytoń łagodzi uczucie głodu, który obecnie wszechwładnie panuje, mimo fur zieleni i stosów główek sałaty, jakie piętrzą się wpół zgniłe w menażach żołnierskich.

A przecież, przy dobrych chęciach, rada znalazłaby się rychło, **gdyby wojskowość sama, tylko znowu nie protekcyjnie, w stałych odstępach czasu, tytoń nie dawała, lecz sprzedawała.** Obecnie **od szeregu miesięcy,** przynajmniej przy Schütz-Reg. Nr 18, wcale **tytoniu nie ma.** Może zresztą jest, lecz co się z nim dzieje, o tem wiedzą chyba bogowie. Faktem niezbitym jest, że go żołnierze nie otrzymują. Paczka tytoniu fajkowego za 20 hal., ale stale sprzedawana mu co tydzień, na ten tydzień żołnierzowi wystarczy, a uchroni go od wyzysku i strasznej, w bezkres przechodzącej lichwy.

Nawiasem wspomnę, że z takim trudem i mozołem kupione przez kobiety papierosy lub tytoń, przesyłane mężom w paczkach, **niemal zawsze giną po drodze.** (Gdzie wina?!)

Dla przezacnych pp. posłów, znanych trybunów ludu, wdzięczna nadarza się sposobność ulżenia doli żołnierskiej: bodaj co tydzień stale paczka tytoniu za 20 halerzy! *Żołnierz 18 p. p.*

O wsparcie dla pogorzelców.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 12 lipca b. r. wnieśli posłowie **Dyło, Siwula, Witos** i tow. następujący wniosek **w sprawie udzielenia wsparcia pogorzelcom gminy Kozedrza,** w powiecie ropczyckim:

„Wysoka Izbo! W dniu 4 lipca b. r. z niewiadomej przyczyny wybuchł w gminie Kozedrza, powiatu ropczyckiego, pożar, który obrócił w perzynę 9 gospodarstw wiejskich. Z powodu posuchy długotrwałej, jak również braku odpowiednich środków ratunkowych, ogień rozszerzył się tak szybko, że niemożliwem było uratowanie najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych, reszty paszy i zboża, a bardzo często koniecznej przyodziewy. Szkoda wynosi conajmniej 12.000 kor., **która** w małej części tylko była ubezpieczona.

Klęska ta jest tem więcej dotkliwą, że interesowani zostali w wysokim stopniu przez wojnę zniszczeni, a odbudowa ze względów gospodarczych i ludzkich jest konieczną. Przeto podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej dopomógł pogorzelcom gminy Kozedrzy powiatu ropczyckiego do odbudowania gospodarstw przez dostarczenie im materyału budowlanego z lasów rządowych, lub też potrzebnej gotówki. *Dyło, Siwula, Witos i tow.*“

O narzędzia rolnicze.

Posłowie **Witos, Siwula, Dyło** i towarzysze wnieśli w parlamencie następujący wniosek:

„Skutkiem działań wojennych, bezwzględnej rekwizycyi, dokonywanej tak przez wojska swoje, sprzymierzone, jak też nieprzyjacielskie, skutkiem bardzo często bezmyślnej samowoli pojedynczych oddziałów żołnierzy, **wielka część wozów, pługów, bron, młocarni, kieratów, sieczkarni, siewników i t. p. narzędzi rolniczych uległa w Galicyi albo zupełnemu zniszczeniu, albo też została tak** uszkodzona, że stała się niemożliwa do użycia Nadmienić wypada, że wszystkie prawie wozy i uprząż, znajdująca się w lepszym stanie, zostały tak w czasie mobilizacyi ogólnej, jak też później, przez władze polityczne i różne oddziały wojskowe zarekwirowane. Pozostała wybrakowana część narzędzi rolniczych mogłaby jeszcze być użyteczną, gdyby się znaleźli fachowi rzemieślnicy, którzyby mogli potrzebnych reperacyj i napraw dokonać i gdyby posiadali do tego odpowiednie materyały, jakoto: żelazo, koks, węgiel i drzewo.

Ponieważ jednak wskutek licznych przeglądów rzemieślników tych, t. j. cieśli, stelmachów, kowali, powołano do służby wojskowej, a dotyczące władze nie uwzględniły wniesionych reklamacyj, całe gminy, a nawet powiaty zostały prawie w zupełności z nich ogołocone. Pozostali, którzy już przeszli wiek popisowy, nie mogli i nie mogą temu zadaniu podołać, tak z braku sił do pracy, jak z powodu niemożliwości nabycia potrzebnych materyałów.

Ten, zupełnie z prawdą zgodny stan rzeczy, stał się przyczyną, że grunta na szerokich przestrzeniach kraju musiały pozostać odłogiem, a wielka część niedostatecznie uprawionych wydaje bardzo liche plony.

Stan podobny odbijać się musi tem dotkliwiej, że prace przy uprawie roli dokonywać muszą słabe kobiety i nieletnie dzieci, mając przytem źle żywiony i wybrakowany inwentarz, **stanowiący** siłę pociągową.

Położenie to, w wysokim stopniu dla rolnictwa i produkcyi szkodliwe, pogorszyło się jeszcze i musi się pogarszać w coraz szybszem tempie, jeśli czynniki powołane nie zdobędą się na **radykalne środki zaradcze.**

Temu stanowi rzeczy, grożącemu zupełnem zniszczeniem gospodarki rolnej, a co za tem idzie, zachwaszczeniem gruntów i niesłychanym ubytkiem produkcyi wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, co musiałoby spowodować głód w całym kraju, w większych jeszcze rozmiarach, mogłoby zaradzić w większej mierze **dostarczenie rolnikom, a szczególnie mniejszym, potrzebnej ilości narzędzi i maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, po cenach zniżonych, urządzenie warsztatów reperacyjnych we wszystkich powiatach, zwolnienie od służby wojskowej potrzebnej ilości rzemieślników, jako to: cie-**

śli, kowali, stelmachów i dostarczenia im potrzebnych materyałów, do wykonywania ich zawodu koniecznych.

Przeświadczeni, że bez wprowadzenia w życie wyż podobnych wskazówek, cała racyonalna gospodarka rolna musiałaby ustać, co doprowadziłoby do wprost katastrofalnych następstw, podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej: 1) spowodował dostarczenie wszelkich narzędzi i maszyn rolniczych po zniżonych cenach rolnikom drobnym w Galicyi i w tym celu urządził składy w każdym powiecie; 2) wprowadził w życie jak najspieszniej warsztaty reperacyjne tak w miastach powiatowych, jak też w różnych gminach i w tym celu zwolnił od służby wojskowej kowali, cieśli i stelmachów z danej okolicy, jako do wykonywania tych prac niezbędnie potrzebnych; 3) dostarczył im potrzebnych materyałów, jako to: drzewa, węgla, koksu i żelaza.

Witos, Siwula, Dyło i 23 podpisów".

W sprawie lichwy tytoniowej w Galicyi.

Lichwa tytoniowa staje się w naszym kraju już do pewnego stopnia przemysłem, na którym spekulanci robią majątki. Korespondencye w „Piaście“ wskazują jaskrawe wypadki lichwy przy sprzedaży tytoniu, jednakże wszelkie władze, i dyrekcya skarbu i prokuratorya i sądy są, jak się zdaje, bezsilne wobec czynników, lichwę tę uprawiających. Nic dziwnego, że w pewnych okolicach naszego kraju utwierdziło się wśród ludności szerokiej przekonanie, że rząd oddał monopol tytoniowy na wyłączną własność żydów. Te niesłychane stosunki poruszył pos. Śmiłowski i towarzysze w parlamencie.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 14 b. m. wnieśli posłowie **Smiłowski, Angerman, Siwula, Ruebenbauer** i tow. do ministra skarbu następującą

interpelacyę:

„Stosunki przy nabywaniu tytoniu w Galicyi stały się wręcz nieznośne. Trafikanci wiejscy tytoniu prawie nie otrzymują, a główni trafikanci w miastach i w miasteczkach monopolizują handel tytoniem, przyczem dochodzi do grubych nadużyć. W trafikach głównych w miastach tytoniu prawie nigdy dostać nie można, bo wykupują go w sposób tajemny rozmaici spekulanci, głównie żydzi, którzy następnie włóczą się po wsiach i sprzedają tytoń nieraz **po 1000 procent drożej**, niż wynosi jego cena. Ludność wiejska odczuwa tę lichwę niesłychanie dotkliwie. Niejednokrotnie rolnicy, nie chcąc płacić lichwiarskich cen spekulantom, idą sami po kilka mil do miasta po tytoń, czekają całymi dniami pod drzwiami głównej trafiki, znoszą szyderstwa i drwiny od trafikanta, a na dobitek trafikant zamyka trafikę, gdy oni jeszcze stoją w ogonku daleko od drzwi. I niejeden z rolników, zmarniwszy cały dzień, musi nocować, płacić koszta noclegu, po to, by się rano dowiedzieć, że — tytoniu wystarczyło dla dwóch lub trzech i że w trafice już nic więcej niema, bo jacyś „tajemniczy“ goście, widocznie w ciągu nocy, tytoń zabrali. Wywołuje to rozgoryczenie, zupełnie zresztą uzasadnione, a ponadto powoduje jeszcze większy ubytek rąk do pracy w czasie, kiedy produkcya rolna odgrywa taką rolę w życiu państwa.

Niepodobna też przemilczeć faktu, że nadużycia i lichwa, uprawiana przez spekulantów tytoniowych wśród ludności wiejskiej, przedostaje się do wiadomości żołnierzy, wśród których wywołuje uzasadnione również rozgoryczenie, że w chwili, gdy oni przelewają krew za państwo, ojcowie ich wydani są na łup tych, którzy przy wojsku nie służą, a na dobitek robią na niedoli ludności majątki w sposób, za który kodeks karny przewiduje surowe kary.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy Ekscelencyi p. ministrowi skarbu wiadome są te wypadki?

Co Ekscelencya zamierza uczynić, **aby niesłychanej lichwie tytoniowej w Galicyi położyć kres?**

Śmiłowski, Angerman, Siwula i towarzysze.“

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 14 lipca b. r. wybrano osobną komisyę dla zbadania gospodarki Central i obrony ludności przed ich wyzyskiem. Do komisyi tej weszli:

a) wiceprezesi Koła Głąbiński i Kędzior;

b) z poszczególnych grup Koła:

1. Dr Banaś (z grupy ludowej); — 2. ks. Lubomirski (z grupy konserwatywnej); — 3. Dr Stesłowicz i Zieleniewski (z grupy polskiej demokracyi) i — 4. Dr Diamand (z grupy socyalno-demokratycznej).

Pierwsze posiedzenie odbyło się we Wiedniu 14-go lipca b. r., następne zaś odbędzie się w Krakowie. Przewodniczącym komisyi jest wiceprezes Koła, Dr Głąbiński.

Wszelkie spostrzeżenia i zażalenia co do gospodarki Central, tak żywnościowych, jak i przemysłowych i rękodzielniczych, zechcą nasi czytelnicy przesyłać do redakcyi „Piasta“, która przedłoży je wymienionej komisyi kołowej.

Komisya gospodarcza Koła przeprowadziła gruntowne obrady pod przewodnictwem eksc. Długosza nad najważniejszemi potrzebami Galicyi. Imieniem komisyi przedłożył eksc. Długosz na pełnem Kole szereg wniosków, które Koło uchwaliło. Wnioski te podnoszą następujące żądania: **Natychmiastowe zniesienie komend rejonowych**; oddanie wszelkich zapasów materyałów budowlanych i całego kontyngentu drzewnego z lasów rządowych w Galicyi Centrali odbudowy kraju na cele odbudowy; **dostarczenie ludności z lasów rządowych drzewa opałowego po zniżonej cenie**; zakaz wywozu dzewa poza granice państwa; upoważnienie Centrali do rekwizycyi drzewa budowlanego i opałowego i **ustanowienia cen maksymalnych na drzewo**, przyczem za podstawę przy normowaniu cen mają służyć ceny, obowiązujące obecnie w lasach rządowych; **odbudowa zniszczonych szkół i kościołów w Galicyi na koszt państwa**. Koło wezwało prezydyum, aby żądania te przedstawiło rządowi i czuwało nad spełnieniem ich przez rząd.

Sprawy rolnicze.

Dnia 12 lipca zawiązał się parlamencie komitet agraryuszów z całej Austryi. We wstępnych obradach wzięli udział posłowie Długosz i Wysocki, którzy wyczerpująco przedstawili upośledzenie rolników w Galicyi. Wypracowano wnioski, które dnia 13 b. m. doręczono ministrowi Hoeferowi i kierownikowi ministerstwa rolnictwa. Wnioski te dotyczą głównie **podniesienia wyznaczonej racyi żywności dla rolników, przyznania rolnikom prawa karmienia bydła i trzody ziarnem, podniesienie cen produktów rolnych** na wzór Węgier, zapobieżenie nieobsianiu gruntów. Wyczerpująco sprawę tę przedstawił pos. Długosz we wniosku, wniesionym w parlamencie, wniosku, który zamieścimy w przyszłym numerze.

Przegląd polityczny.

Doniosłe przemiany w Niemczech. Państwo niemieckie przeszło w ubiegłym tygodniu **historyczne przesilenie**. Wojna i jej przeciąganie się wywołały bezpośrednie wmieszanie się narodu do tego, co dotychczas uważał rząd niemiecki za swoją wyłączną dziedzinę. — Rewolucya rosyjska i w Niemczech wywarła wpływ. Zażądano **demokratyzacyi Niemiec**, a przedewszystkiem **demokratyzacyi Prus**, które koalicya i cały świat uznają za ostoję wstecznictwa. Oświadczenie rządu angielskiego, że ze zdemokratyzowanemi Niemcami znacznie prędzej przyjdzie do pokoju, nie pozostało również bez skutku. Sam naród niemiecki zaczął tedy przeć na demokratyzacyę Prus i całego państwa. To parcie zaznaczyło się już w kwietniu. Wówczas cesarz Wilhelm wydał orędzie wielkanocne, zapowiadające zmianę pruskiej ordynacyi wyborczej, najwsteczniejszej zresztą na świecie i oparcie nowej ordynacyi na bezpośredniem, tajnem i powszechnem prawie głosowania. Orędzie nie oznaczało terminu wprowadzenia tej ordynacyi. Społeczeństwo niemieckie przyjęło to orędzie, jako początek reform i upomniało się o czwarty przymiotnik w ordynacyi wyborczej, mianowicie o równe głosowanie, jakoteż o to, by reforma weszła w życie jak najprędzej. Pod naciskiem parlamentu odbyła się rada koronna pod przewodnictwem cesarza, a po niej ukazało się orędzie cesarza, zapowiadające **równe prawo wyborcze** i oznaczające termin wejścia w życie demokratyzacyi Prus, mianowicie, że

pierwsze wybory na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania odbyć się mają natychmiast po wojnie.

Jest to olbrzymiej doniosłości przemiana, wywołana przez wojnę. Równocześnie parlament zażądał **jasnego określenia celów wojny**, zaznaczenia, że naród niemiecki nie chce żadnych zdobyczy ani kontrybucyi, chce tylko utrzymać swoje granice i mieć na przyszłość możność rozwoju. Wskutek tych doniosłych przemian w życiu wewnętrznem Niemiec **ustąpił kanclerz Betmann Hollweg**, a miejsce jego objął **Jerzy Michaelis**, który jest zwolennikiem demokratyzacyi Niemiec i który zgodził się na uchwaloną przez większość parlamentu rezolucyę, streszczającą cele wojenne Niemiec w tym duchu, jak wspomnieliśmy. Do parlamentaryzacyi rządu niemieckiego jednak nie doszło. Rząd nadal nie wychodzi z łona parlamentu. Zaznaczyć należy, że w obradach przy rozwiązaniu tego przesilenia brali udział najpopularniejsi generałowie niemieccy, Hindenburg i Ludendorf. Prasa koalicyjna powiada, że te przemiany w Niemczech nie są jeszcze takie, jakich by ona sobie życzyła i że muszą nastąpić dalsze, zanim będzie można przystąpić do układów pokojowych.

Z Rosyi. Ofenzywa rosyjska usunęła na drugi plan wewnętrzne kotłowanie różnych prądów w Rosyi. Konstytuanta rosyjska ma się odbyć we wrześniu. W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, że **car Mikołaj uciekł ze swego więzienia i znajduje się we Finlandyi**. Czy te pogłoski są prawdziwe, niewiadomo.

Z Chin. Niespodziewanie dokonał się w Chinach wielki przewrót. Partya wojskowa zawładnęła Chinami i osadziła znów na tronie cesarskim dwunastoletniego cesarza Hsuantnnga. Panował on zaledwie tydzień, gdyż partya republikańska pokonała wojskową i **zmusiła cesarza do abdykacyi**. Tak więc Chiny pozostały republiką.

Sprawy polskie.

W rozwoju sprawy polskiej nie było w ostatnich czasach żadnych wypadków donioślejszych. Uwaga społeczeństwa skupia się głównie na zajściach w Królestwie Polskiem.

Przedstawiciel rządu austro-węgierskiego oświadczył w Radzie Stanu oficyalnie, że **Austro Węgry nie żądały i nie myślą żądać wycofania obywateli austryackich z Legionów polskich**. Oświadczenie to uspokoiło całe społeczeństwo. Onegdaj odbyć się miała **przysięga Legionistów**, jednak tylko poddanych Królestwa Polskiego. Przysięga opiewała na wierność przyszłemu królowi polskiemu i przyszłemu rządowi polskiemu oraz Ojczyźnie, jakoteż na braterstwo broni z armiami państw centralnych i ich sojuszników. **Przysięgę złożyli tylko Legioniści Królewiacy z 3. pułku Legionów; inni nie.** Legioniści, którzy nie złożyli przysięgi, zostaną zwolnieni z szeregów, otrzymają ubranie cywilne i zostaną odesłani do rodzin.

Tymczasowa Rada Stanu uchwaliła onegdaj **projekt rządu w Królestwie**, który ma przedłożyć rządom państw centralnych. Szczegółów tego projektu nie podajemy, zaznaczamy tylko, że nie oddaje on jeszcze rządu w całej pełni w ręce polskie, jednakże w każdym razie projektowany rząd objąłby przeważną część spraw administracyjnych. W projekcie najważniejszym brakiem jest to, że kompetencya rządu w sprawach wojskowych byłaby bardzo skąpa i że nie wszystkie dochody wpływałyby do kas tego rządu. Rada Stanu przyjęła też przedłożony przez władze okupacyjne austro-węgierskie **projekt ordynacyi samorządu powiatowego** dla okupacyi austryackiej.

Dnia 15 b. m. powzięła Rada Stanu **historycznej doniosłości uchwały**. Uchwaliła rezolucyę, stwierdzającą, że **jest sama zastępczynią rządu polskiego, jest najwyższą dla wojska polskiego władzą, że wojsko polskie nie może być użyte na froncie bez zgody Rady Stanu**, że Legiony są tylko kadrami wojska polskiego. Oznacza to poprostu **ogłoszenie neutralności Polski w obecnej wojnie**. Obecnie pracuje Rada Stanu nad utworzeniem polskiego rządu.

W Warszawie i na prowincyi władze niemieckie dokonały licznych aresztowań osób, które występowały przeciw Radzie Stanu.

Ludność **z Podlasia i Litwy odstawiają wojskowe władze niemieckie przemocą do przymusowych robót do Niemiec**. W ostatnich czasach, jak to podnieśli posłowie polscy w parlamencie berlińskim, w okolicach Grodna i Siedlec **wojska niemieckie wyrwały przemocą z domów tysiące mężczyzn i kobiet i odstawiły do Niemiec**. Rząd berliński na interpelacyę w tej sprawie nie dał żadnej odpowiedzi.

W ostatnich czasach dużo mówiono o utworzeniu odrębnej **armii polskiej w Rosyi**. Powstaniu tej armii sprzeciwili się polscy demokraci w Rosyi, wskutek czego sprzeciwił się jej i minister wojny Kieroński. Wobec tego armia ta nie powstanie.

Nowa organizacya pomocy dla jeńców

Pod nazwą „Polskie Biuro pomocy dla jeńców“ powołana została do życia w Sztokholmie w Szwecyi nowa instytucya humanitarna, której celem jest niesienie pomocy jeńcom Polakom, przebywającym w niewoli oraz zbieranie i udzielanie informacyj o wszystkich sprawach, jeńców Polaków dotyczących.

„Polskie Biuro“ w Sztokholmie za zadanie swoje ma dążność do ujednostajnienia akcyi pomocniczej na rzecz jeńców, utrzymanie łączności pomiędzy organizacyami ratowniczemi i komunikowanie im o najpilniejszych potrzebach jeńców. W tym celu Biuro gromadzić będzie możliwe wyczerpujące materyały, tak co do liczby jeńców Polaków we wszystkich państwach wojujących, jak i ich położenia oraz warunków obecnej egzystencyi. Pozatem „Polskie Biuro“ prowadzi następujące działy pracy:

1. Będąc w posiadaniu specyalnych funduszów na pomoc dla jeńców Polaków w Niemczech i Austryi, przesyła im paczki z żywnością, a także w miarę możności zaspakajać będzie inne ich potrzeby materyalne.

2. Pośredniczy w przesyłce korespondencyi do jeńców Polaków, wojennych i cywilnych, we wszystkich krajach.

3. Zajmuje się odszukiwaniem miejsca ich pobytu.

4. Pośredniczy w przesyłce pieniędzy do jeńców Polaków w szczególności do jeńców w Rosyi.

Wszystkie swe czynności załatwia „Polskie Biuro“ **bezinteresownie. Nadsyłanie marek na porto**

listów jest niepotrzebne. Pieniądze do jeńców wysyłane są po kursie dnia.

Na czele instytucyi stoi Polak, szwedzki poddany, p. Alf Pomian, który jest jednocześnie delegatem „Piotrogradzkiego Towarzystwa pomocy Polakom w niewoli nieprzyjacielskiej" na Szwecyę i Danię. Szefem biura jest Dr M. Rudowski z Warszawy.

Adres „Polskiego Biura pomocy dla jeńców" jest Sztokholm, Wästmannagatan 16.

Wojna i wieści o pokoju.

Lato tegoroczne jest zdaje się najkrwawsze z lat wojny europejskiej. I na wschodnim i na zachodnim froncie srożą się nieustannie walki, które właściwie z dniem każdym się potęgują.

Ofenzywa rosyjska

trwa dalej i odbywa się głównie w Galicyi. Celem jej, co już dzisiaj widać jasno, jest zajęcie Borysławia. To też najgwałtowniejsze walki toczą się na południe od Dniestru, w kierunku, wiodącym do Borysławia. Dnia 10-go b. m. pod naporem Rosyan armie sprzymierzone opróżniły Halicz, który zajęli Rosyanie. W dwa dni potem zajęli Rosyanie Kałusz, a wogóle front ich posunął się ku rzece Łomnicy, którą w kilku miejscach Rosyanie przekroczyli. Jednakże był to sukces chwilowy, bo oto już 15 lipca armie sprzymierzone podjęły kontrofenzywę i

odbiły Kałusz

a nawet posunęły się dalej na wschód i prą. Gdy te słowa piszemy (środa), zacięte walki toczą się właśnie w okolicy Kałusza i wzdłuż Łomnicy, gdzie armie sprzymierzone już zyskały znaczne sukcesy. Na północ od Dniestru sroży się od kilku dni zaciekła walka artyleryjska, głównie nad rzeką Narajówką. Rozwinięciu się większych operacyi na tym froncie przeszkodził kilkudniowy ulewny deszcz. Poza tem na całym froncie rosyjskim, pod Brzeżanami, na zachód od Łucka, koło Smorgoń, nad Dźwiną i koło Rygi odbywały się słabsze lub silniejsze walki artyleryi przez cały tydzień. Najbliższe dni pokażą, czy tam nie zaczną się jakieś większe operacye wojenne. Żywsze walki toczyły się w Karpatach i

na froncie rumuńskim,

gdzie Rosyanie i Rumuni próbują jak się zdaje ofenzywy, ale dotąd się na nią nie zdobyli. Tak było na froncie wschodnim. Na froncie zachodnim toczyły się dalej

zaciekłe walki w Belgii i Francyi

Rozpętały się one głównie koło miasta Ypern, gdzie Anglicy ponieśli we czwartek dotkliwą klęskę i zostali wyrzuceni poza rzekę Yzerę, koło Reims, gdzie Niemcy zadali poważną klęskę Francuzom, koło Verdun, oraz na pograniczu Alzacyi. Tam walki toczą się nieustannie.

Na innych terenach

poważniejszych wypadków nie było. Być może, że się do nich przygotowują. Widać bowiem, że wszystkie strony prą do rozstrzygnięcia, bo wszędzie już pragnienie pokoju jest za silne. Nacisk koalicyi na neutralnych wzmaga się. Anglia prze do wojny z Niemcami Norwegię, grożąc jej, że zrobi z nią to, co zrobiła z Grecyą, Holandyę zaś blokuje poprostu. We wtorek okręty angielskie zatopiły kilka okrętów niemieckich, jadących z Rotterdamu i wiozących towary, a stało się to na wodach Holandyi, tak, że pociski angielskich armat padały na brzeg w Holandyi. Wywołało to silne wrażenie, bo Holandya uważa ten postępek Anglików za naruszenie swej neutralności. Zobaczymy, co z tego wyniknie, bo w Holandyi wzmaga się nędza, a ludność stoi po stronie koalicyi.

Wieści o pokoju

wobec tych stosunków bledną. Słychać, że Niemcy wystąpią z nową propozycyą pokoju, ale prasa, nawet liberalna niemiecka, podnosi, że dopóki Niemcy nie będą naprawdę państwem demokratycznem, dopóty koalicya nie wejdzie z nimi w układy. Do pokoju jest więc jeszcze, jak trafnie napisał jeden z dzienników wiedeńskich, tak daleko, jak daleko jest jeszcze do zupełnego zdemokratyzowania Niemiec, i usunięcia w nich w cień militaryzmu.

O poprawę doli wiejskich listonoszów.

Do najbardziej pokrzywdzonych funkcyonaryuszy należą listonosze wiejscy. Płaca ich w dzisiejszych warunkach nie wystarcza nawet na buty, bo wiadomo, jak strasznie drogie są buty. Czynności listonoszy wiejskich wzrosły w czasie wojny w niesłychany sposób, bo dziś listy i gazety przychodzą do każdej wsi co najmniej w dziesięć razy większej ilości, niż przed wojną. Listonosz wiejski ma więc zadanie ciężkie, wymagające i czasu i trudów, bo musi chodzić po kilka kilometrów. Za to pobierają listonosze śmieszne niejednokrotnie wynagrodzenie. Jeżeli rząd podwyższył teraz wszystkim urzędnikom pensye, to nie należało zapominać o podwyższeniu pensyi listonoszom wiejskim. Poza tem jednak podwyższeniem pensyi zarząd wojskowy powinien dostarczyć poczcie odpowiedniej ilości butów dla listonoszy wiejskich i miejskich, boć przecie listonosze drą butów dużo, a z pensyi nie są w stanie dzisiaj ich zapłacić. O buty dla listonoszy upomnieli się już posłowie niemieccy w parlamencie. Nasi posłowie sprawę tę energicznie poprą, bo jeśli gdzie, to w Galicyi listonosze wiejscy najbardziej potrzebują pomocy.

Z Królestwa.

Cały zbiór siana tegorocznego w Królestwie Polskiem zajęty został na rzecz zarządu wojskowego. Do odbioru siana upoważniona jest polska Centrala paszy w Lublinie, która płaci za siano nieprasowane 12 K, za koniczynę nieprasowaną 15 K, za siano prasowane 14 K, za koniczynę prasowaną 17 K za 100 kg.

Wprowadzenie dni bez ziemniaków w Królestwie Polskiem. Jenerał-gubernatorstwo w Lublinie wydało dla wszystkich miejscowości, w których liczba mieszkańców wynosi więcej niż 5.000 osób, zakaz spożywania ziemniaków we formie jakichkolwiek potraw we środy i piątki każdego tygodnia, jakoteż zakaz spożywania w restauracyach i gospodach w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia potraw, sporządzonych z mąki. Ciekawość, czem ci ludzie będą żyli?

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 22 lipca, niedziela: Maryi Magdaleny; — 23 poniedziałek: Apolinarego; — 24 wtorek: Krystyny; — 25 środa: Jakóba; — 26 czwartek: Anny; — 27 piątek: Pantaleona; — 28 sobota: Nazaryusza; — 29 niedziela: Marty Panny.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 22 lipca o godz. 4·57; zachód o godz. 8·36. Wschód w niedzielę 29 lipca o godz. 5·07; zachód o godz. 8·26. W piątek 27 lipca pierwsza kwadra.

Mowę posła Lasockiego w sprawie uchodźców, przedstawiającą dosadnie cierpienia ludności ewakuowanej, wygłoszoną w ubiegłym tygodniu w parlamencie, zamieścimy w całości, gdy tylko otrzymamy jej stenograficzny protokół. Mowa ta wywarła w całym parlamencie olbrzymie wrażenie.

Hołd księżom. Otrzymaliśmy następującą kartkę: „Czcigodnym księżom, Kopernickiemu z Zawady i Snwadzie z Bogowej, składamy serdeczne dzięki i cześć za piękne stanowisko, zajęte na wiecu księży w Tarnowie. Słowa, przez Was, Czcigodni księża, wypowiedziane na tym wiecu, były wyrazem naszych myśli. Wychodzicie z tego wiecu jako reprezentanci włościan. Cześć Wam! Imieniem żołnierzy

Antoni Sitak, straż graniczna w Ulanowie.

Kiedy się wojna skończy? Na ten temat dużo ludzie piszą i dużo mówią. Jeden z naszych Czytelników z Cieszyna, G. Duda, nadesłał nam kartkę, w której na podstawie Pisma świętego dowodzi, że wojna trwać będzie tak długo, jak susza za Eljasza, to znaczy trzy i pół roku. Kto wie, czy to proroctwo nie będzie prawdziwe!

Czytelnikom naszym polecamy handel maszyn do szycia Józefa **Kukulskiego** w Jaśle. Handel ten, po wyruszeniu właściciela do wojska, prowadzi dalej jego syn z matką, ku zadowoleniu wszystkich odbiorców.

Spichlerz w kościele. W „Piaście" z 24 czerwca ukazała się notatka pod tymsamym tytułem. Odnośnie do tej notatki pisze nam ks. Józef Michalik, że kwestyę sprawcy pożaru i tego, kto zrobił spichlerz w kościele, dawno już zbadał Sąd powiatowy w Mielcu i winnych ukarał. Notatka, nadesłana nam w tej sprawie, była więc nie na miejscu.

Na sieroty po Legionistach złożył w Administracyi „Piasta" prof. dr Krupiński 150 K. jako datek z powodu ugodowego załatwienia sprawy honorowej pomiędzy nim, a prof. Dubielem z Tarnowa.

Opłata za dokumenty podróżne. Od 1 b. m. trzeba płacić za paszport jedną koronę, za poświadczenie tożsamości osoby, legitymacyi lub karty paszportowej 20 hal. Dotychczas dostawało się te rzeczy za darmo. Oprócz tych należytości pobierane są należytości stemplowe.

W sprawie pospolitaków, mających więcej jak 45 lat. Niektóre dzienniki doniosły, że pospolitacy, mający więcej jak 45 lat, nie mają być użyci w polu, tylko na etapach. Obecnie pojawiło się urzędowe wyjaśnienie, że doniesienia te są pozbawione podstawy. Dlatego też wszelkie prośby o takie przeniesienie nie są i nie będą uwzględniane.

Jak się krzywdzi Galicyę w Wiedniu, tego dowody są na każdym kroku, ale w oczy wprost bije pokrzywdzenie Galicyi przez rząd w takiej sprawie, jak zwalczanie gruźlicy. Na cel ten wydał rząd wiedeński ogółem kilkanaście milionów. Czechy dostały z górą 3 miliony, Morawy i Styrya z górą 2 miliony, Austrya dolna prawie 2 miliony, Tyrol, Kraina, Śląsk po blisko półtora miliona, malutka Przedarulania, obejmująca szmat kraju taki, jak nasze trzy powiaty w Galicyi, otrzymała 600.000 K, cała zaś Galicya dostała **150.000 K!** Koło polskie powinno w tej sprawie zażądać stanowczych wyjaśnień, na podstawie jakiego klucza dokonano tego podziału, bo to już przecie skandal.

Krakowskie Biuro skautowe urządza w pierwszej połowie sierpnia r. b. w Krakowie Kurs informacyjny dla osób, mających zamiar wziąć czynny udział w organizowaniu drużyn skautowych z pośród młodzieży wiejskiej. Kurs potrwa 6—8 dni i obejmie, oprócz wykładów i pogadanek, także wycieczki uczestników w okolice Krakowa pod kierownictwem instruktorów skautowych. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje Biuro skautowe w Krakowie, ulica Wolska, gmach „Sokoła".

Sprawa oszusta Wrońskiego. C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie, oddział XIII. wzywa wszystkie osoby, poszkodowane przez Wrońskiego, aby, o ile dotychczas tego nie uczyniły, zgłosiły jak najrychlej, możliwie do dni 8 swoje pretensye bezpośrednio w Sądzie krajowym karnym we Lwowie, jako prowadzącym dochodzenie w tej sprawie.

Uciążliwości przy spędach bydła i trzody. Na posiedzeniu pełnego komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego dnia 7 b. m. wybrano dwóch członków komisyi która ma rozpatrzeć sprawę nadużyć w handlu trzodą i bydłem, poruszoną przez posła hr. Reya w maju na posiedzeniu komisyi gospodarczej Koła polskiego. W skład tej komisyi wszedł p. Zygmunt Mars, prezes Towarzystwa okręgowego w Limanowej i p. Tepper, kierownik szkoły z Rzeszowskiego, wybitny działacz na niwie społecznej. Zarząd główny Kółek rolniczych wybrał do tej komisyi również dwóch członków, t. j. ks. kanonika Siarę z Krasnego pod Rzeszowem i p. Wojciecha Wiącka, b. posła do Rady państwa z Machowa. Wszelkie zgłoszenia i zażalenia należy zgłaszać albo wprost na ręce wspomnianych członków komisyi albo do Red. „Piasta". Skargi muszą być ściśle i dokładne, z oznaczeniem miejsca, dnia i osoby, oraz kwoty względnie wagi, opatrzone wyraźnym podpisem skarżącego, a potwierdzone przez wójta, że podpis jest własnoręczny.

W sprawie Syndykatu rolniczego w Krakowie. W korespondencyi „Z nad Raby", zamieszczonej w numerze 26 „Piasta" poruszył autor sprawę drożyzny narzędzi rolniczych, przyczem zaznaczył, że cały handel maszynami zmonopolizował w swych rękach Syndykat i drze łyka, póki czas. To twierdzenie, które uszło uwagi redakcyi przy oddawaniu korespondencyi do druku, mogłoby rzucić złe światło na Syndykat rolniczy, a nie odpowiada prawdzie. Wiadomo przecie, że Centrala dla odbudowy Galicyi przyznaje na wniesione za pośrednictwem starostwa podania kredyt, względnie 25 proc. opust na maszynach rolniczych, a dostawę tych maszyn porucza według własnego uznania różnym firmom, między innemi i Syndykatowi. Ceny maszyn i narzędzi rolniczych w Syndykacie — oczywiście znacznie wyższe niż przed wojną — są jednak najniższe w kraju, co łatwo stwierdzić przez porównanie cenników. Zysk Syndykatu na sprzedaży maszyn rolniczych wynosi przeciętnie, jak to z ogłoszonych publicznych sprawozdań, podlegających kontroli Wydziału krajowego wynika — od 10 do 15 proc. Jak się dowiadujemy, Syndykat rolniczy licząc się z obecnemi potrzebami w kraju, poczynił istotnie wszelkie starania,ażeby zaopatrzyć się w możliwie największą ilość maszyn i narzędzi rolniczych, co jednak ze zmonopolizowaniem handlu nie ma nic wspólnego, ale tą z tego nikt Syndykatowi nie może robić zarzutów.

Z powiatów i gmin.

Ratujcie ludzi od głodu!

Z Kaszowa w Krakowskiem otrzymaliśmy następujący list:

Nasza komisya aprowizacyjna zdaje się wcale nie wiedzieć, że jej cel i zadanie, to troska i staranie o pomoc w wyżywieniu najbiedniejszych. Do komisyi tej należą ludzie o pełnym i sytym żołądku, a, jak przysłowie mówi: „syt głodnemu nie wierzy", więc i oni, chociaż wiedzą i mają nędzarzy w swojej wsi, skoro to ich osobiście nie dotyka, o tem wcale nie myślą! A biedacy żyją czem? Oto zielone liście z karpieli gotują, za omastę sól i posokę z czerni warzą. To ich pokarm. I to ludzie, żyjący z zarobku, i dzieci małe. Czy to pożywienie da im siłę do pracy?

Imieniem tych biedaków zwracam się do komisyi tutejszej, by nędzy tej zapobiegła. Należy pukać i prosić, a z pewnością wysłuchani będą — tylko trochę dobrej woli i miłości bliźniego za życia! *Felicya Bieńkowa.*

O ratunek dla ludności w Chrzanowskiem.

Niedzieliska, 8 lipca.

U nas w chrzanowskim powiecie, zwłaszcza w Jaworznie, Niedzieliskach Długoszynie, Dąbrowie i Szczakowej, zapanowała okropna bieda. Grunta są tu piaskowe, nieurodzajne, ludność zawsze żyła tem, co kupowała z innych powiatów. Dzisiaj powyznaczano racye i my, kobiety, chcąc, żeby te biedne dzieci uchronić od głodowej śmierci, musimy opuszczać domy i dzieci, pozostawiać je na Boskiej opatrzności i iść we świat, chodzić po domach jak cyganki, żeby nam kto sprzedał litr żyta, albo miarkę ziemniaków. Ale gdzieindziej ludziom pozabierano prawie wszystko co mieli, tak, że czasem trzeba trzy i cztery dni chodzić, zanim człowiek wyżebrze jakie takie środki żywności. I niema się czemu dziwić, bo wszystkim braknje, i tylko ludzie litują się nad dziećmi, że sobie odejmują od ust, a czasem coś sprzedadzą. Dzieci, zdane na siebie samych, rozpuszczają się, a na pilnowanie ich nie ma czasu, bo trzeba ciągle chodzić za żywnością. Na kartki dostanie się u nas funt chleba i pół funta mąki na tydzień na osobę. Jakże tu chować te dzieci? Błagamy pp. posłów ludowych żeby przedstawili te sprawy u rządu i wykołatali, by kobiety, których mężowie przecież bronią państwa, mogły bodaj spokojnie siedzieć pod swoim dachem i pilnować dzieci, a nie poniewierać się za szukaniem żywności, bo synom i córkom obrońców państwa głód skręca kiszki. Niechże państwo zaopatrzy w żywność rodziny swoich żołnierzy! Jeśli dziś jest tak okropnie, to co to będzie za trzy, cztery miesiące? Zlitujcie się pp. posłowie i ratujcie dzieci nasze od głodu! *Anna Bednarz.*

Z ziemi bocheńskiej.

Borzęcin, w lipcu.

Zakosztowali chłopi szczęścia podczas tej wojny. W jesieni zeszłego roku oddaliśmy zboże na rzecz państwa ile kto mógł, często nawet z własnym uszczerbkiem. Ale to nie wystarczyło. Zaczęły się różne rewidowania sąsieków, komór i trwały tak niemal przez całą zimę. Nic dziwnego, że są znaczne kawałki pól nieobsiane. Pisali ludzie po ziarno, ale go nie dostali. Dzięki wójtowi jako tako ziemię uprawiono. Ziemniaki brano w zimie raz po razu, no i naturalnie do sadzenia ich braknąć musiało. Nie miał kto robić, więc same kobiety harowały jak woły. Przyszło na dobitek nieszczęście. Na okwitnięcie przyszły mrozy, które zwarzyły żyta, od 6 maja panuje posucha, przerwana kilka razy gradami, które z kretesem żyta zniszczyły. Teraz spisywali plony na polach. Żyta i pszenice miejscami jakie takie. Owies i jęczmień wcale się nie wysypał. Siana z powodu suszy niema. Nie ulega wątpliwości, że w tym roku nie my innym krajom, ale te inne kraje nam muszą przyjść z pomocą, jeśli się mamy uchronić od głodowej epidemii. Życie coraz cięższe i trudniejsze. Skóry za skarby świata się nie dostanie, choć niby jest cena maksymalna na nią, tak, że w zimie będziemy musieli chyba chodzić boso. Bielizna i przyodziew drożeje z dnia na dzień tak, że trzeba będzie chyba chodzić nago. Zlitujcież się, pp. posłowie i przedstawcie to rządowi, bo te stosunki, jakie przeżywamy, są już naprawdę nie do wytrzymania! Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, zwłaszcza dla posła Witosa. *Józef Prokopek.*

Z ziemi brzeskiej.

Bawiąc kilka dni na urlopie w maju, w gminie Sufczyn, przyjrzałem się jakie straszne panują w powiecie brzeskim stosunki. Opowiadali mi ludzie, jak przeprowadzano rekwizycye w tym powiecie. Żandarmi szukali zboża w łóżkach, w pościeli, chlebowych piecach i gdzie tylko jaka dziura była. Zwywracali każde gospodarstwo, a skutek był jaki? W 238 domach po takich rewizyach zabrali 18 metrów zboża.

Przebywam od kilku miesięcy w Krainie, a tłukłem się i po innych krajach i wiem, że nigdzie tego rodzaju rekwizycyj nie było, jak u nas w Galicyi. Widać, że jest to wyłącznie „zasługa" tak zwanych „polskich" urzędników, bo doprawdy wątpić przychodzi, czy ci starostowie i komisarze starostw są jeszcze Polakami. Gdyby naród miał zboże do oddania, toby oddawał. Ponieważ w roku 1915 grunta były przyzwoicie uprawione i obsiane, to w roku 1916 ludność bez rewizyi sama w jednej gminie Sufczyn oddała 700 metrów. W tym roku nie zdoła ludność dostarczyć nawet jednej piątej tego, bo grunta źle były uprawne, mrozy zwarzyły żyta a posucha zrobiła resztę. Niedość na tem; w czerwcu pozabierano ludziom, już nie mającym co jeść, jeszcze po parę kilo zboża. I o czem teraz mają ludzie pracować, żeby plony zebrać? Jakby tak dalej było, to wszystko zmarnieje od głodu. Druga bolączka, to rekwizycye bydła. Bydło rasowe pokólczykowano i tego się na rzeź nie bierze. Ponieważ chłopi bydła rasowego mają niewiele, a kontyngent musi być dostarczony, najlepiej na tem wychodzą obszary dworskie, które mają rasowe bydło i dlatego wolne są od rekwizycyi w znacznej mierze, a wszystko mści się na chłopie, którego na rasowe bydło nie było stać. Pp. posłowie ludowi, którzy już tyle dobrego dla ludu uczynili, powinni się zająć, by co do tych rekwizycyj nastąpiły stanowcze zmiany na korzyść ludności wiejskiej, by zwłaszcza urz-

rekwizycyi zboża traktowano ludność Galicyi tak, jak się traktuje ludność innych krajów.

Franciszek Dubiel ze Sufczyna,
obecnie w Stein w Krainie

Z ziemi sądeckiej.

(Półtora tysiąca drzewek owocowych dla powiatu. — Ewakuowani. — Zapowiedź nowych rekwizycyj. — Protekcya idzie w kąt. — Rekwizycya bydła. — Kólczyki bydlęce stały się ciężarem).

Łyczana, w lipcu.

Już na wiosnę pisałem w „Piaście" o silnym ruchu sadowniczym w tutejszym powiecie. Na jesień zapowiada się jeszcze wzmożenie tego ruchu. Namiestnictwo, jako Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, przyznało na odbudowę sadownictwa w Sądeckiem na jesień półtora tysiąca drzewek subwencyonowanych. Subwencya ta będzie na tem polegała, iż rząd zapłaci z funduszu dla odbudowy Galicyi połowę ceny za drzewka w zakładzie „Glinka" w Prądniku Czerwonym, zaś gminy zapłacą drugą połowę ceny, koszta opakowania i przewozu. Na tych warunkach dostaną na jesień po 200 drzewek jabłoni następujące gminy: Łyczana, Jasienna, Janczowa, Mirkowa i Słowikowa, zaś po 165 drzewek otrzymają: Siedlce, Łęka i Trzycierz. — Jest jeszcze nadzieja, że podobną subwencyę dostaną i inne gminy, które wniosły odnośne podania.

W powiecie naszym przebywa sporo ewakuowanych. Ewakuowani ci otrzymali już zasiłki ewakuacyjne, a mają jeszcze, co biedniejsi, otrzymać sienniki, buty i inne rzeczy. Gminy, w których jeszcze niema ewakuowanych, podzielono na trzy części, a to na takie, do których niema zamiaru wysyłania ewakuowanych, następnie na takie, gdzie mogą być ewakuowani przysłani i wreszcie na gminy, do których w najbliższym czasie ewakuowani przybędą. Tak n. p. mają otrzymać w najbliższym czasie Chomranice 30 osób, tyleż Klęczany, Kurów 50 osób, Piwniczna 150 osób ewakuowanych i t. p. Z ewakuowanymi będzie się ludność dzielić ostatnim kęsem chleba w imię polskiej gościnności, lecz gorzej będzie z opałem, gdyż daje się odczuwać wielki brak węgla i drzewa, pomimo, że w powiecie znajdują się wielkie lasy kameralne.

Ciężki bo ciężki przeżywamy przednowek, lecz jakoś doczekamy się nowego chleba, którego będzie znacznie mniej, niż w zeszłym roku, gdyż urodzaje są złe, jak to stwierdził sam p. starosta podczas objazdu powiatu. Jeszcze wszystko w Boskich rękach, a już nam zapowiadają, że rekwizycye nowego zboża rozpoczną się najpierw u chłopów, a dopiero później na obszarach dworskich. Z końcem sierpnia i w pierwszych dniach września mają chłopi złożyć jednę trzecią część zarekwirować się mającego w ciągu roku zboża. Każdy to zrozumie, że byłoby sprawiedliwszem i praktyczniejszem rozpocząć rekwizycye od obszarów dworskich, a nie od chłopów, a to z tego powodu, że obszary rozporządzają jeńcami i maszynami, a więc prędzej dadzą sobie radę, a również mają odpowiednie na słomę stodoły. Zbieranie zboża między chłopami po parę kilo wymaga dużo czasu i pracy. Wujcia musią wyznaczyć najpierw, ile kilo ma kto dać, po młocce trzeba zboże znosić do wójta, wójt będzie szukał fur do przewiezienia zboża do miasta, a następnie rozpoczną się spacery za pieniądzmi i workami, a tymczasem może nadejść zima i nie zostanie czasu na zasiewy i kopanie ziemniaków. Ciężka to maszyna. W dodatku, mimo, że władze — co należy im przyznać z całem uznaniem — wysłały na powiat znaczną liczbę jeńców, wielu z chłopów nie może skorzystać z pomocy jeńców lub wojska, z tego powodu, że nie ma dla nich chleba i omasty, a samej kapusty i ziemniaków z rosołem z gwoździa lub kapuśniarką, taki jeniec lub żołnierz nie będzie jadł. Z pomocy jeńców i wojska korzystają więc tylko bogatsi, a przedewszystkiem dwory. Dla biedniejszych jedyną pomocą byłoby r o z p u s z c z e n i e n a u r l o p n a ż n i w a i r o b o t y j e s i e n n e — j a k n a j w i ę k s z e j l i c z b y ż o ł n i e r z y. Poznawszy już z obywatelskiego sposobu myślenia nowego p. starostę, spodziewamy się, że, popoznawszy stosunki, wśród których żyją chłopskie gospodarstwa, nie dopuści, aby bieda pchała się drzwiami i oknami do chłopskich chat.

Dla przykładu innym pp. urzędnikom należy tu podnieść, iż nowy p. starosta zapowiedział publicznie na sesyi wójtów, że wyklucza ze swego urzędowania wszelki system protekcyi, że przez używanie protekcyi można tylko sprawę popsuć, bo on pragnie kierować się słusznością, a nie względami na różnych prezesów i radców. — Pragnie więc nowy starosta, by każdy szedł z bolączkami do niego osobiście.

Z rekwizycyą bydła nie idzie u nas sprawa dobrze. Chłopi nie mają odpowiednich przedstawicieli w komisyi powiatowej dla obrotu bydłem, jak również w komisyi klasyfikacyjnej bydła. Na ostatniej sesyi wójtów dowiedzieliśmy się, że podobno zasiada w tej komisyi poseł P o t o c z e k, lecz nie widać go nigdzie, a tam powinien być zawsze nasz zastępca, aby nieść pomoc biednym kobietom i patrzeć przy ważeniu bydła i zapisywaniu na wszystko, aby chłopu nie działa się krzywda. Trzebaby do tej czynności ustanowić człowieka, któryby mógł tam częściej, niż p. Potoczek, bywać. P. Potoczek jest posłem, więc nic dziwnego, że nie może być naraz w dwóch miejscach. Odpowiedni człowiek do tej czynności powinien się znaleść, a to tembardziej, że czynność członków komisyi klasyfikacyjnej jest płatna. — Ta jedna dla chłopów nastąpiła u nas ulga, że wskutek energicznego przedstawienia sprawy z naszej strony na ostatniej sesyi wójtów, rozpoczęła się już rekwizycya bydła i po dworach, będzie więc dla chłopów lżej, bo d o t ą d c a ł y k o n t y n g e n t p o w i a t u m u s i e l i p o k r y w a ć c h ł o p i!

I z kólczykowania bydła wyłoniły się nieprzewidziane uciążliwości. Ponieważ się więcej bydła rekwiruje, niż jest do sprzedania, rekwizycya jest istotnie ciężką. Zdarza się często, że właściciel chciałby sprzedać kólczykowaną sztukę, bo mu z jakichkolwiek powodów jest niedogodną, a tymczasem nie wolno mu jej sprzedać na rzeź wskutek tego nieszczęsnego kólczyka i musi dać inną krowę, a nie tę, którą ma do sprzedania lub też musi iść z krową kólczykowaną do Brzesnej do p. Skąpskiego, aby uzyskać zezwolenie na sprzedaż kólczykowanego bydlęcia. Ta opieka nad chłopami i ich rasowem bydłem stała się ciężarem chłopskim, a tych ciężarów mamy teraz za dużo.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Niedola ewakuowanych w Sądeckiem.

Szczawnik, w lipcu.

Przed około dwoma miesiącami przysłano do tutejszego powiatu ewakuowanych, których po długich tułaczkach, bo trwających od sierpnia 1916 r. porozmieszczano po okolicznych wsiach i miasteczkach. Położenie tych ludzi, którzy stracili całe swoje mienie, jest godne litości i pożałowania

zwłaszcza, iż większość nie posiada żadnych środków do życia, a że dotychczasowa pomoc władzy jest niewystarczająca ludzie ci cierpią głód i niedostatek. Z powodu tego widzi się czem raz więcej tych ewakuowanych nędzarzy, którzy chodzą po domach i żebrzą o kawałek chleba.

Należny zasiłek uchodźczy wypłacono im tylko za 2 miesiące, t. j. za czas, od kiedy tu przebywają, mimo, iż zasiłek przyznany jest od grudnia 1916 r. Dalszy zasiłek przyznano po 1 kor. 50 hal. dziennie na osobę, a kwota ta przy obecnej strasznej drożyźnie jest niewystarczająca na najlichsze nawet utrzymanie, pominąwszy wydatki na ubranie i obuwie. Rozdzielanie zasiłku uchodźczego odbywa się w sposób nierówny. N. p. jednym przyznano mniej, a drugim więcej, mimo, iż ilość rodziny jest równa drugiej; n. p. ja pozostaję tu od sierpnia 1916 r. jako ewakuowany, a pozostaję w służbie przy c. k. lesie państwowym; przydzielono mnie tu do zastępczej służby. Pensya moja stała wynosi 64 kor. miesięcznie i 2 kor. dziennie strawne, jako dodatek nie stały. Przy wyznaczeniu zasiłku potrącono mi pensyę i strawne 2 kor. dziennie i przyznano 1 kor. 67 hal. dziennie razem na osób 4, drugiemu zaś potrącono tylko pensyę bez strawnego. Niesłusznem jest, by potrącano 2 kor. dziennie, t. j. strawne jako dodatek niestały, który dla mnie samego na utrzymanie nie wystarcza, gdyż pełnię służbę daleko od domu. W czasie inwazyi spalono i zrabowano cały mój majątek. W r. 1916 zniszczyło mi wojsko resztę zasobów do życia, tak, że obecnie pozostaję z rodziną swoją w największej nędzy i niedostatku. *Michał Turek.*

Z ziemi grybowskiej.

Posadowa, w lipcu.

Dnia 9 lipca b. r. odbyło się w sali Rady powiatowej w Grybowie, pierwsze walne zgromadzenie okręgowego Towarzystwa rolniczego. Towarzystwo to, założone w kwietniu b. r., liczy obecnie kilkuset członków, co świadczy najlepiej o dużem poczuciu obywatelskiem tutejszej ludności, która zdaje sobie sprawę z tego, czem w dzisiejszych czasach jest solidarność i należyta organizacya. Po zagajeniu zebrania przez tymczasowego przewodniczącego, przystąpiono do wyboru prezesa i dwu zastępców. Choć w instytucyi takiej, jaką jest Towarzystwo rolnicze, polityka nie powinna odgrywać najmniejszej roli, nie brakło ludzi, którzy z walnego zebrania usiłowali zrobić wiec polityczny i rozwinęli agitacyę, by do zarządu wybrać osoby, do których ludność niema zaufania, i które w dotychczasowej działalności okazały swą nieudolność. Zacietrzewieni zwolennicy tarnowskiej gazetki winni zrozumieć, że wprowadzanie fermentu politycznego do instytucyj rolniczych powoduje rozbijanie i waśnie partyjne i utrudnia wszelką produktywną pracę. Mimo kreciej roboty pewnych ludzi, ludność nie dała się zbałamucić i oddała swe głosy na tych, którzy dają gwarancyę, że pracować będą rzeczywiście dla dobra powiatu, a nie dla pewnych grup politycznych. W tajnem głosowaniu wybrano prezesem Towarzystwa p. Stanisława F i h a u s e r a z Brusnika, zastępcami p. Jana C i e l u c h a z Berdechowa i księdza M i c h a l i k a z Ciężkowic. W przemówieniu swem, nacechowanem wielką przychylnością dla ludności i gruntowną znajomością braków i niedomagań w naszem życiu gospodarczem, oświadczył prezes, że, stojąc zdala od wszelkiej polityki, pracować będzie dla dobra instytucyi i skreślił krótko program prac, które czekają Towarzystwo. Oczywiście w najbliższym czasie rezultaty działalności nie będą wielkie, bo trzeba pokonać wiele trudności i przeszkód, które wynikają z dzisiejszego położenia wojennego. Towarzystwo winno ująć w swe ręce komisyonerstwo zboża w powiecie, zakładać i popierać spółki handlowe, umożliwić ludności nabycie nawozów sztucznych, maszyn, nasion i t. p. Do wydziału, składającego się z ośmiu członków i dwu zastępców, wybrano 6 chłopów i 4 inteligentów z większej własności. Następnie omawiano sprawę wysokości wkładek dla członków i przyjęto na czas przejściowy 3 korony rocznie dla każdego członka Towarzystwa. Definitywnie załatwić ma tę sprawę następne walne zebranie, któremu Wydział przedłożyć ma w tym kierunku odpowiednie wnioski.

Sprawy utworzenia Spółki handlowo-rolniczej nie omawiano na zebraniu widocznie dlatego, że już poprzednio zdecydowano się na założenie filii sądeckiego „Zagonu“, co znowu nie podoba się tym, którzy mają wielkie apetyty na różne godności i posady. Naszem zdaniem, otwarcie samodzielnej spółki połączone jest dzisiaj z wielkiemi trudnościami, bo zebranie odpowiednich kapitałów, załatwianie czynności formalnych i t. p. wymagają długiego czasu, gdy tymczasem filia, mając na razie jakiś prowizoryczny lokal, może odrazu rozpocząć swe czynności i po pewnym okresie czasu przekształcić się w samodzielną spółkę.

Ale niczego nie załatwi się u nas bez kłótni i swarów; wszędzie pełno jednostek, które dużo krzyczą i radzą, ale nic nie robią. — Znowu pewna grupka ludzi chciałaby spółkę — gdy się to nie udało, zaczyna walkę z tymi, którzy mają najlepsze chęci i zamiary. Osobiste ambicye, żądza godności i zaszczytów odgrywają wszędzie pierwszą rolę — w robocie każdej okazują ci ludzie typowe niedołęstwo.

Pocieszać się tylko należy, że ostatnie wybory do Towarzystwa oczyściły trochę duszną atmosferę i jest nadzieja, że stosunki w powiecie ulegną z czasem gruntownej zmianie. Wkońcu podnieść należy z uznaniem obywatelskie stanowisko kierownika tutejszego starostwa, p. hr. Ł o s i a, który sprawami powyższemi żywo się interesuje i na przyszłość wspierać może Towarzystwo swą radą i pomocą.

Jan Sułowicz.

Z ziemi dąbrowskiej.

Pawłów, w lipcu.

U nas na Powiślu od kwietnia prawie deszczu nie było. Oziminy są jakie takie, ale wiosenne zasiewy, zwłaszcza na piaskowych gruntach, po większej części przepadły. Na tych gruntach niema prawie nic i dziś już grozi w i d m o g ł o d u. Rząd zarządził dokładne spisywanie zboża na pniu, aby też, broń Boże, nic się nie zmarnowało. Spisanie to jednak nie sztuka. Chodzi o to, żeby te plony jakoś zebrać z pola, a tu przecie brak rąk do pracy okropny. Ja n. p. mam do zbioru około 20 morgów. Na zimę siałem niewiele z powodu braku rąk do pracy. Trzech synów miałem i trzech mi zabrano na wojnę. Sam mam lat 60 i siły nienajlepsze, ponadto jestem wójtem i pisarzem w jednej osobie. Wniosłem prośbę, by mi puszczono na urlop do robót rolnych jednego syna, który nie był na froncie. Nie puszczono. Ostatnim wysiłkiem zdołałem trochę pola uprawić, ale czy potrafię zebrać? Starosta z Dąbrowy, kontrolując komisye spisowe, tłómaczył ludziom, że trzeba będzie dużo zboża dla ewakuowanych ze wschodniej Galicyi. Pewno, że i ci ludzie muszą jeść. Ale dlaczegoż trzymano ich w rozmaitych barakach, a nie przysłano do robót jesiennych, wiosennych, a nawet obecnie? Dziś powinny każde ręce brać się do pracy na roli, bo cho

dzi o to, by uchronić całe społeczeństwo od śmierci głodowej. Więc nietylko o spisach, ale o dostarczeniu rąk do pracy powinien rząd pomyśleć. Przedewszystkiem powinien puścić na urlopy samodzielnych rolników, następnie wszystkich etapowców. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Ząbek,* wójt.

Przeciw „wypędzaniu duszy".

Ryglice, w lipcu.

Kochane Siostry! Parę razy obiło mi się o uszy, jak to ludzie nie umieją zachować się przy ciężko chorych i umierających. Ponieważ teraz czasy tak smutne, iż prędzej w naszych progach zagościć może anioł śmierci, niż anioł wesela, przeto przyjmcie tych parę słów, ze serca pochodzących. Oto ostatni obrazek, który mi włożył pióro do ręki:

Przyszedł człowiek stary, drżący i ze łzami w oczach opowiadał, jak wnuczka jego ciężko konała — młode dziewczę, a wiadomo, że takie zazwyczaj cicho jak anioł umiera. To biedactwo męczyło się nad wyraz. Kobiety, zebrane w izbie, na cały głos płakały i wołały: „wychodź, duszo, z ciała!". Wierzę, że one w dobrej wierze to robiły, ale nie wiedzą, że może ta głośna ich rozpacz miała ten skutek, że biedne dziewczę tak się męczyło. Pamiętajcie więc wszyscy, że przy umierających należy się zachować jak w kościele. Kto tego nie potrafi, niech wyjdzie. Ani jęk, ani łza niech nie wyjdzie z twych piersi i oczu, choćby ci serce pękało na widok skonu drogiej osoby, bo tem przedłużasz męki konania. „Nie wypędzaj duszy z ciała", bo ona sama odejdzie, gdy Bóg ją powoła — niechże więc idzie w pokoju.

S. M.

Pańszczyzna w Mieleckiem.

W naszym powiecie największą bolączką jest wprowadzona podczas wojny przez komendę rejonową przymusowa robota na obszarach dworskich, którą ludność pospolicie nazywa pańszczyzną. Obszarnicy alarmują starostwo i komendę rejonową, że im niema kto robić w polu, a komendy wysyłają

polne do obszarów dworskich, gdy obszary płacą za dzień po 2 K. Dziś,

bo wyrwanie każdej siły z gospodarstwa drobnego daje się niesłychanie dotkliwie odczuwać. Gdybyż bodaj obszary płaciły za to należycie! — Ale za 2 K robotnik dziś nie jest w stanie się wyżywić. Że na wsiach brak robotników, to w tem nic dziwnego. Co tylko miało jakie takie siły, choćby nawet głuche i ślepe było na jedno oko, to pobrano do wojska. Zostali starzy ludzie, kobiety i dzieci. Skądże więc mają się brać te siły, których obszarnicy potrzebują? Chłop, gdy kogo wynajmie do roboty, musi mu dać dobrą zapłatę i życie. Obszary dworskie płacą 2 K i nie dają nic do jedzenia. Jeśli obszarom brak robotnika, jeśli komendy to wiedzą, to niechże się postarają o to, by na obszary dostarczono odpowiedniej ilości jeńców, bo ich przecież w państwie jest dość. Zwracamy się do czcigodnego posła Kędziora z prośbą, aby uwolnił nasz powiat od tej nowej pańszczyzny, bo jeśli my będziemy dalej zmuszani obrabiać dworskie grunta, to nasze gospodarstwa gruntownie upadną. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich *Marcin Jastrzębski.*

Głód w Niżańskiem.

Służba wojskowa zagnała mnie do zachodniej Galicyi, do Trzebini. Ponieważ jednak byłem niedawno w Niskiem, w moich rodzinnych stronach i listy stamtąd otrzymuję, podam parę słów o ciężkich stosunkach w tym powiecie. Powiat niski został, jak wiadomo, wskutek wojny najbardziej zniszczony w Galicyi. **Dziś jeszcze przeważna część ludzi w tym powiecie jest bez dachu.** Lecz z tem mniejszą. Od kilku tygodni wiele rodzin w tym powiecie znajduje się **bez kawałka chleba.** Ludzie czekają na nowy chleb, a tu wprowadzono takie ograniczenia, że ludzie ręce łamią z rozpaczy. Zarekwirowano już zboża na pniu, bez zezwolenia żandarmeryi nie wolno zboża żząć ani zwieźć do gumna. Zarządzenia — dobre przy zielonym stoliku, ale nie w życiu. A nuż przyjdą deszcze, to to wszystko wygnije na polu, zanim nadejdzie pozwolenie na zwiezienie do gumna. Ludziom się jeść chce, a żywności niema i nabyć jej nie można. Widziałem na własne oczy, jak kobiety, nabywszy w bogatszych okolicach ziemniaków lub żyta, bez względu na cenę, wiozły tę uchronę od głodu pociągiem z Przeworska na Rozwadów. Na dworcu Sarzyna wpadła żandarmerya ze służbą do wozów, w których się te biedne kobiety znajdowały i powyrzucała te środki żywności przez okno,

Czyż te kobiety wiozły te środki żywności na handel? One to wiozły dla uratowania swoich dzieci od głodu, tych dzieci, których ojcowie za państwo krew przelewają i tkwią w rowach strzeleckich,

Przecież starostwo w Nisku wyraźnie pozwoliło na zaopatrywanie się w żywność w innych powiatach, bo w naszym powiecie żywności brak. Niechnoby żandarmi zajęli się raczej zbadaniem piwnic i komór żydowskich, to z pewnością znaleźliby środki, któreby wystarczyły na wyżywienie najbiedniejszej ludności.

W powiecie dzisiaj jest głód. Niechże pp. posłowie ludowi wytężą wszystkie siły, aby ten najbardziej wojną dotknięty powiat uchronić od najcięższej katastrofy.

Wojciech Lesiczko.

Z ziemi jarosławskiej.

Cieszacinek, w lipcu.

Mamy w „Piaście" wiadomości z różnych stron naszego, obecnie nieszczęsnego kraju, postanowiłem i ja donieść coś z powiatu naszego. Na ogół zapowiadał się urodzaj średnio, ale mrozy w maju, burza gradowa, śnieć, posucha i upały, zrobiły swoje. — Lud, zorganizowany przed wojną w Kółka rolnicze i Oddziały kobiece, nauczył się dobrze uprawiać ziemię, dobrze chodzić koło chudoby, trzody i drobiu, dlatego szczyciliśmy się postępem i widocznie podnoszącym się dobrobytem u włościan. A dziś? Cała ta praca zwaliła się na barki kobiet, dziewcząt i chłopców, i sumiennie mogę powiedzieć, że kobiety nie ustają w pracy, chętnie szukają światła, organizują się do obrony przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi, żydom, ujmują handel w swoje ręce. Czytamy też z przyjemnością listy od naszych w polu, umieszczane w „Piaście", szczególniej te, które nawołują pozostałych w domu do oświaty, do organizowania się w Kółkach rolniczych i Oddziałach kobiecych. Na razie praca tędzie ciężko i nie dziwota bo troska o tych którzy nosali

na wojnę, o chleb, niepewność jutra, przygniatu i osłabia wolę, a mimo to, widzę, że nie upadamy, że choć powoli, dźwigamy się z gruzów samopomocą i nie tracimy nadziei, że przecież wojna się skończy, wrócą nasi, nastaną lepsze czasy. Niedawno było zgromadzenie okręgowe Kółek rolniczych w Zarzeczu, potem w Pruchniku; radziliśmy, jak się ratować, by głód nie zaglądnął do wiosek naszych. Z ubolewaniem jednak zaznaczyć muszę, że nie wszystkie Kółka zjawiły się na nasze wezwanie, nie wszyscy jeszcze zrozumieli, że choćby dla wspólnej pogawędki, dla wspólnego pocieszenia się, warto przyjść na takie zebranie. My musimy się przygotować na czas powojenny, musimy budować na przyszłość, czas najwyższy usuwać ze wsi karczmy, procesa, hulanki, musimy się stać narodem trzeźwym, solidarnym, a żadna siła nas nie zmoże. — Dzielnie pracują kobiety i dziewczęta w Oddziałach kobiecych w Cieszacinie Wielkim, Cieszacinku, Zarzeczu, Łapajówce, a mam silną nadzieję, że w każdej wsi tak będzie, że nasi, walczący na różnych frontach w swoich listach zachęcać będą matki, siostry, żony i braci do łączenia się w Kółka, by nasza organizacya kraj cały objęła, a wtenczas, te miliony, które nam zabierają ci, którzy nic nie robiąc, wspaniale żyją i kpią z naszej głupoty, zostaną w naszych kieszeniach. — Utworzyliśmy biuro dla Kółek rolniczych i Oddziałów kobiecych w Jarosławiu, gdzie niżej podpisany, jako mąż zaufania Zarządu głównego Kółek rolniczych, co piątek od godziny 10-ej do 12-ej przed południem urzęduje dla Kółkowców i Kółkowczyń i ile sił starczy i mocy, chętnie radą i pomocą służy — i prosi, by interesowani w tych godzinach zgłaszali się do biura. — Naszym kochanym Kółkowcom szlę z serca płynące pozdrowienia i najszczersze, gorące życzenia: wracajcie jak najprędzej do ognisk domowych w zdrowiu, niech was Bóg chroni od nieszczęść i pozwoli doczekać jasnej, spokojnej przyszłości.

St. Zalasiński.

Dział gospodarczy.

Jeszcze o rekwizycyi masła.

Rekwizycya masła, do której się obecnie energicznie zabierają starostwa, będzie, jak już zaznaczyliśmy, niewątpliwie powodem nowych udręczeń ludności. Mamy nadzieję, że Urząd żywnościowy c. k. namiestnictwa, dowiedziawszy się o tem, jak w niektórych powiatach tłómaczą urzędnicy przepisy, odnoszące się do rekwizycyi masła, wyda w najbliższym czasie odpowiednie pouczenia, w pierwszym rzędzie, **by nie zabierano masła tym, co posiadają jedną krowę, tym, co posiadają więcej krów niezbyt dojnych, a mają liczną rodzinę i t. d.** Obecnie podajemy do wiadomości c. k. Urzędowi żywnościowemu nowy kwiatek z tłómaczenia przepisów rekwizycyjnych odnośnie do masła. Oto w niektórych powiatach zapowiedzieli komisarze, że będą masło kwalifikować i dzielić na klasy, przyczem zwrócili uwagę, że **za masło trzeciej klasy płacić będą 6 koron za kilo.** Jest to nadużycie, a przedewszystkiem niesłychana krzywda, boć Urzędowi żywnościowemu wiadomo doskonale, że **w Krakowie n. p. kilo masła kosztuje od 16 do 20 K**, a na jakość nikt nawet nie patrzy, bo każdemu chodzi o to, by masło dostać. Więc pośrednicy mogą zarabiać 12 koron, podczas gdy producent może otrzymać koron sześć za kilo? Gdzie sprawiedliwość, gdzie sens? Do pouczeń, które Urząd żywnościowy powinien wydać w sprawie masła odnośnie do punktów, któreśmy podali w poprzednim numerze, należy koniecznie dodać pouczenie, że **nie wolno dyskwalifikować masła**, bo w ten sposób daje się szerokie pole do nadużyć, zwłaszcza dla niesumiennych jednostek.

Zboże na zasiewy jesienne.

C. k. Namiestnictwo donosi nam:

Nie jest rzeczą wykluczoną, iż wobec klęsk elementarnych, jak mrozy i grady, które w bieżącym roku nawiedziły części naszego kraju, poszczególni, ciężko dotknięci rolnicy nie będą w stanie zapewnić sobie z własnego omłotu potrzebnej ilości ziarna na zasiewy jesienne.

Wobec tego wydała c. k. Komenda rejonów zarządzenie, mocą którego zobowiązani są tego rodzaju rolnicy **zgłosić ilość ziarna, którego potrzebują do zasiewów jesiennych, w odnośnych rolniczych Centralach rejonowych najpóźniej do dnia 10 sierpnia b. r.** Równocześnie **mają większe gospodarstwa**, które przypuszczalnie rozporządzają pewną **nadwyżką w zapasach ziarna na zasiew, zgłosić ją w tym samym terminie** u wymienionej władzy. Z tych nadwyżek pokryje się zapotrzebowanie ziarna na zasiew u rolników, którzy nie posiadają wystarczającej na ten cel ilości zboża, a zarządzenie to zostanie wykonane po zbadaniu próbek ziarna, nadesłanych przez komisarzy zbożowych.

Nadużycia przy handlu świniami.

W poprzednim numerze poruszyliśmy krótko na przykładach nadużycia, jakich się dopuszczają głównie przedstawiciele wojskowości, jakoteż handlarze, wzywani do pomocy przy kupnie świń przez Centralę dla obrotu bydłem. Skargi na tego rodzaju nadużycia nadchodzą dzień po dniu. Inwalida, Józef **Mokrzycki**, który był na placu targowym w Nowym Sączu dnia 6 b. m., opisuje nam następujący fakt: „Pewien chłop z Librantowej przywiózł na targ ładnego prosiaka. Przychodzi żołnierz, który zawsze kupuje dla wojska i obiecuje mu za świnię 280 koron. Chłop się nie zgodził. Za chwilę przyszedł drugi chłop, któremu się świnia spodobała i chciał ją wziąć na hodowanie. Obiecał 300 koron, a byłby dał więcej, bo prosiak był ładny i znacznie więcej wartał. Na to ów żołnierz dał kupującemu chłopu kilka szturchańców i odpędził go, prosiaka naznaczył dwójką, czyli skwalifikował go jako prosię drugiej klasy i zawyrokował, że prosię nie nadaje się do chowu tylko na rzeź. **I chłop musiał sprzedać na rzeź świnię hodowlaną, i sprzedać ją taniej o kilkadziesiąt koron, niż byłby dostał.** Działy się dawniej na targach rozmaite szachrajstwa i oszustwa — pisze p. Mokrzycki — ale to, co dzisiaj wyprawiają żołnierze, czyniący zakupy dla wojska, przechodzi ludzkie pojęcie. Nic dziwnego, chłop dzisiaj jest wystraszony, żołnierza się boi, a żołnierze kupujący, nawiasem mówiąc, przeważnie żydzi, ograbiają chłopa na kilkadziesiąt koron, nawet na świni. Takich krzywd jeszcze chłopi nigdy nie mieli, jak je mają obecnie przy sprzedaży świń“.

W czem tkwi przyczyna tych nadużyć?

Niewątpliwie w tem, że w rozporządzeniu c. k. namiestnika z dnia 1 czerwca b. r. liczba 3038, w artykule pierwszym, omawiającym skład komisyi, klasyfikującej świnie na targach, nie zamieszczono przepisu, że **w skład komisyi muszą wchodzić przedstawiciele włościaństwa.** Komisyę tworzą, w myśl tego rozporządzenia: zastępca komendy rejonowej, względnie starostwa, lekarz weterynaryjny, delegat powiatowej komisyi obrotu bydłem, wreszcie delegat oddziału handlowego c. k. galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem. Czyż przedstawiciele ci mogą się znać naprawdę na świniach? Z wyjątkiem weterynarza żaden, a i weterynarz milczy, gdy świnię sprzedaje się odrazu wojsku, bo dziś w Galicyi panuje strach przed mundurem wojskowym wogóle. **W komisyi, klasyfikującej świnie, muszą się znaleźć przedstawiciele włościaństwa**, naprawdę się na wartości świń znający, **bo tylko w ten sposób położy się kres nadużyciom różnych feldweblów**, którzy za to, że krzywdzą chłopa w sposób jaskrawy, spodziewają się zaskarbić sobie względy wyższych władz i zyskać medale za waleczność poza frontem. W sprawie tej posłowie ludowi udadzą się do c. k. namiestnika, który, jako naprawdę naszemu krajowi życzliwy, niewątpliwie prośbę ich spełni, czem sobie zaskarbi wdzięczność całego polskiego ludu. Równie jak wojskowi, krzywdzą ludność miejscowi rzeźnicy, tak zwani handlarze, którzy kupują świnie dla konsumcyi lokalnej i starają się je nabyć jak najtaniej.

Różnica ceny poszczególnych klas uwydatnia jaskrawo krzywdę, jaką niesumienni handlarze miejscowi, którzy chcą jak najtaniej nabyć świnie dla konsumcyi lokalnej, oraz niesumienni przedstawiciele wojskowości, wyrządzają ludności, dyskwalifikując świnie. Za 1 kg żywej wagi płaci się za świnie 1-szej klasy 6 K 70 h, 2-giej klasy 4 K 60 h, 3-ciej klasy 4 K 20 h. Można sobie wyobrazić, jak się krzywdzi chłopa, jeśli mu się świnię, należącą naprawdę do 1-szej klasy, uznaje za trzecioklasową. W tym kierunku musi nastąpić bezwzględna poprawa i usunięcie nadużyć, bo w przeciwnym razie ludność będzie zmuszona sama świnie wybijać, byle się nie dać krzywdzić. Ludność zdaje sobie doskonale sprawę z potrzeby składania ofiar na ołtarzu państwa, na unormowanie obrotu bydłem nie sarka, ale przecież przed krzywdą jaskrawą i widoczną, bronić się ma prawo.

O pomoc do odnowienia zniszczonych pasiek.

Według informacyj, otrzymanych w Centrali odbudowy, podania pszczelarzy o pomoc do odnowienia zniszczonych wypadkami wojennymi pasiek, wniesione do Centrali odbudowy przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego i przez ten Komitet poparte, mogą być tylko częściowo uwzględnione już w roku bieżącym. Większość zostanie uwzględniona dopiero z wiosną 1918 roku, sprowadzenie bowiem większej ilości roi i wyrób większej ilości uli okazał się, mimo usilnych starań, w b. r. niewykonalny we właściwej porze. Centrala odbudowy postanowiła zamówione poza krajem roje przezimować do wiosny, względnie doprowadzić do wczesnych rójek, następnie uskutecznić rozdział i wysyłkę. Celem zapewnienia dla odnowienia pasiek dostatecznej ilości uli, mają warsztaty wojskowe i c. k. Namiestnictwa wyrobić w kraju około 2.000 uli słowiańskich udoskonalonych, oraz paręset garniturów potrzebnych przyborów i narzędzi pszczelniczych, które po koszcie wyrobu zostaną oddane do dyspozycyi centrali.

W akcyi tej zależy na tem, aby jak największą ilość materyału zakupić w kraju. Zatem ci pp. pszczelarze, którzy posiadają liczniejsze pasieki i skutki wojny mniej odczuli, lub z innego powodu zamierzają sprzedać część pni, zechcą zgłosić oferty z wyszczególnieniem, czy pień jest miodny, zdolny do przezimowania, czy też słaby, bez dostatecznego zapasu miodu, pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8.

Ze względu na konieczność urzędowego sprawdzenia rozmiarów szkody, zrządzonej przez wojnę w pasiece, należy w przyszłości podania o pomoc w odbudowie pasiek wnosić na ręce miejscowego c. k. Starostwa.

Kto ma odstawiać siano?

W rozporządzeniu wiedeńskiego Urzędu żywnościowego z 29 maja 1917 Dz. p. p. Nr 246, w paragrafie 12-tym powiedziano dosłownie: „Naczelnik gminy winien starać się, aby conajmniej nałożony na odnośną gminę kontyngent został odstawiony i w razie potrzeby spowodować dostarczenie sił roboczych i fur do załadowania luźnego siana i słomy na furę przy stodole lub sterci i do odstawienia do miejsca odbioru, wskazanego przez krajową Centralę pasz, Oddział dla siana i słomy, względnie przez jego pełnomocnika. Naczelnik gminy ma prawo pociągnąć do robocizny i dostarczenia zaprzęgów za wynagrodzeniem uiścić się mającem przez krajową Centralę pasz, Oddzia dla siana i słomy lub jej pełnomocników. Gmina otrzymuje od krajowej Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy za współudział przy czynnościach połączonych z zebraniem siana i słomy wynagrodzenie, ustanowić się mające przez Centralę pasz, Oddział dla siana i słomy, za zgodą Urzędu wyżywienia ludności za każdy z obrębu gminy odstawiony cetnar metryczny zajętego towaru“. (Wynagrodzenie to wynosi dla gminy 10 halerzy od cetnara). Paragraf ten jest w naszych galicyjskich stosunkach niejasny, a przynajmniej **nie zawiera jasno tego, że do odstawiania siana z obszarów dworskich obowiązane są same obszary dworskie.** Ustawa wydaną jest dla całego państwa, a w całem państwie austryackiem gminę stanowi gmina i obszar dworski z wyjątkiem jednej jedynej Galicyi, gdzie obszar dworski traktuje się odrębnie, niż gminę. W całem państwie paragraf ten jest jasny, bo wynika z niego, że do odstawy siana obowiązana jest gmina, a więc i chłopi i obszary dworskie. Dla Galicyi przepis ten wygląda tak, że do odstawy siana zobowiązaną jest tylko gmina, co byłoby oczywistą krzywdą dla chłopów. Jakżeż można zwalać odstawę siana wyłącznie na gminę, nawet siana dworskiego, gdy dzisiaj brak koni daje się jeszcze bardziej odczuwać w małych gospodarstwach niż w wielkich, którym Centrala dostarczyła pługów parowych i t. d. Wobec tego, że u nas starostowie są

benjaminkami właścicieli dóbr i naodwrót właściciele dóbr są benjaminkami starostów, wyłania się niebezpieczeństwo, że starostowie będą zmuszać chłopów do odstawiania dworskiego siana. A i to nie jest rzeczą podrzędną, że za furmankę płacić będzie Centrala pasz mało, bo po 10 hal. od cetnara, to znaczy przeciętnie 5 K za furę. Posłowie ludowi i z tą sprawą udadzą się do eksc. p. namiestnika, w którego mocy leży wydanie wyjaśnienia do wspomnianego paragrafu, wyjaśnienia w tym kierunku, że pod słowem gmina rozumie się i gminę i obszar dworski, tak, jak się to rozumie w całem państwie austryackiem. Natychmiastowe wydanie tego wyjaśnienia zapobiegnie nadużyciom i usunie rozgoryczenie, które się już daje odczuwać.

Ważne dla rolników.

Ceny maksymalne ogórków zostały ustalone rozporządzeniem urzędu żywnościowego z 10 lipca b. r. Dz. p. p. Nr 287. Duże ogórki, których kopa waży od 12 kg wzwyż, kosztują 20 K za 100kg; ogórki, których kopa waży od 5 do 12 kg, 30 K za 100 kg; ogórki do kiszenia małe, których kopa waży od 2 do 5 kg, kosztują 40 K za 100 kg, których kopa waży 1 do 2 kg, 55 K za 100 kg bez opakowania na miejscu produkcyi.

Ceny maksymalne świeżych gruszek zostały ustalone rozporządzeniem urzędu żywnościowego z 10 lipca b. r. Dz. p. p. Nr 290. Gruszki niesortowane kosztują na miejscu 40 K za 100 kg, przy dostawie do magazynu 48 K za 100 kg. Gruszki sortowane pierwszej jakości 70 K, drugiej jakości 50 K, muszkatełki 65 K, gospodarskie rwane ręką 34 K, gruszki do gotowania i na marmoladę 20 K za 100 kg.

Ceny wytyczne wczesnych kartofli. C. k. Centralna komisya badania cen ustanowiła cenę wytyczną dla producentów na zdrowe, odpowiednio suche i wolne od kiełków wczesne kartofle żniwa austryackiego w r. 1917 na tak zwane rogalki po 60 kor., a inne gatunki po 30 kor. za cetnar metryczny. Cena ta obowiązuje od 16 lipca b. r. — Z datą tą ustanowiona dnia 13 czerwca b. r. cena wytyczna 46 kor. traci moc obowiązującą.

Na przesyłkę jaj do stacyj kolejowych, położonych na wschód od powiatów Jarosław, Przemyśl, Dobromil, Lisko, z wyjątkiem przesyłek, adresowanych do magistratu miasta Lwowa, trzeba mieć certyfikat przewozowy, wystawiony przez namiestnictwo.

Licytacya wybrakowanych koni ze szpitali końskich odbędzie się 22 b. m. w następujących stałych szpitalach końskich: Bochnia, Nowy Sącz, Przerów, Rzeszów oraz w miastach niemieckich. W licytacyach mogą brać udział tylko rolnicy i leśnicy, posiadający legitymacyę, wydaną przez komendę rolniczej Centrali rejonowej, ale te legitymacye mogą otrzymać i brać udział w licytacyach wszędzie obywatele wszystkich krajów koronnych.

Przyjmowanie napraw maszyn i narzędzi rolniczych w fabryce maszyn w Oświęcimiu. Założona przez c. k. Namiestnictwo, Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi fabryka maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych w Oświęcimiu, rozpoczyna swą pracę w najbliższym czasie i uskuteczniać będzie, oprócz wyrobu wozów i drobniejszych maszyn rolniczych, także naprawę zniszczonych narzędzi. Interesowani rolnicy winni się w sprawie poszczególnych napraw narzędzi rolniczych porozumiewać bezpośrednio z wymienioną fabryką, która już teraz zgłoszenia przyjmuje.

Zbiór siana za „część". W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 19 czerwca 1917 r., L. 6302/IV., został rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 29 maja 1917 r., Dz. p p. Nr 243, cały zbiór siana i słomy z roku 1917 zajęty na rzecz państwa, a dyspozycya niemi oddana do wyłącznego zarządu krajowej Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy. Ponieważ jednak w Galicyi wyrobił się zwyczaj, że właściciele większych obszarów łąk oddają włościanom swe łąki do skoszenia nie za zapłatę gotówką, tylko za oddaniem im pewnej ilości siana „w naturze" (zbiór za część), i ponieważ zwyczaj ten z wrastającym brakiem sił roboczych coraz bardziej się rozpowszechnia, zwróciło c. k Namiestnictwo reskryptem z 28 czerwca b. r., L. 10.073 D uwagę c. k. Starostwom, że ten system zbioru zasadniczo nie sprzeciwia się przepisom cytowanego rozporządzenia ministeryalnego, gdyż po myśli § 2 lit. d) **gospodarze rolni mogą**, niezależnie od zajęcia całego zbioru na rzecz państwa, **siano i słomę własnej produkcyi w ilości do 5 cetnarów metrycznych dziennie pozbywać innym gospodarzom rolnym w gminie**, w obrębie której siano i słomę wyprodukowano, a to **za zgłoszeniem u naczelnika gminy.** Zwraca się zatem uwagę stron interesowanych, a także odnośnych organów wykonawczych, że wśród zachodzących warunków cytowanego przepisu ustawy, zbiór siana może się i nadal odbywać według zwyczaju „za cześć". Kontrola jednak jest konieczna i dlatego **naczelnicy gmin mają skrupulatnie czuwać nad tem, aby ilości siana, w ten sposób oddane włościanom, były rzeczywiście zgłoszone;** wszelkie nadużycia będą bezzwłocznie podawane do wiadomości władz politycznych I instancyi. Zauważa się również że ulga ustawowa nie może się żadną miarą odnosić do wojskowych partyj roboczych, pomagających przy zbiorze siana, że zatem siano, względnie słoma, przez oddziały wojskowe zebrane, nie mogą bez pośrednictwa krajowej Centrali pasz, Oddziału dla siana i słomy, względnie jej komisyonerów być oddane wojsku, ani też zapłata dla tych oddziałów nie może nastąpić przez oddanie części zebranych sian w naturze, lecz że zebrane przez oddziały wojskowe siano i słoma muszą pozostać w zachowaniu właściciela gruntu aż do dalszej dyspozycyi Centrali pasz, a wojsku należy się jedynie zapłata w gotówce.

Podania do Centrali dla odbudowy Galicyi wolne od stempla. Reskryptem z 26 maja b. r. l. 17141 ministerstwo skarbu uwolniło od należytości stemplowych wszelkie podania i dokumenty, potrzebne przy staraniu się czy to o subwencyę czy pożyczkę do Centrali dla odbudowy kraju Odtąd zatem nie podlegają opłatom stemplowym: 1. Podania do Centrali o zapomogi finansowe, subwencye lub pożyczki 2. kwity poszkodowanych na wypłacone im przez Centralę zapomogi finansowe lub pożyczki (także kwity, podpisywane przy wypłacie w drodze pocztowej kasy oszczędności); 3. deklaracye, od których przedłożenia zależy wypłata subwencyi a któremi dotyczące osoby oświadczają, że otrzymanej kwoty użyją włącznie na cele wskazane im przez Centralę; 4 skrypty dłużne; 5. podania sądowe o hipoteczny wpis prawa zastawu dla pożyczki; 6. hipoteczne wpisy prawa zastawu, 7. legalizacye podpisów na wyżej wymienionych dokumentach Równocześnie upoważniło c. k. Ministerstwo skarbu władze skarbowe, aby zarządziły zwrot tych kwot, które dotąd zostały zapłacone tytułem należytości stemplowych i bezpośrednich od dokumentów, pism i czynności urzędowych wyżej wymienionych. Zwrot nastąpi na prośbę stron, wniesioną do miejscowej właściwej władzy skarbowej, prawnej instancyi.

Dla nauki i rozrywki.

A. CHOŁONIEWSKI.

Wojny polskie.

*Wstręt do wojen zaborczych. Piast — symbol. Zamiłowanie pokoju. Kultura obyczajowa. Pospolite ruszenie. Polska wobec narodzin militaryzmu. Idea wojen polskich. Przedmurze Europy. Kompetencya sejmu w sprawach wojennych. Problem „wojny słusznej“ *).*

Polska wyrosła szybko z barbarzyńskiego zamiłowania we wojnach. Od wyjścia z młodzieńczego okresu swych dziejów, przez pięć ostatnich wieków państwowego bytu, nie prowadziła nigdy wojen zaborczych, a „podboje“ swe czyniła tylko siłą moralną. Zbójecki najazd na cudzą własność, choćby przystrojony płaszczem „racyi stanu“, uważany był w tem wielkiem i tak ogromnemi zasobami rozporządzającem państwie za rzecz nikczemną. Państwo dobywało miecza jedynie w wypadkach nieuniknionych, dla obrony własnej, i dlatego wojna nazywała się u nas charakterystycznie „potrzebą“. Buszczyński w swem „Znaczeniu dziejów Polski“ podkreślił trafnie znamienny fakt, że gdy u innych ludów mit o pierwotnych bohaterach narodowych owija się niemal zawsze dokoła krwawych postaci wielkich zdobywców i wielkich zbrodniarzy, to polska legenda postawiła u przedtysiącletniej kolebki wyłaniającego się narodu króla-rolnika Piasta, uosobienie twórczej pokojowej pracy. Równie znamiennem jest, że jedyny raz w dziejach Polski przyznane monarsze miano „Wielkiego“ otrzymał od narodu nie znakomity wojownik, jakich nie brakło, lecz król, który upamiętnił się wydaniem kodeksu praw (Statut wiślicki) i zasłynął sprawiedliwością, który założył pierwszy w kraju uniwersytet (1364) i zbudował mnóstwo monumentalnych gmachów i całych miast, tak, iż przeszedł do potomności z pochwałą, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną“. Właśnie ten król-budowniczy, król miłośnik pokojowej pracy, zyskał miano „Wielkiego“.

Te dwa symbole przeniknęły całą treść dziejową Polski.

W chwili największego wzniesienia się potęgi państwowej, gdy Rzeczpospolita tworzyła najrozleglejsze w Europie mocarstwo, żądza „panowania nad światem“, która tyle razy pustoszyła kwitnące niwy ziemi i zalewała krwią całe kraje, pozostała obcą naturze narodu polskiego, chociaż słynął on z rycerskiej brawury. „Pośród powszechnego łupiestwa“ — mówił Julian Klaczko — pozostała Polska czystą od niesprawiedliwej grabieży cudzych ziem, obcą wszelkiej chciwości, nawet wówczas, kiedy miała łatwą sposobność „sprostowania granic“ lub przyjęcia „misyi Opatrzności“. Król Zygmunt Stary, gdy ofiarowywano mu koronę węgierską i czeską, rzekł te niespotykane w dziejach słowa: „Po co chcieć panować nad kilkoma narodami, gdy tak trudno przysporzyć szczęścia jednemu“, słowa, których głęboką mądrość życie tyle razy sprawdziło.

Polacy nie szukali chluby w tak pospolitych wówczas awanturach wojennych. Miłowali pokój. Wysłany do Polski Francuz Choisnin w r. 1573 pisał z podziwem: „naród ten nienawidzi rozlewu krwi, chyba gdy ma przed sobą zdecydowanego nieprzyjaciela“. Polacy ówcześni byli swiadomi tej odrębności swej psychiki i wysokiego poziomu swej kultury obyczajowej i szczycili się tem, mówiąc: „o nas inne narody powiadają, że dulcis est sanguis Polonorum“ (słodkie jest usposobienie Polaków) i dodawali z dumą: „nasze obyczaje, pełne ogłady i słodyczy, brzydzą się wszelkiem okrucieństwem, a sama nasza natura, skłonna do wszelkiego humanitaryzmu, stroni od krwiożerczości“ (W. Sobieski „Hugonoci“).

Typ polskiej siły zbrojnej w nowszych czasach i aż niemal do końca tworzyło pospolite ruszenie. Było ono przeznaczone wyłącznie do obrony i zgodnie z tem nie mogło być wyprowadzane poza granice państwa. Do służby w pospolitem ruszeniu, do udziału w jedynie usprawiedliwionej w oczach Polaków wojnie — odpornej, obowiązany był każdy obywatel-szlachcic (mieszczaństwo miało sobie powierzoną obronę miast) i spełnienia tej powinności strzegła bardzo stanowcza egzekutywa. W dawniejszych czasach ci, którzy na wezwanie nie stawili się, podlegali wręcz karze śmierci i konfiskacie majątku. Ustawa nowsza z r. 1676 skazywała winnych na utratę dóbr, które przechodziły na własność skarbu publicznego. Od obowiązku służenia można było uwolnić się tylko dla ważnych powodów, za wyraźnem zezwoleniem sejmu. Wojska najemne, które zwano „cudzoziemskim autoramentem“, odgrywały wobec pospolitego ruszenia stosunkowo nieznaczną rolę. Gdy w XVII wieku cała Europa reorganizowała się militarnie, stwarzając wielkie, stałe siły zbrojne, gdy gorączkowo stosowano wszędzie „postęp“ w taktyce wojennej i w technice broni, aby się módz skuteczniej wyniszczać i mordować, Polska nie poszła za ogólnym prądem. Prócz koniecznych załóg dla ochrony bezpieczeństwa na pograniczach, nie chciała utrzymywać wojsk w czasie pokoju.

Szlachta zwalczała namiętnie ideę armii stałej, nie zamierzając podejmować przeciw nikomu wojen napastniczych, a oceniając trafnie, że stała armia prowadzi do absolutyzmu. Po raz pierwszy, pod naciskiem zewnętrznego niebezpieczeństwa, sejm w r. 1788 uchwalił uzbroić i trzymać pod bronią sto tysięcy ludzi, ale — rzecz nader charakterystyczna — najwybitniejszy ówczesny autorytet wojskowy w Polsce, Kościuszko, w memoryale, przedłożonym sejmowi, przemawia za naśladowaniem milicyi amerykańskiej, tak podobnej do polskiego „pospolitego ruszenia“, stanowczo zaś oświadcza się przeciw stałej armii, bo toby „kajdany kładło na obywateli“.

Pomimo wstrętu do wojen, który leżał w naturze polskiej, i mimo wad i niedostatków pospolitego ruszenia, historya oręża polskiego jest także w nowszych czasach pełną świetnych czynów. O pierś polskiego rycerstwa w długoletnich i uporczywych walkach w XV wieku rozbiła się największa wówczas w Europie potęga militarna, Zakon krzyżacki, który, przeobraziwszy się na darowanych sobie ziemiach w zbójeckie państewko, w imię krzyża uprawiał międzynarodowy rabunek. Chwałę zwycięstwa, odniesionego przez rycerstwo polskie nad

*) Z książki A. Chołoniewskiego p. t.: „Duch dziejów Polski“, Kraków 1917. Cena K 2·50. Do nabycia w każdej księgarni i w Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, Floryańska 15, które wysyła książkę po nadesłaniu należytości lub za zaliczką pocztową.

Krzyżakami pod Grunwaldem, nie zdołała jeszcze przebrzmieć, gdy znamię półksiężyca rzuciło postrach na Europę. Polska, wysunięta najdalej na ówczesny wschód europejski, wystąpiła teraz do długoletniego, przeszło dwa wieki trwającego, boju w obronie chrześcijaństwa i kultury zachodniej, z pełną świadomością posłannictwa, jakie historya na nią włożyła. W roku 1444 młodociany król Władysław padł w bitwie pod Warną. Odtąd, a zwłaszcza od upadku Węgier, zapanowało wśród rycerstwa polskiego przekonanie, że stanowi ono żywy mur ochronny, którego przeznaczeniem zasłonięcie Chrystusowego krzyża przed fantastyczną potęgą Turków. Zadanie to wśród ciężkich walk zostało świetnie spełnione. Zasłynęła wówczas w całym świecie niezwyciężona skrzydlata jazda polska — „hussarya“ — stanowiąca właśnie rdzeń pospolitego ruszenia. Mogiłami swemi pokryła szlachta stepy Bessarabii, Węgier i podnóża Bałkanów. Przez szereg pokoleń najwięksi wodzowie polscy ciągnęli na tradycyjny bój z nawałą otomańską i nietylko walczyli osobiście, ale i ginęli, jak świetny wzór rycerza bez skazy i lęku, wielki hetman Stanisław Żółkiewski, poległy w r. 1621. Prawnuk jego po kądzieli, król Jan Sobieski, pod murami oblężonego Wiednia w r. 1683 złamał ostatecznie przewagę Turcyi i położył kres grozie, wiszącej od dwóch przeszło stuleci nad krajami chrześcijańskimi.

Mimo więc odrazy do wojen, mimo zasadniczego wstrętu do armii stałej, mimo swej łagodnej krwi, dorastała Polska do najwyższych zadań militarnych owego czasu. Zwycięska i silna, nie używała jednak swej broni do napaści i grabieży. Przeciwnie, broniła przed napaścią. Była przedmurzem i obronną tamą Europy. Gdyby przez pół tysiąca lat o polską groblę nie rozbijały się fale niszczącej powodzi Mongołów i Turków, Europa nigdyby nie doszła była do późniejszego rozkwitu. Rycerstwo nasze posiadało pełne poczucie tej swojej wielkiej roli dziejowej, jak świadczą niejednokrotnie wynurzenia ówczesne. To górne pojęcie o misyi, spełnianej przez oręż polski, dało początek szeregowi niezmiernie charakterystycznych a pięknych obrzędów i obyczajów. Ofiarę z krwi, złożoną w obronie chrześcijaństwa i ojczyzny, wynagradzano zaszczytną — czerwoną trumną. Hetman Żółkiewski w testamencie, pisanym przed ostatnią swą wyprawą na Turków, nakazywał: „Jeślibym w potrzebie umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarłatem“ na znak — radości. Był prastary w Polsce obyczaj, iż podczas czytania ewangielii obecne w kościele rycerstwo wyciągało do połowy szable z pochew, w dowód, że gotowe jest bronić każdej chwili wiary, gdyby była przez kogo zagrożona. W owym okresie było to najwyższe idealne dobro, jakie człowiek uznawał. Tylko takie wzniosłe motywy miały moc porywania Polaków do walki orężnej.

Wypowiedzenie wojny należy w danej Polsce do kompetencyi narodu, zgromadzanego w osobach swych prawnie i swobodnie wybranych przedstawicieli. Nikt poza sejmem nie posiada władzy wezwania pospolitego ruszenia. „Zasadę dziś podnoszoną — mówi prof. St. Kutrzeba — by całe społeczeństwo przez legalne przedstawicielstwo swe mogło wyrazić zgodę na to, że wojny chce, tę zasadę państwo polskie najwcześniej z państw europejskich sformułowało i najdłużej ją w całej konsekwencyi przeprowadziło, trzymając się jej i w tych czasach, gdy państwa absolutne Europy stworzyły już były potężne armie, rzucające się w bój na każde władcy skinienie“. Już w r. 1496 prawo zwoływania pospolitego ruszenia, przysługujące do tej pory królowi, przeszło w Polsce na sejm. Od r. 1573, t. j. od pierwszych „artykułów“ i „pactów“, przedłożonych Henrykowi Walezemu, każdy monarcha przysięga: „o wojnie albo ruszeniu pospolitem nic zaczynać nie mamy mimo (bez) pozwolenie sejmowe wszech stanów“, oddając tym sposobem sejmowi prawo decyzyi o wypowiedzeniu wojny wogóle, choćby miała być prowadzoną wojskiem zaciężnem i kosztem samego króla. Na tem stanowisku utrzymało się prawo państwowe polskie bez zmiany zasadniczej aż do końca istnienia Rzeczypospolitej. Decyzya narodu stanowiła hamulec, który utrudniał popadanie w konflikty, i to tem bardziej, że towarzyszyła temu niechęć zasadnicza do zabijania. Wobec możliwości rozlewu krwi ludzkiej, żadne państwo nie rządziło się nigdy tak wysokimi skrupułami moralnymi, jak polskie. Przed rozpoczęciem każdej wojny sejm zastanawiał się w specyalnej komisyi, czy jest ona nieunikniona, czy w sporze, który groził zatargiem zbrojnym, słuszność jest po stronie Polaków. Pojęcie słuszności, które w stosunkach międzynarodowych wygląda jak ton zabłąkany z innego świata, to pojęcie istniało w polityce państwa polskiego jako wartość realna. Uważano je za tak ważny czynnik życia, że wychowawca wszczepiał je młodzieży już na ławie szkolnej, razem z pierwszemi elementami kształtującymi charakter. Ustawa Komisyi edukacyi narodowej z r. 1785 nakazywała szkołom: „W nauce historyi nauczyciel nigdy nie będzie nazywał polityką, t. j. umiejętnością rządu ani bohaterstwem tego, co jest chytrością, zdradą, podłością, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem“. Takiej urzędowej instrukcyi wychowawczej napróżno szukalibyśmy gdziekolwiek nietylko wówczas, ale może i dziś. W Polsce wypływała ona logicznie z wysokiego poziomu, na który wzniosły się były już od wieków pojęcia o życiu zbiorowem.

Wobec ogólnego zmilitaryzowania się Europy i drapieżnych zapędów innych państw wysokie to moralne stanowisko zemściło się potem strasznie na Rzeczypospolitej.

Że polska myśl, która wzdragała się niegdyś przed widmem kiełkującej naówczas powszechnej zbrojności — była słuszną, że interesom kultury odpowiadała ona, a nie idee, które niebawem miały przejść po trupie Polski i z czasem świat zamienić w koszary, o tem przekonywa ta potworna zatrata ludzi i rzeczy, jakiej Europa doczekała się na początku XX wieku, przekonuje obecnie wojna światowa.

W roku 1916 w sierpniu zaginął mi syn, **Wasyl Abramer** z Juszkowa, powiat Buczacz, lat 14. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce mi donieść. Anastazya Abramer, Turbia, poczta Rozwadów.

A. DE LA GRANGE

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy). 28

XXI.

Wesele w katakumbach.

Promień słońca, co wtargnął rankiem do sypialni, spędził sen z powiek Kornelii, która zaczęła się rozglądać po pokoju. Gdy wzrok jej padł na twarzyczkę śpiącej jeszcze Fabioli, Kornelia poczęła wskrzeszać w swej pamięci obrazy przeżytych wrażeń. W pamięci jej wystąpił przedewszystkiem ciemny, straszny grób, mrożąc jej krew w żyłach, poczem zarysowała się w jej wyobraźni postać wybawcy-gladyatora. Naraz zachmurzyło się czoło Kornelii i łzy zabłysły w jej oczach, gdyż przyszło jej na myśl, że losy tak nią pokierowały, iż będzie musiała w samotności pędzić smutne życie. Popadła w nastrój melancholijny, ale w dwudziestej wiośnie życia melancholia rychło ustępuje miejsca wesołym uśmiechom. To też i Kornelia, zapominając o minionych smutkach, zeskoczyła wkrótce z posłania, podbiegła do Fabioli i poczęła ją okrywać pocałunkami. Zbudzona Fabiola, przypomniawszy sobie słowa senatora, poczęła płakać, ale Kornelii udało się ją wkrótce uspokoić zapewnieniem, iż nie dopuści do tego, aby je rozdzielono.

Gdy tak obie przyjaciółki gwarzyły, otwarły się drzwi i w progu ukazał się senator, zapraszający je, aby przeszły do jadalni, gdzie już przygotowane było śniadanie. Po spożyciu rannego posiłku, westalki wróciły do sypialni, gdzie patrycyusz opowiedział im szczegóły wyprawy, podjętej przez Parysa, w celu uratowania Kornelii. Opowiedziawszy im wszystko, senator udał się na miasto, aby zasięgnąć języka o tem, co sądzą ludzie o zniknięciu Fabioli, oraz w celu przekonania się, czy naruszenie grobu Kornelii nie zostało przypadkiem dostrzeżone.

Na Campus sceleratus senator dostrzegł z dala, iż pretoryanie w dalszym ciągu spokojnie, nic nie przeczuwając, odprawowali warty nad grobem. Przekonawszy się, że westalka z tej strony niczego obawiać się nie potrzebuje, senator udał się w odwiedziny do kilku swych przyjaciół, ale nie mógł się jednak niczego o skutkach zniknięcia Fabioli dowiedzieć. Już miał zawrócić do domu, gdy usłyszał, jak grupka plebejuszów rozmawiała z westalką o kapłance świętego ognia, która nocy ubiegłej rzuciła się do rzeki z mostu palatyńskiego i po której jedynym śladem, jaki pozostał, był płaszcz jej i opaska. Patrycyusz domyślił się wówczas, że to Parys, podrzucił płaszcz i opaskę Fabioli, przyczyniając się w ten sposób do utrwalenia przekonania, iż Fabiola nie żyje.

Uspokojony tak szczęśliwym obrotem sprawy, patrycyusz przed nadejściem nocy powrócił do domu. Wkrótce po jego przybyciu zjawiły się także w towarzystwie Parysa, Prakseda i Floronia, w celu odprowadzenia do willi Tulioli obu westalek. Patrycyusz chętnie powierzył przybyłym losy kapłanek, obiecując, iż wkrótce osobiście złoży podziękowanie szlachetnej wdowie za udzielenie im przytułku.

Późno już było, gdy westalki oczekiwane w progu przez Tuliolę i Sekstusa, przybyły na nowe miejsce swego pobytu. Tuliola ucałowała obie przyjaciółki, Sekstus zaś, pełen radości, uścisnął rękę Kornelii, nie mogącej powstrzymać się od łez, na widok krewnego, o którego losach nic pewnego dotychczas nie wiedziała.

Dla przybyłych westalek Tuliola kazała już z góry przygotować wonną kąpiel, poczem dwie niewolnice odprowadziły je do przeznaczonej dla nich sypialni.

Fabiola zasnęła zaraz, Kornelia zaś, leżąc na miękkiej pościeli, podparła ręką głowę i zamyśliła się, gdy wtem podeszła do niej na palcach Floronia, i, siadając na krawędzi łóżka, poczęła gwarzyć:

— Przyszłam tu, aby zobaczyć, czy śpisz już, ale ponieważ widzę, że zasnąć nie możesz, chcę ci powiedzieć coś, o czem nie miałam odwagi powiedzieć ci dotychczas.

— Mów więc, jestem niezmiernie zaciekawiona — odrzekła Kornelia, podając Floronii rękę.

— Jutro już Sekstus będzie chrześcijaninem i...

— Chrześcijaninem! — wykrzyknęła Kornelia. — Czyż nasze nazwisko rodzinne skazane jest na wieczną hańbę i sromotę?

— Sekstus, przyjmując prawdziwą wiarę, nie hańbi bynajmniej twego nazwiska — odparła poważnie Floronia. — Wyrażając się tak, poniewierasz tych, którzy ci rękę w nieszczęściu podali. Parys jest chrześcijaninem, Tuliola również jest chrześcijanką, a ty znajdujesz się tu w otoczeniu samych chrześcijan, którzy rozciągają nad tobą opiekę wówczas, gdy wszyscy inni cię odepchnęli.

Słowa te dotknęły boleśnie Kornelię. Opaściwszy smutnie głowę na piersi, daremnie w myśli szukała odpowiedzi, aż wreszcie oświadczyła z goryczą:

— Oczerniona i sromotą oraz hańbą okryta, nie mam żadnej innej ucieczki, oprócz tej, którą ofiarowują mi wrogowie mojej wiary!

— Wybacz mi, gdyż nie miałam bynajmniej zamiaru ciebie obrazić — zawołała Floronia ze łzami w oczach. — Gniewasz się na mnie i gniew twój wzrośnie zapewne bardziej jeszcze, gdy się dowiesz, że... dziewczę, które pod dachem twych rodziców przyszło na świat i tam wychowane zostało, będzie żoną Sekstusa!

— Ty... małżonką Sekstusa! — wykrzyknęła zdumiona Kornelia, której krew patrycyuszowska ciemną purpurą oblała policzki.

— Jego małżonką — powtórzyła Floronia, której uwagi uszło zagniewane oblicze patrycyuszki i ciągnęła dalej:

— Kochałam go już od dnia tego, kiedym go po tak długiej rozłące po raz pierwszy ujrzała. Ale byłabym przezwyciężyła skłonności swego serca, gdyby nie to, że Bóg pobłogosławił mi w nawróceniu Sekstusa na prawdziwą wiarę... Jeżeli jednak oponujesz przeciw temu; jeżeli sądzisz, iż nie jestem godną noszenia twego nazwiska, to odmówię sobie tego upragnionego szczęścia i poświęcę się służbie mych nieszczęsnych braci.

Ale Kornelia już zawstydziła się swej pychy. Przecież przestała już być westalką, mogącą z wysokości swego kapłańskiego stanowiska z góry spoglądać na niższych od siebie i nierównych urodzeniem, lecz stała się nieszczęśliwą, hańbą i sromem okrytą ofiarą, której nazwisko było już bardziej oszczerstwami poniżone, anizeli mogło je poniżyć wejście Sekstusa w związki małżeńskie z Floronią.

Kornelia ujęła przeto rękę Floronii i, uścisnąwszy ją serdecznie, rzekła z westchnieniem:

— Cieszę się, że mogę cię jako siostrę swoją powitać. Obyś szczęśliwie przeszła przez życie pod opieką Sekstusa! Oby bogowie raczyli pobłogosławić wasz związek...

— Nie wzywaj w tym domu swych bogów, gdyż Bóg, który nas łączy, jest także Bogiem twej matki — powiedziała Floronia, biorąc w uściski westalkę.

Następnego dnia obie westalki, zbudzone przez Praksedę, udały się za nią do podziemi, gdzie dla pewności miały przez kilka dni się ukrywać. Przyświecając sobie lampą, poprowadziła je Prakseda przez długi labirynt korytarzy do małej podziemnej celi o dwóch wejściach. Tam, postawiwszy lampę na stole, pożegnała się z westalkami, prosząc je, aby się przygotowały do świętego aktu przyjęcia do owczarni Chrystusowej nowej zbłąkanej owieczki, mającej się odbyć z wyjątkową uroczystością.

Kornelia i Fabiola, nie wiele rozumiejąc z tego, co do nich mówiła Prakseda, siadły razem na kamieniu i poczęły spoglądać w dwa ciemne wejściowe otwory. Niezwykła ciemność i cisza, panujące w podziemiach, przejmowały obie dziewczęta strachem tak dalece, iż obawiały się nawet początkowo przemówić do siebie, aby nie usłyszeć własnego głosu.

Wreszcie Fabiola, tuląc się do Kornelii, rzekła słabym głosem:

— Życie w takich warunkach, to powolne konanie.

— Nie powinnam była zgodzić się na to, ażebyś mnie tu towarzyszyła — oświadczyła Kornelia, wzdychając głęboko. — Młodość twoja potrzebuje powietrza i światła. Pora jeszcze, Fabiolo, abyś wróciła do świątyni.

— Nigdy! — zaoponowała stanowczo Fabiola. — Z tobą nawet w tym ciemnym grobie czuć się mogę szczęśliwą.

— Muszę zapoznać się bliżej z naszem nowem mieszkaniem — rzekła Fabiola po chwili i, chwyciwszy lampę, weszła do ciemnego korytarza, a zwróciwszy światło na jego ścianę, ze zdumieniem przyglądała się wmurowanym w nią rzędem kwadratowym płytom, na których, pod zręcznie wygrawerowanemi skrzyżowanemi palmami, widniały nakreślone nazwiska pochowanych tam osób. Widząc, iż dalsze części korytarza nie różnią niczem od pierwszej, Fabiola wróciła do celi, siadła u nóg Kornelii i położywszy głowę na jej kolanach, popadła w drzemkę.

Wkrótce jednak Kornelia zbudziła Fabiolę, gdyż przez przyległe korytarze widać było dziesiątki małych światełek, poruszających się w różnych kierunkach, aż wreszcie] przez poprzeczny korytarz, przylegający do ich celi, począł sunąć korowód ludzi, przy świetle pochodni. Westalki powstały z miejsca i przysunęły się bliżej, ażeby lepiej przyjrzeć się tej osobliwej procesyi.

Na czele procesyi kroczył chłopiec, niosący krzyż wysoki, za nim szło dwu dyakonów oraz papież Klemens, przybrany w szaty pontyfikalne, w otoczeniu kilku księży, następnie zaś ujrzano ubranego w biały płaszcz neofity, Sekstusa. Dwaj młodzieniaszkowie, z których jeden niósł dwa gołębie, drugi zaś dwie synogarlice, kroczyli przy jego boku. Gołębie miały być symbolem świętego Ducha, synogarlice zaś miały być wyrazem wierności i stałości w wierze.

Za Sekstusem szła w białej szacie, w wieńcu z liści mirtowych na głowie, Floronia. Towarzyszyła jej Tabiola, pochód zaś zamykał tłum wiernych, przybyłych na uroczystość chrztu i zaślubin.

— Patrz, oto dwie ofiary prowadzą na stracenie, aby się przypodobać bogom — wykrzyknęła ze drżeniem Fabiola.

— Nie — objaśniła ją Kornelia. — Nazarejczycy nie składają krwawych ofiar swemu Bogu. Obchodzą oni uroczystość zaślubin Sekstusa z Floronią.

— Więc chodźmy za nimi! — oświadczyła żywo Fabiola, ale Kornelia oparła się temu życzeniu młodziutkiej towarzyszki i wróciła do celi z powrotem.

Wkrótce usłyszano z oddali śpiew monotonny.

— Ceremonia już ukończona — szepnęła Kornelia.

— Chodźmy przyjrzeć się młodej parze — nalegała Fabiola, pociągając przyjaciółkę za sobą.

Krocząc zwolna naprzód ku miejscu, skąd rozlegały się pienia, obie przyjaciółki znalazły się niezadługo przed opisanem już poprzednio oratoryum, wypełnionem jednak tym razem szczelnie ludźmi do tego stopnia, iż niektórzy z wiernych, z przyległych korytarzy przyglądać się musieli uroczystości zaślubin.

Onieśmielone niby sarenki, zatrzymały się obie westalki poza ostatnim szeregiem pobożnych i ujrzały stamtąd papieża Klemensa, pochylonego nad klęczącą przed nim na stopniach ołtarza młodą parą. Tłumiąc oddech w piersiach obie westalki, słuchały z zaciekawieniem słów, głoszonych przez papieża.

A papież mówił:

— Niechaj Wszechmocny ochrania was i błogosławi, małżonkowie chrześcijańscy! Ty, chrześcijańska małżonko, winnaś być przywiązana do swego męża i w szczęściu lub nieszczęściu trwać przy jego boku. A ty, małżonku chrześcijański, czcij i kochaj tę, która ma być matką twych dzieci. Duch święty mówi przez usta moje. Powtarzam wam słowa Syna Bożego, który kazał dzielić się z uboższymi — bogatszym, karmić — łaknących, pocieszać — zasmuconych, odwiedzać — chorych; przebaczać — nieprzyjaciołom. Miejcie zawsze Prawdę przed oczyma. Strzeżcie się kłamstwa, nie budujcie na nikim, jak tylko na Bogu, bo przeklęty jest ten, kto swoje nadzieje w ludziach pokłada — powiada Duchem świętym oświecony prorok.

Naraz osłabł głos starca, tak, iż westalki nie były w stanie nic już więcej usłyszeć, ale Fabiola, wzniósłszy się na palcach, szepnęła Kornelii do ucha:

— Jak słowa tego starca przemawiają do serca! Nie takie zasady głosi swym kapłankom bogini!

Kornelia ujęła przyjaciółkę za ramię, chcąc ją w ten sposób skłonić do milczenia, ale w tejże chwili sama zrozumiała tajemnicę, dlaczego dobre serce jej matki mogło przylgnąć do religii, przeniknętej tak subtelnem poczuciem miłości bliźniego.

Tymczasem znów głos starca nabrał swej pierwotnej siły i brzmiał donośnie, jak przedtem:

— Zaprawdę, powiadam wam: błogosławieni są ludzie pokornego serca, błogosławieni są ci, których ani smutek nie ugina do ziemi, ani też powodzenie nie przejmuje zarozumiałością i pychą. Bracia! Padnijmy na kolana i módlmy się za nieprzyjacioły nasze, albowiem modlitwy naszej nieszczęśni ci, których serce jad występku zatruwa, bardzo potrzebują. Módlmy się za prześladowcę naszego, Domicyana, bo to wam powiadam, że gniew Boży wisi już nad jego głową i malaczko już, a roztrzaska ją....

Obecni padli na kolana, z wyjątkiem Kornelii i Fabioli, nie zauważonych przez nikogo.

Po skończonej modlitwie, gdy znów rozległy się pienia religijne, Kornelia nagle poczuła, iż ktoś ją pociągnął za płaszcz. Obejrzała się żwawo i z przestrachem ujrzała marmurowo bladą twarzyczkę Fabioli, zginającą zwolna kolana.

— Co czynisz? Czy jesteś zmęczona? — zapytała Kornelia, starając się podtrzymać przyjaciółkę.

— Nie, bynajmniej, lecz chcę się pomodlić do Boga Nazarejczyków — odrzekło dziewczę.

Kornelia uczyniła w odpowiedzi gest niechętny, a gdy po pewnej chwili rozejrzała się dokoła, ujrzała, iż Sekstus, Floronia, Parys, Fabiola, że wszyscy na kolanach zanosili modły do Boga jej najdroższej matki, do tego nieznanego a wszechmocnego Boga, którego sama, znalazłszy się w ciemni grobowej, o ratunek błagała.

I w tej właśnie chwili nowa wiara odniosła w duszy jej tryumf nad przesądami pogaństwa i Kornelia, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, co czyni, ugięła również kolana przed ołtarzem Boga — Nazarejczyków...

Gdy po chwili rozległ się w podziemiach uroczysty hymn pochwalny, z chóru głosów wybijał się szczególniej jeden dźwięczny, pełen żarliwego uczucia wdzięczności, potężny głos Parysa.

On to, ujrzawszy, iż Kornelia znalazła się również wśród wierzących, całą swą duszę wlał w stroje śpiewanej przez zebranych pieśni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Skutki cesarskiej amnestyi. Wedle doniesień pism wiedeńskich, skutkiem amnestyi cesarza Karola, wydanej w dniu imienin następcy tronu, uzyskało w Austryi wolność około 20.000 osób. Między innymi uwolnieni zostali wszyscy aresztowani i pozasądzani czescy, ruscy i południowosłowiańscy posłowie, a więc i skazany swego czasu na śmierć dr Kramarz i poseł Klofacz i inni. Setki osób z Galicyi również zostały objęte amnestyą.

Dr Adler i Liebknecht członkami wykonawczego komitetu Rady robotniczo-żołnierskiej w Petersburgu. Pisma szwedzkie donoszą, że kongres przedstawicieli Rady robotniczo-żołnierskiej wybrał członkami swego komitetu wykonawczego dra Fryderyka Adlera, zabójcę hr. Stürgkha, skazanego niedawno na śmierć przez powieszenie, oraz Karola Liebknechta, słynnego socyalistycznego posła do parlamentu niemieckiego, który obecnie również znajduje się w więzieniu za to, że wzywał do zawarcia pokoju i w tym kierunku agitował wśród robotników niemieckich. Ten wybór jest wybitnym dowodem nastroju rosyjskich sfer rewolucyjnych. Socyaliści podjęli akcyę, aby dra Adlera ułaskawiono.

Wydatki wojenne Niemiec wynoszą obecnie 100 milionów marek dziennie. Rząd niemiecki domaga się znów od parlamentu kredytu w kwocie 15 miliardów. Jeśli parlament kredyt ten przyjmie, to pieniądze te wystarczą zaledwie na pięć miesięcy, a dług Niemiec wzrośnie równocześnie do potwornej wysokości 94 miliardów marek. Znaczy to, że po wojnie każdy Niemiec będzie musiał z jakich 9 miesięcy pracować wyłącznie na podatki, a zostanie mu na własne utrzymanie zaledwie dochód z 3 miesięcy w roku. Tak przynajmniej obliczają to ekonomiści.

Jak państwo może się pozbyć długów? Nie ulega wątpliwości, że po wojnie będą musiały wszystkie państwa płacić olbrzymie procenta od długów. Rozmaite już krążą projekty, jak opodatkować wszystkich, aby zmniejszyć długi państwa, spotykają się jednak z wielu zarzutami. Jeden z czytelników „Swiata Chrześcijańskiego“ podaje taki sposób do umorzenia długów państwowych: Bardzo wielu spekulantów podczas wojny stało się milionerami. Państwo powinno tedy zbadać, jaki był stan ich majątkowy przed wojną. Jeżeli ktoś przed wojną miał 100 tysięcy, a po wojnie posiada 7 milionów, toć rzecz pewna, że zdobył je, wyzyskując nędzę współobywateli, którzy płacili wygórowane ceny za towary. Uczciwy kupiec zarabia 20 lub conajmniej 30 proc. Niechaj więc rząd obliczy według najwyższej skali ile powinien zarobić kupiec, a nadwyżkę, jako zarobek nieuczciwy, niechaj zabierze na spłacenie wojennych długów. W ten sposób sprawiedliwości stanie się zadość, biedni ludzie nie będą nadal zmuszeni do spłat, a państwo zyska kilkanaście miliardów! Dobry pomysł!

Znawca paragrafów, ale nie bydła. Morawskie „Lidove Noviny“ donoszą: Świetna komisya rekwirująca masło, przybyła do pewnej wsi na Morawach pod Letowicami, ażeby skontrolować, ile jest dojnych krów, ile więc można wyrobić tam masła. Komisarz stoi w oborze i zapytuje dziewkę od krów:

— Ile litrów mleka daje ta krowa?

— Tyle a tyle — odpowiada dziewka.

— A ta druga krowa?

— Tyle a tyle.

— A ta trzecia?

— To jałówka — odpowiada dziewka.

— Nie pytam, czy to jałówka, tylko ile mleka daje! — woła groźnie komisarz.

— Ale ona nie miała jeszcze cielęcia — powiada dziewka.

— Nie pytam o cielę, tylko o mleko.

Czy doszło do porozumienia — „Lidove Noviny“ nie piszą.

Pożar nafty i benzyny. Na dworcu Rakos na Węgrzech najechał w ubiegłym tygodniu pociąg osobowy na pociąg towarowy, naładowany benzyną i naftą. Wskutek zderzenia benzyna zapaliła się. Spaliło się około 20 wagonów nafty, 40 wagonów ropy i benzyny.

Żydzi o Polakach. Gazeta „Ziemia Lubelska“ donosi, że w sądzie okręgowym w Warszawie zasądzono żyda Pinkusa Lebenssolda tylko na miesiąc aresztu za to, że, jak opiewa protokół urzędowy, polskiego chłopca zbił i przewrócił i podburzał żydów na katolików, grożąc, że „ż y d z i będą teraz brukować ulice polskiemi głowami.“ Ładnie sobie poczynają żydki warszawskie...

Figle Centrali. Z dzienników czeskich dowiedzieliśmy się o następującym figlu centrali: Pewnemu rolnikowi w Czechach zarekwirowano ziemniaki wszystkie, nawet i te, które przeznaczone były na sadzenie, z obietnicą, że nasienie otrzyma od Centrali. Gdy rolnik nie mógł nigdzie ziemniaków na sadzenie otrzymać, pozwoliła mu Centrala wysadzić własne ziemniaki. Centrala zapłaciła mu za ziemniaki po 9 koron za cetnar metryczny. On ie musiał przez cały czas

w własnem gospodarstwie chronić przed mrozem, a na wiosnę sprzedała mu Centrala łaskawie z jego własnej piwnicy, bez przewozu, te same ziemniaki po 22 koron. Dobry figiel, tylko że chłop musiał także dobrze za niego zapłacić. Już to na tych Centralach to chłopi najgorzej wychodzą! Słusznie też poseł **Banaś** imieniem klubu posłów ludowych przeciw tym Centralom na Kole polskiem wystąpił, a ludowcy zmusili Koło do zajęcia się Centralami i energicznego ich zwalczania.

Napad pszczół. „Dziennik Cieszyński" donosi: Z Grywałdu piszą, że w pobliskiej wiosce Hradisko rój pszczół napadł na zaprzęg koni i tak pokąsał nieszczęśliwe zwierzęta, że te w parę godzin zginęły. Parobek i dziewczęta, pracujące w polu, chcieli odpędzić pszczoły, ale nie zdołali tego uczynić, a również zostali strasznie przez pszczoły pokąsani.

Mogiły ofiar wojny. Jedną z najboleśniejszych stron toczącej się wojny wszechświatowej jest sprawa grzebania poległych. W innych wojnach, w innych czasach i stosunkach, problem ten nie przedstawiał trudności, ani nie niósł ze sobą tylu stron tragicznych, co w tej ostatniej najsroższej i najsmutniejszej z wojen. Nie pozostawia ona dużo czasu dla umarłych, gdy moloch wojny bez ustanku i przerwy po nowe sięga ofiary. Gdyby więcej było czasu, chowanoby poległych staranniej, każda mogiła posiadałaby jakąś odznakę, jak w czasie pokojowym. Dziś na to niema czasu. Zaledwo połowę poległych pochowano w taki sposób. Druga połowa spoczywa w rozrzuconych mogiłach, na miejscach, gdzie padli, w kraju niczyim. Na wszystkich pobojowiskach spotkać można takie groby. Jest to najbardziej wzruszający obraz wojny. Można bez wzruszenia patrzeć na stosy trupów, lecz widok tych mogił porusza każdego do głębi.

Mogiły różnych narodów mają różne odznaki. U nas, w Polsce, na pobojowiskach w Galicyi i Królestwie Polskiem, z początku chowano poległych żołnierzy tam, gdzie który padł. Nierzadko zdarzało się, że groby żołnierskie kopano w pośrodku wsi między chałupami, w ogródkach przed chatami. Znaczono te smutne żołnierskie mogiły drewnianymi prostymi krzyżami, zdarzało się jednak, że gdy drzewa nie było, zatykano kawał patyka, a na nim wieszano czapkę żołnierza. Wracający z uchodźtwa włościanie nierzadko przed obejściem swych chat napotykali groby.

Później przystąpiono do porządkowania tych mogił. Wykopywano nieboszczyków i przenoszono ich szczątki na wspólne gromadne cmentarze. Widnieją one dziś zdala, jako lasy krzyżów i mogił. Jest to jedna z najsmutniejszych i najtragiczniejszych zarazem pamiątek wojny. Władze wojskowe zajęły się uporządkowaniem tych gromadnych cmentarzy i dzięki temu powstały wojenne cmentarze, na szerokich przestrzeniach rozrzucone, pięknie i planowo rozłożone. Jak stepowe kurhany ukraińskie będą po wieki świadectwem i pamiątką kresowych walk, tak te cmentarze — będą świadectwem żywem tego niszczącego huraganu, jaki nad ludzkością zawisł największą katastrofą.

Nasze polskie mogiły ujmują prostotą swoich krzyżów drewnianych, z lekka ociosanych, czasem, gdy je stwarzała ręka blizkich, wystrzelających w górę wysokim krzyżem o szeroko rozpiętych ramionach. Niemieckie mogiły zwracają uwagę pewną dbałością o estetykę, mają starannie odrobione krzyże, wyszukane napisy, w których ból najbliższych znajduje wyraz w żałosnej sentymentalnej skardze. Najskromniej prezentują się krzyże drewniane rosyjskie, z symbolem prawosławia.

Francuskie mogiły zdobią bez wyjątku krzyże z plecionego drutu, pomalowanego barwą purpurową lub szarą, zdobią je też kwiaty lub liście. Na mogiłach angielskich znajdują się białe drewniane krzyże z czarnemi napisami. Na niemieckich czarne krzyże z białemi literami. Krzyż francuski jest ze wszystkich oznak najtrwalszy. Znosi ostrzeliwania i zmiany powietrza lepiej, niż jego towarzysze. Na cmentarzu pod Verdun znajduje się prawie tysiąc takich krzyżów, poza cmentarzem miejscowym, przy którym na kolumnie położono napis: „C'est ainsi que Dieu a aimé le monde".

Groby angielskie nie mają oznak. Na bardzo wielu położono litery: R. I. P.

Pogromy żydów w Anglii. Podług sprawozdania żydowskiego biura korespodencyjnego w Hadze odbyły się onegdaj w Leeds w Anglii pogromy żydowskie. Rozpoczęły się one w niedzielę i trwały przez dni następne. Tysiące chłopców i dziewcząt zebrało się na polu przed miastem i podzielili się planowo na dzielnice, zamieszkałe przez żydów. Powybijano szyby w sklepach żydowskich, plądrowano magazyny i wyrzucano towary na ulicę. Urządzano gonitwy za spotykanymi na ulicy żydami i obrzucano ich kamieniami. Tylko z trudem uchronili się żydzi przed zaciekłością tłumów. Policya w niedzielę i poniedziałek była bezsilną. Dopiero gdy żydzi interweniowali w ministerstwie spraw wewnętrznych i podnieśli, że gdyby ochrona władz okazała się niewystarczająca, zorganizują się sami dla ochrony własnej, poczyniono energiczne zarządzenia.

Skarby na dnie morza. Krążowniki i statki podmorskie, polujące na wszystkich prawie morzach, zdążyły zatopić w ostatnich czasach miliony ton najrozmaitszych towarów, jak zboże, mąka, cukier, mięso, jarzyny, konserwy i tyle innych, mających służyć do wyżywienia ludności. Aktualną staje się kwestya, co się z niemi stanie? Nie ulega wątpliwości, że służyć będą za pożywienie rybom i stworzeniom, żyjącym na dnie morza. Wiele jednak z tych rzeczy możnaby uratować jeszcze przed tą ostatecznością, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy każda, najmniejsza nawet cząstka żywności, tak wielką posiada wartość dla ogółu. Niektóre środki żywności, zatopione na dnie morza, ulegają zniszczeniu już w najbliższym czasie, jak n. p. cukier, sól i t. p., inne natomiast, jak mięso, wino, konserwy i wogóle rzeczy dobrze opakowane, n. p. płyny we flaszkach zakorkowanych i zalakowanych, mięso i konserwy w puszkach szczelnie zamkniętych i t. p. mogą przez dłuższy nawet przeciąg czasu oprzeć się niszczącemu działaniu wody morskiej i zepsuciu. Ponieważ ilość zatopionych w morzu środków żywności obliczać można na miliony cetnarów, niema wątpliwości, że skoro tylko sytuacya polityczna na to zezwoli, utworzą się specyalne towarzystwa udziałowe, których zadaniem będzie wydobycie tych prawdziwych skarbów i zużytkowanie ich dla dobra ogółu. W każdym jednak razie z zatopionych prowiantów będzie mogła być uratowaną tylko drobna część, to jest ta, która znajduje się niezbyt głęboko pod powierzchnią wody. Obecnie o podobnej akcyi nawet mowy być nie może, gdyż staje temu na przeszkodzie wojna i spowodowany nią brak fachowych ludzi i specyalnie do tego celu przeznaczonych okrętów.

Pająki — przepowiadają stan pogody. Uczony Dantler zrobił spostrzeżenie, że nasze pająki zachowują się tak, że z ich postępowania można przewidzieć nadchodzący stan pogody. Jeżeli pająk w lecie swoją pajęczynę przędzie powoli i mocno, wtedy pogoda będzie ładna i stała; mniej stałą będzie pogoda, jeżeli się przy przędzeniu okazuje pewien pośpiech i niepokój. Kiedy przędza jest gotowa, a pająk

spoczywa w jej środku spokojnie, z wyciągniętemi nogami, to zapowiada to pogodny czas. Jeżeli natomiast nóg nie ma wyciągniętych, ale skurczone, jakby przygotowane do skoku, to jest to przepowiednią wielkich upałów i burzy. Wiatru należy się spodziewać, jeżeli się sieć przędzy ścieśnia wskutek ściągnięcia pewnych nitek. Kiedy sieć jest podarta, a pająk siada na końcu jednej nitki, lub nawet poza przędzą, wtedy zbliżają się wielkie burze i niepogoda. Kiedy potem pająk wróci i zacznie naprawiać, można się spodziewać polepszenia pogody. W zimie zaczyna pająk nieraz snuć swą przędzę w pobliżu okna, wtedy nadchodzi łagodny czas; zimne i mroźne dni zapowiada pająk w ten sposób, że opuszcza miejsce przy oknie, a przenosi się w okolicę pieca. Przed nastaniem wilgotnego, a zimnego czasu, zasnuwa nitkami wejście do swej przędzy, pogodny czas nastąpi, jeżeli on te nitki zaczyna usuwać.

Wesoły kącik.

Dowcipny.

Pewien gospodarz wiezie wielką furę zboża przez miasto. Naraz konie szarpnęły w bok, wskutek czego fura się przewróciła.

— Dla Boga! — wrzeszczy głośno chłopek, — mój synek mi się udusi, on jest pod snopami!

Na ten wrzask wszyscy biegną ludzie z pomocą, nawet oficerowie i żandarmi. Na gwałt rzucają zboże z powrotem na wóz, gdzie chłopek stoi i zaraz je układa, lecz gdy wszystkie snopki już na wozie leżały, przekonali się wszyscy ze zdumieniem, że synka nigdzie niema.

— Cóż to, a gdzie synek? pytają wszyscy.

— W domu! — odpowiada figlarz chłopek i wesoło dalej jedzie.

Przy masowaniu.

W lazarecie leży 2 żołnierzy z tąsamą chorobą nóg. Lekarz pułkowy masuje obu. Jeden z nich jęczy i wrzeszczy przytem, a drugi się śmieje. Gdy lekarz odszedł, pyta: Powiedz mi, co to znaczy: że kiedy ja przy masowaniu mej nogi widzę wszystkie gwiazdy na niebie, to ty się śmiejesz — czy cię ta noga nie boli?

Na to odpowiada towarzysz niedoli: Niema głupich, ja mu do masowania daję nogę zdrową.

Na co pudełka?

Żydek przychodzi do apteki i prosi za dwa halerze proszka na owady... „A czy masz flaszeczkę lub pudełko?"

„Ny, a po co pudełko... niech pan odrazu nasypie za kołnierz."
M. Handerek z Hucisk.

Nic nie pomoże.

Staremu kawalerowi podarowano duży, familijny parasol. A że był skąpym, chciał go spożytkować.

Po długim namyśle wpadł na pomysł i mówi: Chyba się ożenię teraz.
M. Handerek z Hucisk.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Adamczyk Jakób, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Czyżyn, 1894, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Bieniek Andrzej, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Ujsołów, 1876, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Bilas Piotr, 16 p. obr. kraj. 17 k., z Truskawca, 1884, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Bizoń Franciszek, 16 p. obr. kraj. z Targanicy, 1885, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Boruta Franciszek, 90 p. p. 3 k., z Szówska, 1893, w niewoli, Stawropol, gub. samarska.

Capik Piotr, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Kurowa, 1878, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Cieśla Wojciech, 32 p. landszt. 9 k., ze Staszkówki, 1874, zabity 27 lipca 1916. Curyło Józef, 57 p. p. 8 k., 1891, był ranny i 30 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Sisak. Ćwik Józef, 40 p. p. 9 k., zaginął między 11 a 30 czerwca 1916. Czachór Ludwik, 20 p. p. 17 k., z Ropy, 1895, w niewoli. Czepiel Marceli, 90 p. p. 4 k., z Łopuszki Wielkiej, 1888, zaginął 8 czerwca 1916. Czuba Jan, 55 p. p. 4 k., z Olszanicy, 1886, w niewoli, Charków. Czyż Franciszek, 100 p. p. 21 k., z Dziedzic, 1892, zaginął 16 lipca 1916.

Dudzik Jan, 24 p. obr. kraj. 1 k., z Czasławia, 1885, był chory i 30 maja 1917 przybył do polowego szpitala 402, poczta polowa 340. Duży Jan, 12 p. obr. kraj. 5 k., z Gorzyc, 1890, ranny.

Elżbieciak Tomasz, 10 p. p., z Tarnawy, 1896, zaginął.

Folta Jan, 89 p. p. 14 k., z Gaci, 1893, zabity między 1 a 15 maja 1916. Foryś Jan, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Woli Zabierzowskiej, 1883, zaginął, między 4 a 6 czerwca 1916.

Gach Jan, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Kurowa, 1893, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Gabryl Mieczysław, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Wieprza, 1895, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Galac Piotr, 1 bat. saperów 4 k., 1890, był ranny w prawe kolano i 8 czerwca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Leoninum w Lublanie. Gancarz Józef, 17 p. obr. kraj. 11 k., z Ostrowów Tuszowskich, w niewoli. Grochmal Stanisław, 45 p. p. 16 k., z Gorzyc, 1897, zaginął 28 czerwca 1916.

Hasała Piotr, 16 p. obr. kraj., 4 k., z Krakowskiego, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Hawryło Stanisław, 90 p. p. 2 k., z Łowców, 1897, zaginął 8 czerwca 1916. Hilla Józef, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Huciska, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Hujdus Józef, 27 bat strzelców 3 k., z Brzączowic, 1893, zaginął 6 lipca 1916.

Jagoda Jan, 31 p. obr. kraj. 6 k., zabity w listopadzie 1914. Jeż Michał, 45 p. p. 15 k., z Wierzbisk, 1876, zaginął między 26 czerwca a 6 lipca 1916.

Kącki Stefan, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Ujazdu, 1886, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Kantor Walenty, 2 p landszt. 7 k., z Urzejewic, 1877, zaginął 27 lipca 1916 Kasolik Ignacy, 5 bat. strzelców 4 k., z Kęt, 1887, w niewoli. Kastulski Jan, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Kierlikówki, 1876, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Koziołek Stefan, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Rudnika, 1895, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Krawczyk Adam, 45 p. p. 4 k., z Rudnika, 1873, był chory i 21 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Dunaföldvar do komendy w Stekesfeiurvar,

Kubica Józef, 56 p. p. 2 k., z Kameszniey, 1887, zabity 25 listopada 1914.

Lasoń Józef, 32 p. landszt. 5 k.. z Ostrężnicy, 1883, był chory i 8 grudnia 1916 przybył do polowego szpitala Nr 2, poczta polowa 381. Lempart Wincenty, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Wadowickiego, 1891, zaginął między 4-tym a 6 czerwca 1916. Lenart Wojciech, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Lipnika, 1894, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Lenik Władysław, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Harbutowic, 1893, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Leśniak Stefan, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Głogoczowa. 1897, zaginął między 4-tym a 6 czerwca 1916.

Marchewka Jan, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Kościelnik, 1883, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Matyasik Tomasz, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Rybny, 1880, w niewoli rosyjskiej. Mazur Józef, 57 p. p. 13 k., z Czermny, 1890, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 33 ewakuacyjnym szpitalu w Niżnym Nowogrodzie; gdzie jest obecnie, biuro nie wie. Melnyk Michał, 45 p. p. 16 k., z Płowców, 1881, zaginął 28 czerwca 1916. Mika Teofil, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Ubrzeża, 1896, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Mikulec Franciszek, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Peweli Wielkiej, 1894, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Możdzioch Jan, 4 bat. strzelców 1 k., z Zawady, 1892, zaginął 5 stycznia 1915.

Nawój Jan, 90 p. p. 5 k., z Pogwizdowa, 1874, był ranny w płuca i 19 listopada 1916 udał się ze szpitala w Krakowie do pułku. Nikodem Józef, 12 p. artyl. fort. 7 k., z Brzostku, 1877, był chory i 10 stycznia 1916 przybył do szpitala Nr 5 w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Nowak Michał, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Zabratówki, 1885, dostał się ranny do niewoli i przebywał w 10 szpitalu w Moskwie; gdzie jest obecnie, biuro nie wie.

Papla Franciszek, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Janowic, 1894, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Pelczar Jan, 31 p. landszt. 3 k., z Korczyny, 1896, był ranny w policzek i prawą nogę i 10 lipca 1916 udał się ze szpitala w Petau do oddziału rekonwalescentów; odtąd biuro nic o nim nie wie. Perzyk Jan, 32 p. landszt. 10 k., ze Smęgorzowa, 1875, zaginął 7 lipca 1915. Piątkowski Jan, 16 p. obr. kraj. 16 k., z Lednicy, 1893, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Pilch Jan, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Zebrzydowic, 1898, był chory i 3 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Wadowicach. Putek Piotr, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Tłuczani Dolnej, 1894, zaginął między 4-tym a 6 czerwca 1916.

Rozmus Wojciech, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Cięciny, 1880, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Rumian Piotr, 16 p. obr. kraj, 1 k., z Zelkowa, 1880, w niewoli rosyjskiej.

Sas Stanisław, 36 p. obr. kraj. 6 k., 1894, zaginął 21 października 1915. Sewera Józef, 45 p. p. 4 k., z Łękawicy, 1891, zaginął między 29 czerwca a 1 lipca 1916. Sikora Jan, 17 p. landszt., z Matysówki, 1872, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Słowiak Franciszek, 15 p. obr. kraj. 3 k., ze Skomielny Białej, 1896, w niewoli, Aleksandrowsk, gubr. jekaterynosławska. Smolarz Ignacy, 20 p. p. 2 k., z Olszyn, 1897, zabity 28 lipca 1916. Sponder Feliks, 16 p. obr. kraj. 16 k., z Zarzyc Wielkich, 1880, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Stawarczyk Teodor, 33 p obr. kraj. 4 k., z Bryczyny, 1894, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Stopa Stanisław, 16 p. obr. kraj. 16 k., ze Sułkowic, 1897, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Stuglik Ludwik 28 bat. landszt. 2 k., z Szarego, 1873, zaginął między 5 a 7 września 1916. Szalonek Franciszek, 16 p obr. kraj. 6 k., z Chełmca, 1887, zabity 25 lutego 1915 Szubart Jakób, 90 p. p., z Krzemienicy, 1890, był chory i 8 czerwca 1917 udał się ze szpitala w Trenczynie do kadry w Jczynie.

Śpiewak Wojciech, 40 p. p. 7 k., z Turbi, 1885 ranny.

Tomana Stanisław, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Golkowic 1889, w niewoli rosyjskiej. Tomczyk Wojciech, 16 p. obr kraj., z Branic, 1887, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Torba Michał, 16 p. obr. kraj. 10 k., z Paszkówki, 1889 w niewoli rosyjskiej.

Urbanek Walenty, 16 p. obr. kraj. 17 k., z Rzeszotar 1885, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916. Urbanik Władysław, 45 p. p. 16 k., z Jaszczwi, 1893, zaginął 28-go czerwca 1916.

Wąs Izydor, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Brzezia, 1883, w niewoli rosyjskiej. Węgrzyn Filip, 45 p. p. 1 k., z Długiego, 1886, zaginął 6 lipca 1916. Wilk Sebastyan, 5 p. strzelców 16 k., z Jarosławia, 1891, w niewoli rosyjskiej. Witoszyński Jan, 95 p. p. 3 k., ze Skały, 1894, był chory i 16 czerwca 1916 udał się ze szpitala w Ołomuńcu do pułku; odtąd biuro nic o nim nie wie. Woźniak Piotr 13 bat. strzelców, 1873, był chory i 18 kwietnia 1917 udał się ze szpitala w Wadowicach do pułku.

Ząbroń Michał, 90 p. p. 5 k., z Sieteszy, 1880, zaginął między 25 a 31 grudnia 1916. Zeńczak Ilko, 90 p. p 1 k., z Makowiska, był chory i 7 kwietnia 1916 udał się ze szpitala w Szombathely do pułku; odtąd biuro nic o nim nie wie. Ziembla Stanisław, 56 p. p. 2 k., był chory i 22 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Czerniowcach; odtąd biuro nic o nim nie wie. Ziemniak Jan, 77 p. p., ze Sambora, 1887, zaginął 28 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bielecki Roman, 35 p. p. Bielenin Jan, 12 p. p. Buda Andrzej, 16 p. obr. kraj. Chmielowski Franciszek, 1 bat. miotaczy min. Fidelus Jan, 32 p. landszt. Furlan Benjamin 3 p. strzelców. Hankus Józef, 16 p. obr. kraj. Husak Franciszek, 45 p. p. Jopek Jacenty. 40 p. p. Kaczmarczyk Józef, 20 p. p. Karwan Stanisław, 111 bat. landszt. Kieltyka Stanisław, 6 p. landszt. Kocik Piotr, 32 p. strzelców. Koleba Kazimierz. 15 p. obr. kraj. Koleba Józef, 40 p. p. Korzydło Józef, 40 p. p. Skupień Stanisław, 20 p. p. Sopczak Piotr 45 p. p. Stokłosa Tomasz, 31 p. obr. kraj. Sztygar Józef, 57 p. p. Zgórniakiewicz Jan, 405 bat. landszt.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tomasz Dec, Fülek, Węgry: Oszustwa owego rachunkowego funkcyonaryusza nie są czemś nadzwyczajnem. Podobnych sprawek znamy dużo. Oddaliśmy te sprawy naszym posłom, którzy je poruszą w parlamencie. — **Paweł Gołonka, Kraków, szpital:** Na razie nic nie wiadomo o uwolnieniu na dłużej rocznika 1869. Gdyby podobne zarządzenie wyszło, natychmiast je ogłosimy. — **Józef Bryksy, poczta pol. 529:** Nadesłaną kwotę rozdzieliliśmy wedle życzenia. Z Apostolstwa Modlitwy powinien pan otrzymać odrębne pokwitowanie. Numer pod wskazanym adresem wysyłamy. — **Józef Rapacz, Skomielna Biała:** Sprawa świadczeń wojennych nie schodzi z porządku zabiegów naszych posłów w Wiedniu. Rząd zajmuje stanowisko oporne, ale jesteśmy przekonani, że niezadługo wypłatę świadczeń w zupełności uda się uzyskać. — **Sz. Lipnik:** Za dwóch żołnierzy zasiłku pobierać nie można Niech Anna wniesie do komisyi zasiłkowej podanie o przy

znanie zasiłku i jej za ojca, bo ten zasiłek jej się należy. Niech w podaniu zaznaczy, że brat również poszedł do wojska, a ona prowadzi gospodarstwo. Ustawowo się jej zasiłek należy, a gdyby przypadkiem i komisya jej go odmówiła, to my poczynimy kroki odpowiednie po zawiadomieniu nas, aby odmowę komisyi unieważnić. Obecnie zasiłki zostaną podwyższone, tak, że położenie tej rodziny się zmieni na lepsze. Połączenie pocztowe z Ameryką jest przerwane. Przez Polski Komitet w Sztokholmie jednakże listy pisać można. — **Wojciech Madej, Żabno:** List wysłaliśmy hr. Lasockiemu. Adres jego jest następujący: Zygmunt hr. Lasocki, Wiedeń IV. Schönburgstrasse 2. — **Jan Łukasik, poczta pol. 220:** Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski w jednym egzemplarzu może pan zamówić w każdej księgarni. Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 27. — **Franciszek Piechota, Gilischwitz:** Sprawą pańską, taksamo jak wszystkiemi innemi tego rodzaju sprawami posłowie ludowi z całą energią zajęli się w Wiedniu. Nie ulega wątpliwości, że zabiegi ich już zostały uwieńczone skutkiem. Urlopowanie nie napotyka już na takie trudności, jak dotąd. — **Wojciech Borys, Józef Pych, Stanisław Możny, Antoni Nycz, Wöllersdorf:** Jak panowie widzieli, posłowie ludowi sprawą urlopowania gospodarzy rolnych bardzo energicznie się zajęli. Sprawę panów oddaliśmy im również. Będzie ona poruszona w parlamencie, względnie u ministra obrony krajowej. — **Marya Bulian, Radłów:** Na głupotę niema lekarstwa, trudno więc dziwić się kartce pani. — **Andrzej Zyzański, Łękawica:** Ośm koron otrzymaliśmy. W sprawie Michała podjęliśmy poszukiwania. Gdy nadejdzie jaka wiadomość, zamieścimy ją w „Piaście“. — **Michał Biernacki, Rzeszów:** Posłaliśmy żonie pańskiej kartkę z doradą, co ma zrobić, aby otrzymać podwyżkę zasiłku. — **Antoni Piękoś, Wyżne:** Ponieważ pan nie stracił domu, nie da się szkód pańskich w żaden sposób podciągnąć pod kategoryę zniszczonych domów. Niema co myśleć o tem, aby pan mógł uzyskać subwencyę na budowę, albo by panu Centrala dom odbudowała. O podwyżce zasiłków inwalidzkich na razie niema mowy. Parlament niewątpliwie zasiłki te podwyższy. — **Szymon Chmiel, Długie:** O bracie w Ameryce mógłby się pan dowiedzieć jedynie za pośrednictwem Polskiego Komitetu w Sztokholmie, Wallingatan 28. Niech się pan tam zwróci i poprosi, by ten Komitet ogłosił w pismach polskich w Ameryce, że pan brata poszukuje. Może w ten sposób uda się panu otrzymać jakąś wiadomość. — **Michał Zając, Brzyska:** List do Dyrekcyi pocz we Lwowie wysłaliśmy. Sprawę polepszenia bytu listonoszy wiejskich poruszą nasi posłowie u odpowiednich władz. — **Franciszka Paprota, Lipnica Górna:** Błąd w adresie poprawiony; wiersz będzie wydrukowany, gdy będzie miejsce. — **Jakób Sechman, Sobolów:** Z kartki pańskiej nie wiemy, o jaką panu właściwie radę chodzi. Proszę wyraźnie napisać, to odpowiemy. Rekwizycye zboża odbywać się będą w całem państwie. — **Karol Strzałkowski, Żurawica:** Żądane numery wysłaliśmy. Powieść „Pod kłami dzikich zwierząt“ po ukończeniu jej druku w „Piaście“, wyjdzie w ładnem książkowem wydaniu i będzie ją można odrębnie nabywać. Serdeczne dzięki za słowa uznania i za życzenia rozwoju. — **Franciszek Rogowski, Noworadomsk, Król. Pol.:** O przeniesienie żołnierzy etapowców do miejsc ich zamieszkania, względnie w ich pobliże, starają się energicznie nasi posłowie. O tem jednak, żeby się panu udało obecnie przenieść do Lwowa, niema, zdaje się, mowy. — **Antoni Motyka, Piasek, k. Jabłonkowa:** Kalendarz i mapkę wysłaliśmy. Książeczkę o taksach za usługi kościelne wydała przed paru laty administracya socyalistycznego tygodnika „Prawo ludu“ we wydawnictwie „Latarnia“. Niech się pan zwróci do tej administracyi pod adresem: Kraków, ul. Dunajewskiego 6. — **Ernest Świeżawski, Zakopane:** Nie znając rękopisu, nie możemy nigdy przyjmować stałych zobowiązań. Stąd pochodzi zastrzeżenie, o jakiem pan pisze. Innego znaczenia to niema, ani nie jest żadnym nowym warunkiem. — **Franciszek Kuler, Sławice, Królestwo:** Zamieścimy, jak tylko będzie miejsce. — **Jakób Sudoł, Pysznica:** Syn został asenterowany do służby prezencyjnej, więc zasiłek panu nie przysługuje. Niech pan wniesie podanie o przyznanie zasiłku od października 1916, to jest od czasu, gdy syn skończył służbę prezencyjną. Od tego czasu zasiłek się panu należy i powinien go pan otrzymać. — **Antoni Gaj, Blicharz, Odrzykoń:** Sprawę poruszymy w „Piaście“, a posłowie nasi zajmą się nią w starostwie krośnieńskiem. — **Marya Kurowska, Jawornik:** Sprawa była poruszona kilkakrotnie w „Piaście“, a poruszyli ją i posłowie w parlamencie. Dlatego nie drukujemy. — **Wiktor Koszałka, poczta pol. 421:** Żądany adres brzmi: „Nowa Reforma“, Kraków, ul. Jagiellońska 10. Prenumerata kwartalna wynosi 12 K, miesięczna 4 K. — **Józef Tatara, Nienadówka:** Specyalnego składu starych ubrań nie możemy polecić. Naogół w każdem większem mieście są składy tego rodzaju i niewątpliwie nie tak zdzierające, jak w Sokołowie. W Krakowie lub w Tarnowie mógłby pan w każdym razie taniej te rzeczy kupić. — **Jan Kwaśnik, poczta pol. 419:** Cieszymy się szczerze, że „Piast“ się tak żołnierzom podoba. Za rozszerzanie serdeczne dzięki. — **Roman Floryan, Zarszyn:** Dziecku należy się oczywiście pełna karta na cukier, bo ono potrzebuje cukru więcej niż dorosły. — **Franciszek Midor, poczta pol. 287:** Serdeczne dzięki za słowa uznania i pozdrowienia. Może pan co napisze, jak tam obecnie wygląda na froncie. — **Józef Chachlowski, poczta etap. 342:** Gdzie się znajduje kadra 35 p. lszt., nie wiemy. — **Jan Bajdas, Pysznica:** Proszę nam dokładnie napisać, kiedy syn został asenterowany, dlaczego odrazu nie wstąpił do wojska przy mobilizacyi, co robił do lutego 1916, na jakiej podstawie zasiłku odmówiono, dalej, ile pan ma gruntu, a będziemy mogli udzielić wyczerpującej odpowiedzi. — **Jan Krawacki, Ludwik Feluś, Przeginia Duchowna:** Jeśli są świadkowie, którzy mogą w sądzie zaświadczyć o zdzierstwie żyda, to należy wnieść odrazu doniesienie do prokuratoryi państwa w Krakowie, przytoczyć świadków, a prokuratorya z pewnością nauczy żydka rozumu. — **Anna Grubka, Włosienica:** Prenumerata zapłacona do 1 maja 1918. Listy do Sztokholmu poczta powinna przyjmować. Jak długo trzeba czekać na odpowiedź, niewiadomo, bo ruch okrętów między Szwecyą a Ameryką odbywa się wskutek wojny łodziami podwodnemi nieregularnie. W sprawie Augusta Patrzyka podjęliśmy poszukiwania i gdy przyjdzie odpowiedź, zamieścimy w „Piaście“. Co do zasiłku, o którym pani pisze, to nie wiemy, naprawdę, o co pani chodzi. Cóż to komu przeszkadza, że ta kobieta bierze zasiłek? Czy kto na tem traci? — **Barbara Czerwonka, Grodzisko Górne:** W sprawie urlopowania żołnierzy-rolników, nie będących na froncie, do robót polnych, posłowie nasi podjęli energiczną akcyę w parlamencie. Minister obrony krajowej oświadczył w parlamencie, że urlopy te polecił udzielać i to bez wielkich kłopotów, ale na prośbę żołnierza przy raporcie. Wobec tego i mąż pani powinien być puszczony na urlop. Przysłane pieniądze policzyliśmy na prenumeratę. — **Jan Florek, poczta pol. 318:** Odnośnie do udzielonej panu poprzednio odpowiedzi donosi nam przedstawiciel Związku esperantystów, że Towarzystwo esperantystów w Krakowie nie zostało rozwiązane, ale dla braku lokalu, a przedewszystkiem ludzi, zmuszone było na razie zawiesić swoje czynności; wszelkich informacyj, dotyczących spraw esperanckich i tego Towarzystwa udziela delegat Związku esperanckiego, p. Stan. Rudnicki, Kraków, ul. Kopernika 17. — **L. Zioło, Zabłocie:** P. Szmigiel był ostatnio w Samborze, w kadrze. Gdzie się znajduje obecnie, nie wiemy. Niewątpliwie po przeczytaniu tej odpowiedzi, bo jest czytelnikiem „Piasta“, sam się zwróci do pana. — **Bruno Türk, Nikolsburg:** Jak będzie miejsce. — **Marcin Grela, Praga, szpital:** Niech pan żonie napisze, by na przeznaczonych do tego drukach, które otrzyma u wójta, wypisała wszystkie szkody; druki te powinni potwierdzić taksatorzy gminni, którzy oszacują szkodę i urząd gminny, poczem należy je wnieść do starostwa. — **Czytelnia ludowa, Brzustowa, Król. Polskie:** Kasy Raiffeisena obejmują całą sieć w Galicyi i tworzą najpotężniejszą organizacyę finansową chłopską. Wszelkich szczegółów może panu w tej sprawie udzielić dyrektor Zarządu kas, dr Stefczyk, Kraków, Rynek główny 6, II piętro. Programu stronnictwa nie przesyłamy, bo wobec zmiany stosunków czeka nas zmiana programu, która stanowi jeden z punktów porządku obrad zebrać się mającej w sierpniu Rady naczelnej stronnictwa. W sprawie nabycia dynamomaszyny, niech pan się zwróci do firmy: Lord, Kraków, ulica Andrzeja Potockiego 1. — **Wojciech Kania, Podczerwone:** Kartka, przez pana pisana, nie wskazuje zgoła, żeby pan miał sześć klas skończonych: a jeśli je pan ma, to nie widać z tej kartki, by

pan miał zbytnie zdolności. Chce się pan uczyć specyalnie w szkole niemieckiej, a po polsku pan pisać nie umie. Szkoda sobie tem głowę zawracać. Co do faktycznego zapytania, to szkoły są bezpłatne, tylko trzeba mieć pieniądze na utrzymanie. — **Andrzej Mruczek, Zilli, Styrya:** Adres posła Hallera brzmi: Cezary Haller, poseł do parlamentu, Kraków, ul. Kanonicza 19. — **Józef Filipowicz, poczta pol. 376:** O rodzinie w Kołomyi może się pan dowiedzieć jedynie przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28. Niech się pan zwróci do niego. — **Walenty Jacek i Jan Maciała, Trzeboś:** Dziękujemy za nadesłane informacye. Oddaliśmy je posłom, którzy zrobili z tego użytek w parlamencie. — **Józef Cymerman, poczta etap. 447:** Adres zmieniliśmy; mamy nadzieję, że numer będzie regularnie dochodził. — **Paweł Kukuła, Zagórnik:** Sprawę poruszyli nasi posłowie w parlamencie, a my ją osobno poruszamy w „Piaście". — **Józef Rapacz, Skomielna Biała:** Sprawę Piotra Rapacza oddaliśmy posłom. Jak pan widział w „Piaście", w sprawach tych posłowie nasi już od dawna czynią starania. — **Franciszek Adamik, Zinnwald, Czechy:** O przeniesienie żołnierzy z etapów do rodzinnych stron podjęli nasi posłowie starania u ministra obrony krajowej, który przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenie. Może więc nareszcie uda się i panom wydostać z obcych stron. **Józef Dyduch, Mezolombardo:** Sprawę pańską poruszyli posłowie ludowi w parlamencie. — **Franciszek Piechota, Nowy Iczyn:** Jak pan widział z „Piasta", losem żołnierzy, będących w podobnem, co i pan, położeniu, zajęli się żywo posłowie ludowi i publicznie tę rzecz poruszyli w parlamencie. Niewątpliwie odpowiednie zarządzenia zostaną wydane, a wówczas skończy się i pańska niedola. — **K. Wrotycz, Opatów:** Nie wszystko, co się rymuje, jest poezyą. O wierszach można powiedzieć tosamo, co o złocie, że nie wszystko złoto, co się świeci. W wierszu pańskim znać pewne wyrobienie, jednakże niema w nim nic, coby go specyalnie kwalifikowało do druku. Zachowamy go jako jeden z tych wierszy wojennych, których mamy mnóstwo, a które kiedyś razem ogłoszone, mogą stanowić cenny dokument z nastrojów w Polsce podczas europejskiej wojny. — **Władysław Nastalski, poczta etap. 167:** Uprzywilejowanie żydów w wojsku było przedmiotem interpelacyi naszych posłów w parlamencie. Jaki skutek ta interpelacya odniesie, na razie niewiadomo. — **Izydor Jana, Jarosław, szpital:** Serdecznie się cieszymy, że „Piast" takiem ogólnem wśród żołnierzy cieszy się uznaniem. Prosimy o nadsyłanie artykulików. — **E. Zamorski, Spratzern, Dolna Austrya:** Oddaliśmy sprawę znanej filantropce krakowskiej, p. Buszczyńskiej, od której pan otrzyma dokładną informacyę, kiedy i jakie dziecko może być pańskiej żonie wysłane. — **M. Drewko, poczta polowa 412:** Rekwizycya masła obowiązuje w całem państwie. Wyznaczenie jednak dostawy 5 kg masła na miesiąc jest zaduże. Chyba, że rodzice mają wielką ilość krów. O tem, ile masła trzeba dostawiać, pisaliśmy w ostatnim numerze. Sprawę tę będziemy jeszcze niejednokrotnie poruszać. Najważniejsze jest to, że masło ma być odstawiane tylko z nadwyżki mleka, pozostałej po zaspokojeniu potrzeb gospodarza i członków gospodarstwa. Sprzeciwiać się temu nie można. — **Stanisław Drogoś, Kraków:** Pieniądze panu z całą pewnością nie przepadną. O urlop niech pan się zwróci przy raporcie, a na podstawie oświadczenia ministra obrony krajowej powinien go pan natychmiast otrzymać. — **Jan Oczak, Bonów:** List zamieścimy. Wydrowa może otrzymać pieniądze, tylko adres, który nam pan podał, nie wygląda prawdopodobnie. Trzeba dokładnie znać miejscowość, a to, co pan napisał, nie jest bardzo prawdopodobne. Najlepiej byłoby dać odczytać ten adres komu, kto umie dobrze po niemiecku, żeby ten adres dobrze napisał. List trzeba napisać po niemiecku. Mybyśmy to mogli zrobić, ale musiałby pan jeszcze raz dokładnie całą rzecz napisać i przysłać dokładny adres. — **Franciszek Pieprzy, Weisskirchen, Morawy:** Sprawę poruszamy w „Piaście", a posłowie nasi poruszą ją w ministerstwie obrony krajowej. — **Jędrzej Balut, Kamień:** Serdeczne dzięki za słowa uznania i hołdu dla posłów ludowych i dla redakcyi. O królikach zamieścimy dobry artykuł w jednym z najbliższych numerów. Hodowla królików może się doskonale opłacać i na wsi powinno się masowo hodować zwłaszcza teraz, kiedy stoimy wobec widma braku mięsa w najbliższej przyszłości. Hodowla musi być jednak prowadzona racyonalnie i o tem dokładnie w „Piaście" napiszemy. — **Stanisław Słomka, poczta polowa 440:** W sprawie, o którą pan pyta, jedynie dokładną informacyę może pan otrzymać u swojej władzy wojskowej. W kwestyach tych wyszło mnóstwo rozporządzeń, tak, że trudno się w tem zoryentować. Naszem zdaniem szkoła wydziałowa i kupiecka nie daje prawa noszenia odznaki jednorocznego. — **Edward Bułat, poczta pol. 287:** „Piasta" wysyłamy najregularniej, widocznie więc numery giną tam na miejscu. Prenumerata zapłacona do końca roku. Ojciec ma prawo dostać zasiłek od dnia, w którym pan skończył służbę prezencyjną. Niechże natychmiast wniesie podanie. Zasiłek należy się od października 1915 roku i ojciec go dostać musi. Gdyby mu jeszcze robiono trudności, niech nam da znać, a my poczynimy odpowiednie kroki. — **Wiktorya Byrska, Roczyny:** Niech pani się zwróci do Polskiego Komitetu w Sztokholmie i poprosi, podawszy mu adres dawny męża, o napisanie do męża. Jest to jedyny sposób skomunikowania się z mężem w Ameryce. — **Jan Rachwał, poczta pol. 223:** Numer wysyłamy regularnie, widocznie więc ginie on gdzieś na miejscu. Żądane numera wysłaliśmy. — **Jan Kotyk, poczta pol. 420:** Spalone budynki powinna odbudować Centrala dla odbudowy kraju. Niechże żona uda się do ekspozytury w najbliższem mieście i zażąda odbudowy. Na zniszczone gospodarstwo może żona zaciągnąć pożyczkę w Banku Wojennym, pożyczkę do wysokości 2000 K bez potrzeby hipotekowania jej. W sprawie konia trzeba zrobić na odpowiednim druku, który żona dostanie od wójta, zgłoszenie, zaopatrzone w oszacowanie przez taksatorów gminnych, to zgłoszenie po potwierdzeniu przez wójta trzeba odesłać do starostwa. Wypłata dokonuje się powoli, ale się dokonuje. — **Stanisław Głąb, Lipniczka:** Czcionek drukarskich dostać pan nie może, bo zresztą na nicby się panu nie przydały. Może pan sobie raczej sprawić taką podręczną drukarnię, składającą się z kilkunastu gumowych czcionek. Może ją pan sprowadzić z firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice 16. Trzeba posłać kartkę na odpowiedź. — **Andrzej Orzech, Grödig koło Salcburga:** Sprawę przeniesienia żołnierzy z etapów poruszyli ludowi posłowie w parlamencie. Jest nadzieja, że powoli uda się to w czyn wprowadzić. Żona powinna się zgłosić do wójta i zażądać kategorycznie dostawienia jej środków żywności. Może pan też sam do wójta stanowczy list napisać. — **Jędrzej Chlastawa, poczta pol. 440:** Żołnierze z roku 1867 i 1868, wedle ustawy, nie powinni się znajdować w rowach. Rozporządzenia, o które pan pyta, niema, ale, niestety, to nie przeszkadza, że tak się właśnie dzieje wbrew ustawie. Posłowie ludowi sprawą tą się zajmą. — **Franciszek Harwat, Regulice:** Przeciw asenterowaniu głuchych i trzymaniu ich w służbie wojskowej wystąpili nasi posłowie w parlamencie. Sprawa powinna nareszcie być załatwioną i mamy nadzieję, że będzie załatwioną pomyślnie. — **Franciszek Pradel, Cząsławice:** Zasiłek powinien był być przyznany od 15 października 1916. Trzeba wnieść do komisyi podanie i upomnieć się o przyznanie zasiłku za ten czas. — **Stanisław Szewczyk, Brzeźnica:** Za rozszerzanie „Piasta" dzięki. Ogłoszenie zamieszczamy. — **Ferdynand Kowalski, Piszczany, Węgry:** Sprawę pańskich rodziców oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą w parlamencie. Jest to jeden z drobnych przykładów niesłychanych gwałtów, które się obecnie praktykuje na Litwie. O brata moglibyśmy się dowiedzieć, ale prosimy o podanie nam dokładnie imienia, nazwiska, pułku i kompanii, roku i miejsca urodzenia. — **Stanisław Małusecki, Chocznia:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 27. — **Władysław Drabicki i towarzysze, poczta pol. 524:** Zdaje się, że w obecnej chwili, gdyście panowie są na froncie, nie bardzoby się dziewczęta z waszych ogłoszeń ucieszyły. Dobry jest wróbel w garści, ale nie na dachu. Jak wrócicie z wojny, to bez ogłoszań się będziecie mogli pożenić, a my się bardzo będziemy cieszyć. Zaprosilibyśmy się wtedy nawet na wesele. Tymczasem starajcie się, żebyście z wojny wszyscy mogli wrócić. — **Jan Bablcz, poczta pol. 631:** Sprawę ruszyliśmy publicznie. Należy się spodziewać, że poskutkuje. Niestety, takich wypadków jest więcej. — **Joanna K., Jeleń:** Nie mieliśmy żadnego zamiaru sprawiać pani przykrości. Tak się, niestety, złożyło, że wiersz przysłany nam nie był wierszem pani. Niech pani przyśle nam inne rzeczy, a w miarę miejsca, o ile będą odpowiadać, wy-

drukujemy. — **Witołdowa, Myślenice:** Proszę się zwrócić do Krajowego biura pracy, Kraków, ulica Batorego 25. Stamtąd pani otrzyma odpowiednie informacye, ewentualnie ofertę. Biuro Krasickiego zdarło panią w sposób nieprzyzwoity. — **Julian Sz., Zator:** Modlimy się codziennie w pacierzu: „Nie wódź nas na pokuszenie". Nie chcielibyśmy i my wodzić pana na pokuszenie i zachęcać pana do pisania wierszy, bo z tego, co nam pan nadesłał, widzimy, żebyśmy pana niepotrzebnie pchali na drogę, na której pan daleko nie zajdzie. Szkoda łudzić siebie i pomnażać liczbę tych nieszczęśliwców, którzy, nie mając talentu, uważają się za skrzywdzonych przez całe społeczeństwo, które ich uznać nie chce i nie może. — **Ferdynand Dreżdż, Szabac, Serbia:** Nie wiedząc, ile pańska rodzina pobiera zasiłku, nie możemy napisać, czy może dostać podwyższenie. Inna rzecz, że niezadługo zasiłki będą wogóle podwyższone dość znacznie. Numer wysyłamy regularnie. Za słowa uznania dla posłów i redakcyi serdeczne dzięki. — **Wojciech Pawela, Gromiec:** Sprawa poruszona nie dotyczyła pana.— **Stanisław Hulak, Radanowice, Dalmacya:** Możeby pan oddał tego starszego syna do szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem. Tam mógłby dostać ewentualnie bezpłatne utrzymanie. Jeśliby pan wniósł podanie do tej szkoły, a pisaliśmy o tem w „Piaście", gdzie i kiedy należy wnosić te podania, to moglibyśmy to podanie poprzeć w Zarządzie szkoły, względnie w Wydziale krajowym. Co do młodszego syna, to niech dalej chodzi do szkoły najbliższej. — **Jan Kuśnierz, Dynia:** Serdeczne dzięki za uznanie. Do życzenia zastosujemy się. — **Jan Mżyk, Jeleń:** Sprawę oddaliśmy posłowi Bardlowi z prośbą, by się nią zajął. — **Michał Puzio, Arad, Węgry:** Za słowa uznania szczere dzięki. Adres zmieniony. — **Jan Szewczyk, Łososina Dolna:** Obecnie o urlop na żniwa wystarczy prośba żołnierza przy raporcie. Tak przynajmniej oświadczył minister obrony krajowej w parlamencie. Gazetę wysyłamy regularnie i powinna stale dochodzić.

Świtan, Brzesko: W nadesłanych nam utworach widać dużo dobrych chęci — niema w nich jednakże tego, czego się wymaga od hymnów narodowych. Trawestacye hymnów nie są nigdy rzeczą pożądaną, tembardziej, gdy nie stoją na poziomie oryginałów. Nie zamieścimy. — **Józef Sławik, Antoni Przybylski, Jan Piecuch, poczta polowa 286:** Do pracy na obszarach dworskich zmuszane były kobiety tylko przez komendy rejonowe. Dzięki zabiegom posłów ludowych komendy te zostaną niezadługo zniesione, a temsamem skończy się udręka żon i córek żołnierzy. — **Józef Sołtys, Gwoźnica Górna:** Ogłoszenie zamieściliśmy w dzisiejszym numerze. Serdecznie się cieszymy, że znajdują się u nas ludzie, czuli na niedolę bliźniego i gotowi brać na wychowanie biedne sieroty, które podczas wojny straciły rodziców i wszystko, co miały. — **Czytelnik z prowincyi:** Nic możemy panu odpowiedzieć, jaki jest dobry środek apteczny, pomagający w trawieniu żołądka, bo wybór takiego środka jest zależny od tego, czy złe trawienie jest spowodowane nadmiarem, czy brakiem kwasów żołądkowych. Innych się używa środków przy nadmiarze, innych zupełnie przy braku tych kwasów w żołądku. Trzeba iść do lekarza. — **Piotr Halota, Poręba, Śląsk:** Pensyę za swoje medale może pan otrzymać jednorazowo. O ile nam wiadomo, pensya ta wynosi za złoty medal jednorazowo 5.000 koron. Niech pan zrobi podanie o kapitalizacyę należytości za medale przez najbliższą komendę uzupełniającą. — **Walenty Orłoś, Smolarzyny:** Marki w liście nie było, donosimy więc tutaj, że sprawę oddaliśmy posłowi Jachowiczowi, który się nią zajmie i da panu odpowiedź. — **Jan Jacenio, Łączki Kucharskie:** Żądane numera wysłaliśmy i wysyłać będziemy. Może się pan zechce wogóle zająć rozsprzedażą »Piasta«. Warunki prześle Administracya. Z pszczelnictwa polecamy książkę Fr. Lorenca: »O pszczelnictwie«. Nabędzie ją pan w każdej księgarni. — **Dr Zawiadomski, Kraków:** Łatwo panu mówić o oświecaniu ludności w sprawie płacenia premii ubezpieczeniowych wtedy, gdy ta ludność jest rok cały na tułaczce, ewakuowana ze wsi, gdy po powrocie zastaje na miejscu gospodarstwa zrównaną ziemią. Ciekawi byśmy byli, czyby pan płacił premię asekuracyjną, gdyby panu dom podczas wojny spalono i musiał pan mieszkać w norze. Postępowanie »Floryanki« w tym wypadku jest wręcz nieprzyzwoite. Niech pan weźmie na uwagę, że »Floryanka« nie wypłaca asekuracyi za domy, spalone podczas wojny, ale domaga się płacenia premii za te domy, choć one już zostały spalone. Co do ceny jagód i grzybów, okropnie pan się oburza na to, że ludność wiejska zadużo żąda za te produkta, ale wcale pana nie oburza i nie zastanawia to, za co ta ludność ma sobie kupić buty, których cena widocznie pana nie przeraża, przyodziew, a choćby i mydło, za które płaci po 20 koron za kilo. Trzeba patrzeć na obie strony medalu, nie na jedną. »Mówisz pan, żeś jest chłop z »Piasta«, aleś pan już jest chłop z miasta. — I basta«. — **Jan Czyż, poczta polowa 522:** »Piasta« wysyłamy. Prosimy o nadsyłanie wiadomości o tem, co się tam u was dzieje. — **Czytelnik z Tarnobrzeskiego:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. Niech pan się oduczy strzelania z za płota. — **Jan Surma, Kędzierzynki:** Jaki jest rezultat zabiegów posłów ludowych w sprawie, o którą panu chodzi, jeszcze niewiadomo. Ministerstwo poczyni zapewne odpowiednie zarządzenia i załatwi rzecz samo, jednak na to trzeba będzie jeszcze parę tygodni czekać. — **Helena Dobrzańska, Nowa Wieś:** Pisać na maszynie może się pani nauczyć w każdym składzie maszyn do pisania, w Krakowie n. p. u Aksmana, ul. Szewska; u Grossa, ul. Starowiślna 1. Haftować na maszynie Singera może się pani nauczyć w Głównym składzie maszyn Singera, Kraków, ulica Szpitalna, róg Pijarskiej. — **Jan Pęcikiewicz, Ślemień:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy porobią odpowiednie kroki w Krajowej komisyi zasiłkowej. — **Jan Śmiałek, Falkenau:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Gdyby trzeba było coś zrobić, zawiadomimy w tej samej rubryce odpowiedzi. — **Franciszek Korbiel, Ostrężnica:** Po ręczną drukarkę z gumowemi czcionkami, proszę się zwrócić do firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice 16. — **Roman Szewczyk, Wola Dalsza:** Powieść nasza skończy się we wrześniu. »Śmigus« nie wychodzi. Po dzieła poetów polskich może się pan zgłosić do księgarni K. Wojnara, Kraków, ul. Szewska. — **Piotr Kozioł:** Wierszyk niezły; zamieścimy. — **Marya Kantor, Nowy Sącz:** Niech pani zrobi podanie do dyrektora kolei i przedstawi mu tę sprawę. Może to poskutkuje. — **Łukasz Feluś:** Adres zmieniliśmy. W sprawie urlopów otrzymali posłowie ludowi zapewnienie, że urlopy będą bez wielkich kłopotów udzielane.— **Władysław Klimczak, poczta polowa 412:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Andrzej Jedynacki, poczta polowa 412:** Gazetę wysyłamy. Sprawia nam to prawdziwą radość, że zarówno praca redakcyi, jak praca posłów spotyka się z takiem uznaniem u wszystkich Czytelników.— **Maryan Makarewicz, poczta polowa 357:** Pieniądze przyszły. Dzięki. Prosimy o rozszerzanie. — **Jan Bala, Kielce:** Sprawę pańską poruszą posłowie w parlamencie.— **Józef Bartnik:** Lepiej będzie, jak pan nie będzie pisał wierszy, ale to, co pan zechce napisać, napisze poprostu, jak pan myśli i czuje, prozą. Zamieszczenie nic nie kosztuje. — **Ewa Bąk, Olszyny:** Po powrocie żołnierza do domu zasiłek jego rodzinie się nie należy. — **Wojciech Suszko, Wiedeń, szpital:** Sprawę oddaliśmy posłom, którzy się nią zajmą. — **Franciszek Kustra, Harta:** »Epizody wojenne«, o których pan wspomina, są tłomaczeniami rozmaitych obrzydliwych niemieckich broszurek, które nawet w Niemczech zostały już zakazane ze względu na to, że działają bardzo źle, zwłaszcza na młode umysły. Jeśli pan ma chęć do czytania, niech pan sobie kupi Trylogię Sienkiewicza, a będzie pan miał naprawdę pożytek, a zainteresuje ona pana z pewnością tak, że pan nocami nawet czytać będzie. Dlaczego panu zwrócono list, nie wiemy.

..żne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Kraków, ul. Batorego 25) ogłasza **następujący wykaz trafik i posad,** przeznaczonych do objęcia **przez inwalidów** wojennych:

1 trafika w Leżajsku, lk. 319, pow. Łańcut, czysty zysk w r. 1913 wynosił 68 K 62 h. Podania na urzędowym formularzu do 8 sierpnia b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Laszkach, lk. 312, pow. Jarosław, dochód brutto w r. 1914 wynosił 31 K 62 h. Podania do 24 sierpnia b. r., jak wyżej

1 trafika w Żukowie, lk. 14, pow. Cieszanów, czysty zysk od 1 grudnia 1915 do 30 listopada 1916 wynosił 67 K 77 h. Podania do 31 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Woli Zarczyckiej, pow. Łańcut, czysty zysk w r. 1912 wynosił 10 K 10 h. Podania do 27 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Krzyżanowicach Małych ad Proszówki, pow. Bochnia, czysty zysk w r. 1915/1916 wynosił 84 K 01 h. Podania na urzędowym formularzu do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 desynfektor z wyższym stopniem inteligencyi, umiejący czytać i pisać, któryby najpierw odbył odpowiedni kurs. Adres: Komisya klimatyczna w Zakopanem.

1 pomocniczy sługa sądowy, 2 K 60 h dziennie i dodatek drożyźniany. Podania do Naczelnictwa c. k. Sądu powiatowego w Brzesku.

1 pomocnik szewski. Adres: Franciszek Kyta, Morawska Ostrawa, Habsburgergasse 8.

1 sekretarz gminny, obeznany z czynnościami kancelaryjnemi. Adres: Urząd gminny, Borek Fałęcki, pow. Wieliczka.

1 dozorca gospodarski, kawaler, Polak, z praktyką, 40—50 K miesięcznie, utrzymanie, opał i obsługa. Adres: Przychodzki Jan, Leńcze, p. loco, pow. Wadowice.

Ważne dla ewakuowanych.

Książka adresowa ewakuowanych, wojaków i wziętych do niewoli. Kto chce zapisać, gdzie teraz mieszka, albo dowiedzieć się, **gdzie kto z rodziny,** albo jaki znajomy się znajduje, niechaj poszle 2 K 50 hal. do Wawrzyńca Sidelnika w Ławrykowie, poczta Dobrusin. 9—0

Poszukuję mego męża **Wojciecha Zdrowieckiego,** który służył przy pionierach, a obecnie z wojska jest uwolniony i niewiadomo gdzie się znajduje. Zofia Zdrowiecka, zamieszkała w Jaworniku, p. Myślenice. 2—4

Przyjmę na wychowanie **dziewczynkę, sierotę,** wiejską, liczącą 7 do 9 lat. Ktoby miał taką sierotę do oddania, zechce mi donieść, a ja po nią przyjadę. **Józef Sołtys, Gwoźnica Górna, ost. poczt. Barycz.**

Ktoby co wiedział o moim bracie Józefie Kwiatku ze wsi Puźnik, pow. Buczacz, który przed rokiem niespełna był przy 41 p. p., 19 Marsch-batalion, 4 komp., zechce mi łaskawie donieść pod adresem: **Stanisław Kwiatek, Sturmbatalion, Train, Feldpost 49.**

Mikołaja Chmielowskiego, poczta pol. 118, proszę o podanie, skąd jest i z którego powiatu. **Stanisław Kwiatek, k. k. Sturmbatalion, Train, Feldpost 49.**

Proszę o miejsce u krawca lub krawcowej, na jeden rok. Mam lat 19, umiem szyć dobrze, chciałabym się tylko nauczyć kroju. Nie chcę wynagrodzenia, pragnęłabym tylko dostać mieszkanie, wikt i obuwie. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **Anna Żarska, Zabłocie pod Toszkowem, ost. p. Bełz, p. Sokal.**

Proszę gorąco o jakąkolwiek wiadomość o moim stryju, nazwiskiem Wojciech Mróz, pochodzącym ze wsi Łoszniów, koło Tarnopola, który w r. 1915 został wraz z rodziną ewakuowany i od którego dotąd niema żadnej wiadomości. Ktoby o nim lub rodzinie jego co wiedział, zechce donieść łaskawie pod adresem: **Anna Żarska, Zabłocie pod Toszkowem, ost. p. Bełz, pow. Sokal.**

Poszukuję swej żony Maryanny Jaśkiw, ze wsi Szarańczuki, poczta Potutory, pow. Brzeżany, o której nic nie wiem od sierpnia 1916, **oraz poszukuję syna,** Michała Jaśkiwa, który w styczniu b. r. był przy 19 p. obrony kraj., w Hohenstadt, na Morawach. Ktoby o nich co wiedział, zechce donieść pod adresem: **Iwan Jaśkiw, k. k. Ldst. A. A. 250/33, 7 Korpskomdo-Gruppe, Feldpost 440.**

Proszę gorąco o wiadomość o mojej żonie, Maryannie Stockiej **z 7 dziećmi,** ze wsi Szczurowice, pow. Radziechów, o których od lipca 1916 nie mam żadnej wiadomości. **Józef Stocki.** Wiadomość proszę przysłać pod adresem: Andrzej Gonet, kapral, k. k. Ldst. A. A. 250/33, 7 Korpskomdo-Gruppe, Hauptm. Minorik, Feldpost 440.

Błaga o wsparcie litościwych ludzi kaleka, z zawodu rzeźbiarz kościelny, który pracował w Warszawie, a po jej zajęciu musiał wracać do Galicyi, gdzie mu umarła żona, a pozostało dwoje dzieci, on sam zaś przez pięć blizko miesięcy leżał w szpitalu i dziś jest kaleką. **Władysław Mozdyniewicz, Jurków, o. p. Dobra, k. Limanowej.**

List do Rosyi. Kochani Rodzice! Szukam Was; jeżeli ten list dojdzie do Was, proszę, byście odpisali nań choć kilka słów. Ja jestem jeszcze w Prusach. Adres: **Marya Szkolna,** Dom Kulnikau, Post Timendorf, Kreis Sztaunau, Deutschland. Upraszam pisma **polskie** w Rosyi o powtórzenie tego listu.

Do sprzedania w Mogilanach pod Krakowem **14 morgów gruntu pszenicznego,** w jednym kawałku, bez budynków. Dług hipoteczny 7.000 kor., może być przejęty. Informacyi udziela **notaryusz w Skawinie.**

Ktoby wiedział o miejscu pobytu, względnie o losie kaprala **Witolda Henzlera,** ur. w r. 1889 w Sołotwinie Mizuńskiej, a służącego przy Feldjägerbat. Nr 13, raczy donieść pod adresem: Kamila Zacharyasiewicz, Kraków, I., Kasa pocztowa.

Poszukuję mej żony, **Katarzyny Kalinicz,** z dwoma córkami, z Rosenjelki, pow. Kosów. **Onufry Kalinicz, Zbydniów.**

KOMPLETY GOSPODARCZE

po 20 kor.

4—4

składające się z następujących artykułów:

szczotka do szorowania podłóg, szczotka do szorowania ręczna, kamyk do szorowania naczyń kuchennych, paczka waksu do szorowania naczyń, 3 arkusze papieru szmirglowego do noży, duża flaszka Sidolu, paczka proszku do prania, paczka Boraksu i paczka Starkinu do bielizny, flaszka farbki do bielizny, paczka farbki do barwienia materyi, pudełko pasty do bucików, paczka Garantolu do konserwowania jaj, pudełko wykluwaczy, paczka Molidoru przeciw molom, paczka proszku przeciw owadom, pudełko trucizny na myszy i szczury, rolka lepu na muchy, paczka papieru klozetowego.

wysyłają opłatnie za zaliczką

Zjednoczone Firmy

DROBNER, KRAKÓW.

Włościanie

mienie wasze od ognia ubezpieczajcie tylko we „Wiśle" Lud. Tow. ubezpieczeń. Wobec licznych pożarów należy zaległą premię czemprędzej zapłacić, aby nie narazić się na utratę prawa do odszkodowania w wypadku pogorzeli. 2—8

OGŁOSZENIE.

Krajowa Szkoła tkacka w Krośnie kształci uczniów na samoistnych fachowców tkackich do przemysłu domowego, jak i fabrycznego.

Nauka jest bezpłatną; uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonywane w salach warsztatowych, pieniężne nagrody.

Nauka twa 2, względnie 3 lata.

Przy szkole znajduje się internat dla niezamożnych uczniów, którzy mają nadzór i opiekę na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje obecnie i dalszych wyjaśnień chętnie udziela 2—2

Dyrekcya kraj. Szkoły tkackiej w Krośnie.

Proszę o wiadomość o moim mężu **Hilku Meliek** z Dubia, kkóry służył przy 15 pułku piechoty, 16 komp., a teraz jest uwolniony z wojska i niewiadomo, gdzie się obecnie znajduje. Anastazya **Meliek**, zamieszkała w Jawornikn, poczta Myślenice, u Maryanny Kunowskiej. 2—4

Ewakuowana Antonina Nowakowska poszukuje swego męża **Adama Nowakowskiego**, asenterowanego 9 lipca 1916 do nieznanego oddziału. Ostatnio odjechał na Morawy. Ktoby co o nim wiedział, raczy donieść. Słupnica Polska, p. Kranzberg, ad Sambor. 2—2

„Salus", nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 29—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Biblioteka legionisty.

Dla czytelń ludowych i bibliotek wiejskich, oraz dla własnego kształcenia się szczególnie polecenia godne są następujące książki Centralnego Biura Wydawnictw:

Biblioteczka legionisty

obejmująca:

Karol Różycki: Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej (z mapką). Władysław Bentkowski: Notatki osobiste z roku 1863 (z 3 mapkami). Ignacy Prądzyński: Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi. Stanisław ks. Jabłonowski: Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej Gwardyi Królewsko-Polskiej. Dezydery Chłapowski: Wojna r. 1807 (z mapką). Konstanty Górski: Wojna 1792 roku (z mapką). Wojciech Chrzanowski: Opisanie bitwy grochowskiej.

Cena za tomik: 60 hal, za podwójny: 1·20.

Biblioteczka polska

obejmująca:

Z naszych poezyi bohaterskich. Opowiadania wybrane. Mickiewicz Adam: Grażyna. Słowacki Jul.: Jan Bielecki. Ojciec Zadżumionych. Lutnia polska. Mickiewicz Adam: Dziady. Krasiński Zygm.: Przedświt. Pieśń nowych Legionów. Wyspiański Stanisław: Warszawianka. Kaden Jul. Bandrowski: Iskry (nowele). Rittner Tadeusz: Powrót (nowele). Nikorowicz Ignacy: Zimny wiatr (nowele). Tarnowski Stan.: Miłość ojczyzny w poezyi polskiej. Sadownictwo. Przybyszewski Stan.: Tyrteusz.

Tomiki po 20, 30 i 40 hal.

Nowy śpiewnik polski. Doborowy zbiór pieśni patryotycznych i żołnierskich, dawnych i nowych. 9 arkuszy tekstu. **Cena 2 kor.**

Albumy legionów polskich. Wspaniałe zdjęcia fotograficzne. Album I i II po **1 kor.**, album III po **2 kor.**

Główny skład: 7—10

Centralne Biuro Wydawnictw

Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Na żądanie wysyła się odwrotnie wyczerpujący katalog.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.